

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1995

2

(521)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Siczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Helena Lewandowska

TREŚĆ NUMERU

<i>Barbara Bartnicka</i> : Słownictwo polskich XVI-wiecznych pieśni pasyjnych	1
<i>Wojciech Chlebda</i> : <i>Cheops prozy, Pcim i balceroid...</i> Derywaty nazw własnych a leksykografia	11
<i>Małgorzata Marcjanik</i> : Funkcje komunikacyjne performatywu <i>przepraszam</i>	22
<i>Jarosław Reszka</i> : Obmowa a plotka, donos i oczernianie — rozważania semantyczne ..	31
<i>Ewa Błachowicz-Wolny</i> : Plotka albo poczta pantoflowa jako ulubiona forma komuni- kacji międzyludzkiej	36

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Jadwiga Puzyrnina</i> : Sprawozdanie z 6. Kongresu „EURALEXU” (=European Association for Lexicography), Amsterdam 1994	42
--	----

RECENZJE

<i>Andrzej Maria Lewicki</i> : Erika Worbs, <i>Theorie und Praxis der slawisch-deutschen Phraseographie</i> , Liber Verlag Mainz 1994	54
<i>Dominika Pluskota</i> : Piotr Kakietek, <i>Polsko-angielski słownik frazeologiczny. Polish- -English Phraseological Dictionary</i> , Warszawa 1993	58
<i>Wanda Decyk</i> : Elżbieta Sękowska, <i>Język zbiorowości polonijnych w krajach anglo- języcznych. Zagadnienia leksykalno-semantyczne</i> , Warszawa 1994	62
<i>Elżbieta Skorupska-Raczyńska</i> : <i>Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny. Materiały II Kolokwium Językoznawczego, Szczecin 1994</i>	66

CO PISZA O JEZYKU?

<i>R.S.</i> : <i>Grant? — Dokładnie tak!</i>	68
--	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>A.M.</i> : <i>Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie ogólnej</i>	73
---	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Barbara Bartnicka

SŁOWNICTWO POLSKICH XVI-WIECZNYCH PIEŚNI PASYJNYCH



Przedmiot analizy semantyczno-składniowej stanowi tu 16 tekstów pieśni wielkopostnych zawartych w *Kancjonale toruńskim*¹, w cyklu zatytułowanym „O umęczeniu a niewinnej śmierci/ po wylaniu nadroższej krwi Pana Jezusa Krysta/ dla grzechów naszych” (pagina viva „O umęczeniu Pańskim”) od s. D 6 do E 4 oraz „Lamentacye to iest/ żalobliwe spiewania o umęczeniu a śmierci P. Krystusowej” od s. E 8 do E 15. Na cykl „O umęczeniu Pańskim” składa się 13 pieśni, „Lamentacye” zawierają 3 teksty. Zarówno autorstwo, jak i czas powstania poszczególnych pieśni, są nieznane. Ponieważ *Kancjonał toruński* powstał po tzw. ugodzie sandomierskiej z r. 1570, zamieszczono w nim teksty z różnych źródeł. Pochodzą one z kościoła rzymskokatolickiego, jak np. „Rozmyślamy dziś wierni Krześciani”² lub przedrukowana tu „udoskonalona” wersja z *Żołtarza Jezusowego* z r. 1448, rozpoczynająca się od słów „Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne”, której autorstwo przypisywano Ładysławowi z Gielniowa³. Podobnie katolicką proveniencję mogą mieć teksty poprzedzone incipitami łacińskimi. Pochodzenie reformacyjne mają najprawdopodobniej pieśni opatrzone incipitami niemieckimi; niektóre (bez incipitów) mogą mieć charakter oryginalnej twórczości polskiej.

¹ Facsimile *Kancjonału toruńskiego* z r. 1587 ukazało się w r. 1980 we Frankfurcie nad Menem jako tom 10. serii *Symbolae Slavicae* ze wstępem Güntera Kratzela. Por. B. Bartnicka, *Na marginesie reedycji „Kancjonału toruńskiego”*, „Prace Filologiczne” XXXV, Warszawa 1990.

² Pieśń ta przetrwała w kościele rzymskokatolickim do wieku XX; jej wersja (z niewielkimi zmianami w stosunku do tekstu z kancjonału) została np. włączona do *Pieśni na Wielki Post w Mszałe rzymskim*, wyd. trzecie z r. 1935 opublikowanych przez księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu.

³ Por. *Żołtarz Jezusów, czyli piętnaście rozmyślań o Bożym umęczeniu w Wyborze tekstów staropolskich* Stefana Vrtela-Wierczyńskiego z r. 1977, s. 181 i n.

Pierwsza pieśń ma incipit łaciński „Rex Christe factor omnium”, ale jej polski tekst nie nawiązuje do tych słów („Jest pisano dawnym rokiem Ieremijaszem Prorokiem/ iż miał cierpieć Krystus Pan”). Pieśń ta składa się z 14 zwrotek czterowersowych o rymach aabb.

Druga z pieśni ma incipit niemiecki „O Lamb Gottes unschuldig”. Odpowiada mu początek tekstu polskiego: „Baranku Boży niewinny”. Tekst zawiera 4 zwrotki czterowersowe i refren.

„Mądrość Oyca wszechmocnego” to pieśń bez incipitu, który świadczyłby o obcym wzorze, składająca się z 11 zwrotek czterowersowych o rymach aabb.

Z kolei następuje pieśń „Rozmyślamy dziś wierni Krześciani”, wspomniana jako znana już przed reformacją, składająca się z 16 zwrotek czterowersowych o układzie sylab: 11+11+11+5 i rymach aabb. Pieśń następną „Na też Notę” rozpoczyna incipit łaciński „Patris sapientia, veritas divina”. Tekst polski („Jezus Krystus, Bóg człowiek, mądrość Oyca swego”) liczy 19 zwrotek czterowersowych, pisanych trzynastozgłoskowcem o układzie rymów aabb. Pieśń „O siedmiu słowach Krystusa miłego” nie ma incipitu w języku obcym. Zawiera 10 strof sześciowersowych o układzie rymów aabbcc i liczbie sylab w kolejnych wersach 8-7-8-7-8-7. Następną pieśń „Gdy Jezus na krzyż był rozbit”, z incipitem niemieckim „Da Jesus an dem Creutze stand”, składa się z 9 strof pięciowersowych o liczbie sylab 8-8-7-8-7 i rymach aabbb.

Kolejna pieśń wyjątkowo jest poprzedzona komentarzem: „Piosnka w ktorey się zamyka/ iż one Ofiary wszystkie Starego zakonu/ iuż są wypełnione przez iedyną ofiarę Syna Bożego/ raz na krzyżu uczynioną”. Jest to utwór długi, bo złożony aż z 23 zwrotek po 3 wersy z rymami aaa o budowie sylabicznej 15+9+12.

Łaciński hymn z incipitem „Pange lingua gloriosi” („Chwalmyż Boga wszechmocnego”) ma 12 zwrotek sześciowersowych o rymach nieregularnych, w których przestrzegana jest jedynie zgodność samogłosek (aa bb cc), o układzie sylab w kolejnych wersach 8-7-8-7-8-8.

Następna pieśń pozbawiona jest zarówno incipitu obcego jak i tytułu polskiego. Zaczyna się od słów: „Umęczenie naszego Pana Jezu Krysta/ waż każdego wiernego serca duszo czysta”. Jej pierwowzorem była pieśń „Jezusa Judasz sprzedał...” Pisana trzynastozgłoskowcem liczy 22 zwrotki czterowersowe o rymach aabb.

Dalej następuje „Kyrie na tę Notę iako Chwalmyż Boga wszechmocnego” złożona z 3 zwrotek. Ostatnia pieśń, z incipitem łacińskim „Vexilla regis prodeunt”, licząca 20 zwrotek czterowersowych pisanych ośmiozgłoskowcem, zaczyna się od słów „Ważmyż iak wielka dobrota umęczenia Jezu Krysta...”.

„Lamentacye” są to trzy teksty bez obcojęzycznych incipitów. Pierwszy zaczyna się od słów: „Ociec niebieski jedynego maiąc Syna...”, zawiera 34 zwrotki po trzy wersy o liczbie sylab 13+9+7. Drugi — „Rozważaycież wierni dobroci Boga swego” — to 11 strof o skomplikowanej strukturze siedmio-

wersowej ze zróżnicowaną liczbą sylab: 13-13-6-9-8-12-8 o rymach aa bb ccc. Trzecia lamentacja ma tytuł „Żałoba Krystusa Pana przeciwko Żydom złośliwym a potym przeciwko krześcianom niewdzięcznym dobrodzieystwa Bożego”. Zaczyna się od słów: „Posłuchaycież żaloby niebieskiego Oycy ienż był żydowskiego ludu miłościwy wodźca”. Liczy 22 zwrotki, pomiędzy którymi niekiedy występuje w nawiasie przerywnik „Ludu moy”. Układ treści, polegający na przeciwstawianiu własnych łask i dobrodziejstw poszczególnym stadiom męczeństwa, zachowany jest w śpiewanej do dziś po kościołach pieśni wielkopostnej „Ludu mój, ludu”.

Cykl pieśni o umęczeniu Pańskim zamyka „Wierszyk”:

Ubiczowan iest dla naszey złości

Resp. *Y umęczon dla naszych grzechow.*

Słownictwo tych pieśni wiąże się z rozpamiętywaniem kolejnych etapów męki Pańskiej i śmierci Chrystusa na krzyżu, według opisów Ewangelii. Najbogatszą grupę synonimiczną stanowią wyrazy dotyczące 'MĘKI':

męka

W niedzielę przed swą *męką* Pan Jezu Kryst płakał (D 12);

męki

Wisiał w *mękach* trzy godziny (E 4);

umęczenie

Kryste, dla *umęczenia* żywota twoiego

racz nas przyiąć po śmierci do krolewstwa swego (D 13),

Krystowo *umęczenie* wždy w pamięci mieymy (E 2);

udręczenie

Cierpiał Pan wielkie *udręczenie* sprawuiąc nasze zbawienie (C 16);

ciężkość / /ciężkości

W swych *ciężkościach* Pan Zbawiciel ucieczki swey indzie nie miał (D 7);

trapienie

Krystus Pan do śmierci a *trapienia* ciężkiego raczył się gotować (E 11);

zmordowanie

był zemdlon tym *zmordowaniem* (E 4);

boleść / /boleści

Zawołał głosem wielkim k Oycu w swych *boleściach* (D 13);

praca

Kryste, przez wszystkie *prace* umęczenia twego/ po śmierci racz nas przyiąć do Raiu wiecznego (E 2),

Niewinną śmierć iego, wszystko stworzenie czuło/ ziemia się trzęsła, a Słońce się iest zaćmiło, skały się pukały/ wiele świętych z grobów wstawało: Poczuyże ią nasze serce/ wdzięczne będąc za się iego ciężkiej *prace* (E 12),

Umieraiąc, poruczam duszę Oycu memu, ty się w tym pośmiewasz Wykupicielowi swemu (Ludu moy) A cobym ieszcze więcey miał uczynić tobie? Czemuż wzdam ciężkiej *prace* mey nic nie ważysz sobie? (E 15).

Wyraz *praca* w znaczeniu 'utrapienie, molestia' jest ilustrowany w Słowniku staropolskim tylko jednym cytatem z Biblii Zofii: „Nye odwracay swego

oblycza we wszey *praci* (omnem labore), *gesz nas poscygla*". W innych partiach *Kancjonatu toruńskiego* (a mianowicie w pieśniach o narodzeniu Pańskim) wyraz *praca* występuje w znaczeniu 'trud, utrudzenie, cierpienie':

Bo się raczył w ubostwie narodzić
y wielką *pracą* podstąpić
bo musiał z matką swoją uciekać
gdy go Herod kazał szukać (C 16)

(pieśń „O cierpliwości a *pracowitym* żywocie Pana Jezu Krysta”). W tym kontekście chodzi o trudy podróży, które znosić musi niemowlę:

Tak wielkie ubostwo tu cierpiał,
bo nigdziey głowy skłonić nie miał
pracą wielką często w drogach nosił
głód i niewyspanie podstąpił (C 16),
Pracą wielką w drogach swych znaszał (C 18).

Václav Machek (*Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1968) pod hasłem *práce* podaje: „Stč. *práce* znamenalo (podle Langa LF 43.230) svízel, trápení, namáhání, těžkost; práci i bolest proň nesli (pro Boha); viděl Hospodin svého lidu velikú práci v Egyptě = utrpeňi. Hilarion jide až do Babyloně s velikú práci = námahou”. Podobnie o czasowniku *pracovati* pisze Machek, że w języku staroczeskim znaczył nie tylko 'namáhati se', ale i 'trpěti': „V smrtelné posteli *pracováše*; stařec *pracováše* v bolesti”. W *Kancjonale* czasownik *pracować* ma znaczenie 'męczyć się, cierpieć mękę':

Barzo zgrzeszyło wszystko ludzkie pokolenie
nie mogło dostąpić zbawienia prze ciężkie zawiedzenie
Przetoż *pracował* Syn Boży boleśnie za cię (E 8).
On modląc się, k tobie wołał
w mękach ciężkich, *pracując*,
na krzyżu skonął (E 12).

W *Słowniku* Lindego do znaczenia 'męczyć się, cierpieć' nawiązują następujące użycia:

§ Pracować się w pòłogu: Gdy się *pracowała* przy porodzeniu, rzekła baba... (Biblia Brzeska); Cuda około białych głów, które się *działkami* *pracują* i niebezpieczne rodzenie mają (Żywot św. Ignacego Loyoli).

Za synonim wyrazu *męka* uznać też można użytą tu nazwę jej symbolu *kielich*:

Bogu Oycu się modlił, by *kielich* oddalił (D 12).

Do 'męki' Chrystusa, jej poszczególnych etapów i rodzajów zadawanych cierpień odnoszą się czasowniki:

męczyć // *umęczyć*

dał się za nas wszystkich *męczyć* (E 3),

Panie dla nas *umęczony* (E 10);

bić // *zbić*

Twarzy moiej nie uczcili, niemiłościwie w nią *bili* (D 7),

Nie było tego miejsca, coby go nie *zbili* (E 1);

targać

Baranka niewinnego rozlicznie *targali* (E 1),
 Włosy ślachetne z iego głowy *targali* (D 17);

rwać

Za me włosyś mię kromia żadney przyczyny *rwał* (E 14),
 Ci go związawszy *bili*, *rwali* y *targali* (E 11);

zranic

Dał swoje ręce przenaświętsze *zranic* (D 17),
 będąc też na swym ciele barzo *zraniony* (D 17),
 tam członki obnażone okrutnie *ranili* (E 1);

biczować / /ubiczować

k słupu go przywiązali *biczować* nagiego (D 12),
 gdy iuż był *ubiczowan* (E 1);

cierniem koronować

Iam tobie dał Sceptum, moc a sławę krolewską, a tyś kołącym *cierniem*
koronował głowę mą (E 14),
Cierniem ostrym koronowali (E 11);

policzkować (brać, dawać policzki)

był *policzkowan* (D 17),
policzki mu *dawaiąc* (D 12),
 Iezus tam *policzek wziął* od sługi złośnego (E 1),
 wiele urągania y *policzkow użył* (D 11);

poszyjkować (dawać poszyjki)

był *poszyikowan* (D 17),
poszyiki mu *dawali* (E 1);

pluć / /upluć, zepluć (splugawić plwociną)

na mą twarz sromotnieś *plwał* (E 14),
 twarz naświętszą *uplwali* (D 12),
 na twarzy haniebnie *zeplwan* (E 4),
 Oblicze święte nad syny ludzkie cudnieysze *splugawili plwocinami* (E 9);

pośmiewać się

oskarżon bez prawdy, *uplwan*, *wzgardzon* y *pośmian* (D 11),
 był *pośmiewan* (D 17),
 rozmaicie *pośmiewany* (D 7).

Zewnętrzny przejawem zadawanej męki jest krew płynąca z ciała Chrystusa:

Wszytek świętą *krwią skropiony* (D 8),
 Twarz iego się odmieniła, wszystka *we krwi omoczyła* (D 19),
 Wszystko ciało *krwią spłynęło* (E 9),
 Wylał swą naświętszą *krw* na wykupienie (E 15),
 Przez własney swoiey *krwie wylanie* (D 18).

Rzeczownikowi *krw* towarzyszą tu epitety: *nadroższa*, *naświętsza*, *święta*, *niewinna*.

Występują też derywaty:

przymiotnik *krwawy*:

krwawy pot z niego płynął dla strachu wielkiego (D 20),

przysłówek *krwawie*:

krwawie się pocił (D 12),

czasownik *skrwawić*:

skrwawili swe ręce moją *krwią* tak niewinną (D 15),

(w ostatnim przykładzie mamy związek wyrazowy o charakterze tautologicznym).

Czasownikiem oznaczającym doznawanie skutków rozlicznych rodzajów zadawanych mąk jest *cierpieć*. Czasownik ten łączy się z biernikiem rzeczowników wyrażających przyczynę cierpienia:

Cierpiał tu dla nas wszystkich wielkie *ciężkości* (D 17),

iako Pan Krystus *cierpiał* za nas *rany* (D 9),

wisiał w mękach trzy godziny

pośmiech *cierpiał* od rodziny (E 4).

Powód cierpienia jest też wyrażany za pomocą konstrukcji przyimkowej *od* + gen.:

Iako Baranek cichości *cierpię* od nich *niemitości* (D 7).

Cel cierpienia natomiast — odkupienie win ludzkich — jest wyrażany za pomocą *za* + acc., *dla* + gen.:

Ano Pan swe święte ciało

dał, aby *za nas* *cierpiało* (D 8),

iż za nas raczył tak okrutnie *cierpieć* (D 10),

raczył tu wiele *cierpieć* w świecie dla *grzesznego* (D 12).

Kres męce kładzie ŚMIERĆ:

Smęcił się aż do swy *śmierci* (E 3),

Szedł na *śmierć* będąc Bogu Oycu swojemu posłuszny (D 17).

Wyraz ten nie uległ zmianom znaczeniowym, zmieniła się jednak jego łączliwość.

W tekście pieśni pasyjnych z *Kancjonatu* znajdujemy połączenia, które dzisiaj uznamy za tautologiczne:

śmiercią *skonać*, np. Testament stary wykonał, gdy *śmiercią* na krzyżu *skonał* (E 4), lub niemożliwe do utworzenia jak *śmierć* *życia* (*żywota*): *Każąc* wszystkim pamiętać *śmierć* *żywota* swego (D 20).

Wyraz *śmierć* jest tu też pojmowany jako synonim 'umierania' w sensie procesu:

Wiedząc *śmierci* swey *skoróczenie* (E 7).

Synonimami wyrazu *śmierć* są:

skonanie

Od poimania nie miał odpocznienia aż do *skonania* (D 9);

umartwienie 'uczynienie martwym'

Pan Krystus, który iest podobien ziarnu pszenicznemu w Ewanieliey rzeczonemu

był swym *umartwieniem* przypodoban k niemu (D 16).

Słownik staropolski pod hasłem *umartwienie* wymienia tylko znaczenia:

1. „odmówienie sobie czegoś (zwykle z pobudek religijnych), zadanie swemu ciału jakiegoś cierpienia; 2. odrętwienie, rigor, torpor”. Pod hasłem *umartwić* jako znaczenie 1. podaje zaś 'zabić, uśmiercić' z tłumaczeniem łaciń-

skiego „Castigati et non mortificati, wmcęzony ny *umartweny*, vivimus” (1453).

U Lindego *umartwiać* ma znaczenie dzisiejsze, za to *martwić* — 1. „martwym czynić”. Cytat zaś zawiera wyraz *umartwienie* w znaczeniu zgodnym z przytoczonym wyżej użyciem z *Kancjonału*: „Nawrócenie do Pana należy w *umartwieniu* starego człowieka, a obżywieniu nowego. Kat. Gd. 39”.

Rzeczownikowi *śmierć* odpowiada znaczeniowo czasownik *umierać* / *umrzeć*:

Krystus w swych mękach wołał, ciężko *umieraiąc* (E 10),

gdy iuż był za nas *umarł* wykupiciel świata (D 13).

Jego synonimami są:

czasownik *skonać*

na krzyżu *skonał* (E 13)

oraz związki wyrazowe:

położyć żywot

Niechay na krzyżu swoy *żywot położy* ten to Syn Boży (D 9);

duszę na śmierć położyć

namilszą *duszę swą na śmierć położył* (E 10);

duszę dać

barzo ie umiłowal, aż za nie *duszę dał* (D 20);

duszę wypuścić

Siodme słowo iest przemowił, gdy *duszę swą wypuścił* (D 15);

dusza się z ciałem rozdzieliła

kiedy się iego *dusza z ciałem rozdzieliła* (D 13).

Zadawanie śmierci jest wyrażone za pomocą czasowników:

zabić

Dał się za nas grzeszne *zabić* (E 3);

zgładzić

myślmy na sprawiedliwego, abyśmy *zgladzili iego* (D 6)

za nas grzeszne z świata *zgladzon* (E 12);

zmorzyć

abowiem ten Pan prawie aż do końca *zmorzon być* chciał (D 16).

Narzędziem zadania śmierci Chrystusa był *krzyż*. W tekstach omawianych pieśni wyraz *krzyż* wykazuje bogatą łączliwość:

nieść krzyż (na sobie)

z miasta *niósł krzyż na sobie* (D 19),

Jezus z miasta wywiedzion, *krzyż na sobie niosąc* (E 1);

padać pod krzyżem

pod nim (sc. krzyżem) częstokroć *padaiąc* (E 1);

włożyć (na kogo) krzyż

Tys *krzyż niesłusznie* na Pana swego *włożyła* (E 10);

obciążyć krzyżem

krzyżem obciążon (D 12);

umierać na krzyżu

gdy nasz miły Zbawiciel na *krzyżu umierał* (D 13);

wisiec na krzyżu

na drzewie krzyża wisiał (D 19);
 zawiesić na krzyżu
 na krzyżu go zawiesimy (D 6),
 Na krzyżu gdy był zawieszon (D 19),
 Tyś mię zawiesił na krzyżu podle złościwego (E 15);
 przybić na krzyżu
 na krzyżu przybił, podniesion (E 12);
 rozbić na krzyżu (na krzyż)
 Na krzyżu go rozbili (D 13),
 a ręce które przemocne dziwy czyniły
 grzesznicy na krzyżu rozbili (E 9),
 Szostey Iezus godziny na krzyż iesel rozbity (D 11),
 Gdy Iezus na krzyż był rozbit (D 15).

Słownictwu opisującemu mękę Chrystusa towarzyszą często określenia przymiotnikowe i przysłówkowe. Określenia te charakteryzują mękę:

1) jako trudną do zniesienia przez człowieka męczonogo. Występują tu przymiotniki i przysłowki odprzymiotnikowe:

bolesny/ /bolesnie

*bolesne iego święte rany (D 20),
 mękami nabolesnieyszemi obciążon (E 12),
 Przetoż pracował Syn Boży bolesnie na cię (E 8);*

ciężki/ /ciężko

*ciężkie koronowanie Pan raczył podstąpić (D 12),
 O przecięzka korona (E 8),
 Poczuyże ią nasze serce/ wdzięczne będąc za się iego ciężkiej prace (E 12),
 Krystus w swych mękach wołał, ciężko umieraiąc (E 10);*

nieznośny

usta (...) napoione octem a żółcią y nieznośną gorzkością (E 9).

2) jako zadawanej z zamiarem szczególnego udręczenia przez oprawców:

okrutnie

*ten Baranek będący niewinny był dla nas okrutnie związany (D 17),
 Bit okrutnie (D 19)
 rozciągnion na nim (sc. na krzyżu) okrutnie (E 4),
 Potym go na krzyż okrutnie rozbili (D 10),
 Dał swoje ręce przenaświętsze okrutnie zranić (D 17).*

Przysłówek *okrutnie* znaczy tu tyle co 'ze szczególną intencją zadania bólu' i określa czynności zadawania męki. Zdarza się jednak w tekście przesunięcie łączliwości ku czasownikowi odnoszącemu się do odczuwania bólu: iż za nas raczył tak *okrutnie* cierpieć (D 10), a w ślad za tym przesunięcie ku znaczeniu intensyfikacji stopnia ('bardzo').

Występuje tu także nomen abstractum:

okrucieństwo

Ociec gniew okazał za takim okrucieństwem, które nad nim widział (D 13);

srogo / / srodze

srogo biczowali (E 11),
 był *srodze biczowan* (D 11),
 na swym ciełe *srodze zbit* (D 15),
 Bit okrutnie, wiedzion *srodze* (D 19).

Tu podobnie, jak w wypadku przysłówka *okrutnie*, zdarza się przesunięcie od znaczenia 'z intencją zadania szczególnego bólu' ku znaczeniu 'w wielkim stopniu, bardzo':

leżus z miasta wywiedzion, krzyż na sobie niosąc, *zemdlony srodze* pod nim częstokroć padając (E 1).

Tu także występuje derywat rzeczownikowy:

srogość

obacz *srogość męki* (D 16);

niemiłościwie

Twarzy moiey nie uczcili, *niemiłościwie* w nią bili (D 7).

3) Trzecią grupę określeń męki stanowią przymiotniki i przysłówki wartościujące, określające mękę jako mającą sprowadzić na Chrystusa nie tylko cierpienia fizyczne, ale także zniewagę w oczach świata, zrównanie go z pospolitymi przestępcami:

haniebny / / haniebnie

haniebną śmiercią niech zglądzon (D 6),
 na śmierć *haniebną* osądził (E 14),
 z miasta wywiedli w *potępie nahaniebniejszey* (E 11),
 Poszykowan, policzkowan, na twarzy *haniebnie zeplwan* (E 4);

sromotny / / sromotnie

dał się (...) na *sromotnym* krzyżu rozbić (E 3),
 w ręce poganom był wydan a *sromotnie* koronowan (E 4),
 Był przybit na krzyż *sromotnie* (E 4),
 na mą twarz, policzkuiąc mię, *sromotnieś* plwał (E 14),
 Oczy naświetsze iego *sromotnie* są zawiązali (D 17);

posromocony

a ty mię wiedziesz z krzyżem na śmierć *posromoconą* (E 14).

Występuje tu (poza imiesłowem) nomen deverbativum — *posromocenie*:

Czasu szostey godziny z krzyżem z miasta wiedzion/ z wielkim *posromoceniem* tym krzyżem obciążon (D 12);

brzydliwy

iegoż osadzili ku śmierci *nabrzydliwszey* (E 11).

Przegląd słownictwa związanego z męką Pańską w pieśniach pasyjnych zawartych w *Kancjonale toruńskim* w 1587 pozwala stwierdzić, że było ono zróżnicowane. Znajdujemy w nim bogatą synonimikę, epitety potęgujące grozę przedstawianych wydarzeń, nagromadzenie określeń ekspresywnych wywołujących reakcję emocjonalną słuchaczy.

W porównaniu ze słownictwem współczesnym można tu zaobserwować liczne zmiany znaczeniowe. Ograniczeniu znaczenia uległ wyraz *praca*. Jego

wieloznaczność w tekstach pieśni XVI-wiecznych mogła wynikać z tego, że był on używany jako odpowiednik przy tłumaczeniu łacińskiego wieloznacznego rzeczownika *labor*, który oznaczał zarówno 'trud' (*actus*), jak i 'cierpienie' (*molestia*). Podobnie zresztą rzecz się miała z łacińskim czasownikiem *laborare*, który znaczył tyle, co dzisiejsze polskie 'pracować, trudzić się', ale także i 'cierpieć, być udręczonym'. Możliwe zresztą, że używanie wyrazu *praca* jako synonimu *męki* było podtrzymywane przez wpływ języka staroczeskiego w pieśniach wywodzących się z repertuaru braci czeskich. W tym samym bowiem okresie werset z psalmu 24 (25) „Vide humilitatem meam et labore meum” został przetłumaczony przez Jana Kochanowskiego: „Wejźrzy na ciężkość, wejźrzy na me troski”.

Wyraz *umartwienie* odszedł od swego znaczenia strukturalnego 'uczynienie martwym' ('uśmiercenie') i znaczy dziś tyle, co 'odmówienie sobie czegoś (zwykle z pobudek religijnych), zadanie swemu ciału jakiegoś cierpienia'.

Wyraz *mdłość* występuje w pieśniach jako synonim rzeczowników 'słabość, osłabienie':

Piąte słowo w wielkiej *mdłości* posiłku żądający: pragnę, pragnę, iest zawołał (D 14).

Dziś wyraz ten występuje w liczbie mnogiej i oznacza 'stan poprzedzający wymioty; nudności'.

Imiesłowy odnoszące się do stanu wyczerpania fizycznego Jezusa na skutek zadawanych mu męczarni:

strapiony

Był tak bardzo *strapiony*, że iść z krzyżem nie mógł (D 12);

zmordowany

Jezusa Piłat wywiódł tak *zmordowanego* (E 1);

zemdlony

był *zemdlony* tym *zmordowaniem*/ wykupił nas swym skonaniem (E 4) dziś mają też inne znaczenie. Wyraz *strapiony* odnosi się tylko do człowieka 'zmartwionego, skłopotanego', a nie udręczonego fizycznie; *zmordowany* to potoczne określenie osoby 'spracowanej, zmęczonej'; *zemdlony* to 'ten, który stracił przytomność, świadomość'.

Mimo tych przesunięć znaczeniowych i licznych różnic w zakresie łączliwości składniowej i leksykalnej teksty pieśni pasyjnych śpiewanych w XVI wieku są do dziś zrozumiałe i czytelnik odbiera je jako pełne ekspresji. Wiele spośród nich można by przywrócić do życia i przy współpracy muzykologów spopularyzować przez wprowadzenie ich do repertuaru chórow kościelnych.

CHEOPS PROZY, PCIM I BALCEROID... DERYWATY NAZW WŁASNYCH A LEKSYKOLOGRAFIA

Pamięci Profesora Eugeniusza Grodzińskiego

Lektura współczesnej prasy polskiej dostarcza wielu przykładów na to, że nazwy własne występują w dzisiejszej polszczyźnie nie tylko w swej podstawowej funkcji nazewniczej i nie tylko w swej zasadniczej postaci formalnej¹. Podstawową funkcją nazewniczą (referencjalną) nazw *Belweder* i *Sulejówek* jest nominowanie i odnoszenie uwagi czytelnika do, odpowiednio, klasycystycznego pałacu w Warszawie projektu J. Kubickiego oraz miasta położonego o 17 km na wschód od Warszawy. Jednak w tekście: „...popularność [L. Wałęsy] spada i stąd owo wołanie o przyspieszenie (...), aby wprowadzić przewodniczącego do Belwederu zanim będzie za późno. Trudno temu postępowaniu odmówić logiki, choć można by obrać wariant drugi — Sulejówek” (Pol 13/90, 16) — obie nazwy, zachowując swą pierwotną postać formalną, spełniają funkcję wtórną: nie tyle odnoszą do konkretnych w sensie topograficznym miejsc, ile są nośnikami określonych znaczeń i konotacji: *Belweder* ‘ośrodek władzy prezydenckiej’, *Sulejówek* ‘symbol szczególnej opozycji głowy państwa wobec polityki rządu; przeczekanie (do korzystniejszej sytuacji politycznej)’². W swej funkcji pierwotnej obie nazwy są z sobą związane jedynie najogólniejszą relacją paradygmatyczną, w funkcji wtórnej *Belweder* i *Sulejówek* pozostają wobec siebie w konkretnej opozycji antonimicznej.

Kilka uwag, jakie zamierzam tu skreślić, dotyczyć będzie nazw własnych w prymarnych postaciach formalnych, ale w semantycznych funk-

¹ Zjawisko dotyczy, nawiasem, nie tylko stylu publicystycznego. Już początkowe dziesiątki stron I tomu *Dzienników J. Lechonia* przynoszą liczne użycia pochodnych imion własnych, m.in.: *prowinjonalny wolterianizm*, *montmartre'owy czar przygody*, *dostojewszczyzna bez grozy*, *dostojewskie zakamarki duszy*, *tartuferia*, *hamletyzmy*, *Balzak własnych świństw* (o M. Sachsie), *Kleopatra Napoleona* (o Marli Ludwice), *Żeromski Ameryki* (o A. Millerze), *Cheops prozy* (w związku z *Wojną i pokojem* Tolstoja).

² Por.: „Wyjazd do Sulejówka nie miał jednak charakteru zwykłej przeprowadzki. Była to przeprowadzka polityczna. Opuszczając Belweder i Warszawę, Piłsudski demonstrował swą niechęć i wrogość wobec tych, którzy objęli władzę w Polsce” (J. Szelaż, *13 lat i 113 dni*, Warszawa 1968, s. 5).

cjach wtórnych, oraz we wtórnych (pochodnych) postaciach formalnych (*belwederczyk, finlandyzacja, amerykanizować, Warszawka, gargantuiczny, wałęsocentryzm, pawlakizm, falandyzacja prawa, nowy Afganistan, Paganini fortepianu* itp.). Mówić więc będę o semantycznych i/lub formalnych (strukturalnych) derywatach nazw własnych i ich odbiciu w leksykografii.

Dla wstępnego uporządkowania materiału — pochodzi on głównie z ostatnich roczników „Polityki” (Pol) i „Wprost” (Wp) — podzielmy zebrane derywaty onomastyczne (DO) z formalnego (strukturalnego) punktu widzenia na:

a) jednoleksemowe DO we wtórnej antonomastycznej funkcji nominatywnej: *Waszyngton* ‘dolar’, *Mława* ‘symbol prowincjonalnego wstecznictwa’, *Jajta* ‘symbol koniunkturalnego oddania Polski pod dominację radziecką przez Zachód; symbol powojennego podziału Europy’;

b) słowotwórcze derywaty od nazw własnych: *kuroniówka, reaganizm, afganizacja, gomułkowszczyzna, walenrodyczny, glempizm, balceroid, Zwiadescu* (*Zwiad + Causescu*; tj. *Zwiad Gamsahurdia*);

c) luźne grupy wyrazowe z semantycznymi derywatami od nazw własnych: „*zjemy w europejskim Bangladeszu*” (o Polsce), „*czy premier Pawlak to taki nowy Nikodem Dyżma*”, „*kieszonkowy Napoleon*” (o L. Wałęsie), „*druga Jajta*” (o sprzeciwie USA wobec idei rozszerzenia NATO na Wschód), „*drugie Bizancjum*” (o Moskwie), „*Paryż lat 90*” (o Pradze);

d) frazeologizujące się i frazeologiczne grupy wyrazowe z nazwami własnymi lub pochodnymi od nich: *syzyfowa praca, lipski kantor* ‘J.S. Bach’, *pocątunek Judasza, Perła Adriatyku* ‘Dubrownik’, *Trzeci Rzym* ‘Moskwa’, *pakt Ribbentrop-Mołotow, układ jajtański, linia Maginota*.

Swoistą podgrupę tej klasyfikacji tworzą też e) jedno- i wielowyrazowe tytuły³ we wtórnej funkcji nominatywnej, np.: „*Norwegia miała swoje Sza-tańskie wersety na długo przed Salmanem Rushdi*” (Pol 10/94,21), „*Miazga — słynna (...) powieść-symbol i powieść-klucz, uznawana za Wesele PRL-u*” (notka wydawcy na okładce książki).

Klasyfikacja ta pozostanie wstępna, jeśli nie dodamy, że jednocześnie DO dają się przypisywać do co najmniej czterech opozycji, które tworzą:

1. DO międzynarodalne (*donżuan, judasz, Waterloo* ‘klęska’, *południk Greenwich, Wuj Sam* ‘USA’) oraz DO nacechowane narodowo (*Pcim, Wołomin* ‘symbole prowincji’, *Bereza* ‘symbol represji wewnątrzpaństwowych’, *walenrodyzm, moczarowiec, cud nad Wisłą, Ala ma kota* ‘prawdy podstawowe’); w związku z tym można też wydzielić:

2. DO przekładalne na inny język oraz DO bezekwiwalentowe (z lukami w siatce pojęciowej porównywanego języka);

³ Tytuły traktuję jako nazwy własne szczególnego rodzaju; na ten temat zob. m.in.: W. Pisarek, *Tytuł utworu swoistą nazwą własną*, Zeszyty Naukowe WSP, Katowice 1966, nr 31; S. Gajda, *Společné determinace názvů vlastních textův (tytułów)*, *Socjolingwistyka*, t. 6, Katowice 1987; W. Chlebda, R. Lewicki, *Materiały do dwujęzycznego słownika tytułów*, „Przegląd Rusycystyczny” 1988, z. 3-4.

3. DO systemowojęzykowe, nierzadko usankcjonowane leksykograficznie (*donkiszoteria, harpagon, walterskotyzm, nić Ariadny, jabłko Adama, gest Kozakiewicza, mur berliński*) oraz DO doraźne, tekstowe (*olszewicy, Krakówek, wałęsizmy, degoryszewizacja, „ukwaśniewskowienie” SLD, ferdydurkiczna figlarność stylu, Janosik polskiej sceny politycznej, polski James Dean* 'o Zbigniewie Cybulskim'; por.: „Używał [R. Bartoszcze] frazeologii bogoojczyźnianej i agrarnej (Bóg, ziemia, rola itp.) i przez to wy-dawał się strasznie »konopnicki«” — Wp 34/91,26). W związku z tym można też wyodrębnić:

4. DO autonomiczne, „samowystarczalne” w tekstach wypowiedzi, oraz DO z punktu widzenia autora nieautonomiczne, objaśniane autorskimi komentarzami metajęzykowymi, np.: „Forrest Gump to amerykański Pisz-czyk, człowiek bez właściwości, pragnący za wszelką cenę dostosować się do otoczenia” (Pol 47/94,16), „Czy »syndrom Flauberta« (artysta stoi zawsze wobec burżuja, obojętne, czy ten ubrany jest w surdut, czy robot-niczą bluzę) stanowi o naturalnej pozycji artysty w społeczeństwie demo-kratycznym?” (Pol 48/93,1).

Osiem wymienionych typów DO wraz z pokazanymi wcześniej pięcioma rodzajami ich postaci formalnych daje w sumie dużą liczbę najróżnorodniej-szych kombinacji, których praktyczne manifestacje stanowią codzienną rzeczywistość polszczyzny (zwłaszcza języka publicystyki)⁴. Część tych manifestacji opiera się na stałych, ponadczasowych (w naszym kręgu kulturowym) asocjacjach, część jest doraźna, związana z danym miejscem i/lub czasem i poza nimi bez specjalnych objaśnień trudna do zrozumienia. Tymczasem jednak liczba wypowiedzi z autorskimi objaśnieniami metajęzy-kowymi jest niewielka (można ją oszacować na ok. 5% użyc DO w tekstach), dlatego siłą rzeczy nasuwa się pytanie, czy obecność DO w wypowiedziach nie przeszkadza rozumieniu sensu tych tekstów w dyskursie intrakulturo-wym.

Pytanie to kazało mi przedstawić pięćdziesięciorgu studentom I i II roku specjalności „filologia rosyjska z filologią polską” zestaw piętnastu wyimków prasowych, zawierających rozmaite typy DO; były to: *mała rolnicza Arka Noego* (o Walencji), *grupa Don Kichotów* (o ludziach nauki w Polsce), *daro-*

⁴ W jednym tylko numerze „Wiadomości Kulturalnych” (3/95) można było prze-czytać m.in. o *Wielkim Falandyzatorze Krajowego Prawa, oświeconych Zulusach Europy* (Polakach), *częstochowskości* (Jerzego Dudy-Gracza), *heideggeryzmie* (poezji Ewy Lipskiej), *cywilizacji zagrodzkiej* (od nazwiska Zagrodzka), *Nanterre* (w sensie symbolu kontestacyjnych ruchów młodzieży lat 60.). Przywołane tu do tej pory przykłady wyraźnie pokazują, że derywacja onomastyczna dotyczy nazw własnych wykraczających daleko poza krąg imion „niektórych postaci historycznych lub mitologicznych”, z którymi zjawisko wieloznaczności imion własnych (antonomazji) wiązał Eugeniusz Grodziński (zob. jego *Zarys ogólnej teorii imion własnych*, Warsza-wa 1973, s. 109-110). Szerzej o antonomazji zob.: T. Dobrzyńska, *Nazwy własne w użyciach tropicznych: casus antonomazji*, [w:] *Studia o tropach II*, pod red. T. Do-brzyńskiej, Warszawa 1992.

wać sienkiewiczowskie *Niderlandy* (o nieprzestrzeganiu umów rządowych), ukrywanie gorliwości [partyjnej] pod płaszczkiem *Wallenroda*, druga *Jajta*, *Wuj Sam*, plan *Marshalla*, miasto, które jest drugim *Bizancjum*, trzecim *Rzymem* (o Moskwie), bizantyjska struktura *Radiokomitetu*, *dostojewszczyzna*, *Trójkąt Wyszehradzki*, próba sfinlandyzowania *Europy Środkowej* drogą traktatów oraz w *Puszczy Białowieskiej*, *tej naszej Wandei*, tli się *chłopska partyzantka*⁵. Derywaty te były przedstawione w 1-2-zdaniowych oryginalnych kontekstach pozbawionych objaśnień metajęzykowych, ale wystarczających do uchwycenia sensu wypowiedzi. Ankietowanych proszono o podanie znaczeń podkreślonych DO lub przynajmniej o określenie ogólnego sensu każdego z piętnastu fragmentów.

Rezultaty ankiety okazały się zaskakująco mierne. Pięć ankiet (z 50) oddano bez żadnej odpowiedzi. W pozostałych 45 największą liczbę odpowiedzi mają *Don Kichoci* (43), *rolnicza Arka Noego* (39) i *Wuj Sam* (36), najmniejszą — *Wandea* (16), *Trójkąt Wyszehradzki* (10) i *finslandyzowanie* (6). Jednak gdy uwzględnić nie liczbę odpowiedzi w ogóle, ale liczbę odpowiedzi prawidłowych, najwyższe i najniższe wskaźniki otrzymały odpowiednio: *rolnicza Arka Noego* (27), *płaszczek Wallenroda* (24) i *Wuj Sam* (24) z jednej strony oraz *finslandyzowanie* (3), *Wandea* (2) i *Trzeci Rzym* (1) — z drugiej. W przeliczeniu średnim jedynie 12 osób (z 50) zrozumiało sens współczesnych polskich wypowiedzi publicystycznych adekwatnie do intencji ich autorów. Oznacza to m.in., że w poddanej eksperymentowi grupie młodych ludzi naruszony jest kod kulturowy — wspólnota znaczeń określonego pola znaków⁶ — co utrudnia swobodną cyrkulację myśli w istotnej dziedzinie polskiego dialogu wewnątrz kulturowego⁷.

Przyczyn takiego stanu rzeczy upatrywać można zarówno w indywidualnych charakterystykach badanych studentów, jak i w profilu i metodach ich wychowania rodzinnego i kształcenia szkolnego. Jednak przyznać należy, że gdyby badani chcieli zaradzić swej niewiedzy sięgnięciem po słownik języka polskiego, niewiedza ta zmniejszyłaby się niewiele. W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (SJP Dor) na 15 zadanych DO informacjami słownikowymi objęte są jedynie cztery: *Arka Noego* (sub voce *arka*), *Don Kichoci* (s.v. *donkiszot*), *pod płaszczkiem Wallenroda* (s.v.

⁵ Ci sami studenci definiowali także znaczenia DO z 15 wypowiedzi rosyjskich. Wyniki (znacznie gorsze, niż w wypadku wypowiedzi polskich) referowałem na VIII Kongresie MAPRJAŁ w Regensburgu; tekst ukaże się w materiałach pokongresowych w Moskwie. Współorganizatorką obydwu ankiet była mgr Bożena Dereń.

⁶ Na temat kodu kulturowego zob. m.in.: J. Niżnik, *Symbole a adaptacja kulturowa*, Warszawa 1985, s. 8-16 i 59-61; P.L. Berger, T. Luckmann, *Společne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983, s. 155-167 i n.; J. Prokop, *Universum polskie. Literatura. Wyobrażenia zbiorowa. Mity polityczne*, Kraków 1993.

⁷ Mam na myśli zespół zjawisk w przybliżeniu odpowiadający pojęciu „interdyskursu” z pracy Michaela Fleischera *Problemy i hipotezy systemowej teorii kultury. Podstawy empirycznych badań tekstów kultury*, Wrocław 1994, zwłaszcza s. 44-50 i 55-65.

wa(łlenrod) i bizantyjski. W *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (SJPSzym) — również cztery (*arka Noego*, *bizantyjski*, *donkiszot*, *walenrodyzm*). Wreszcie *Słownik frazeologiczny języka polskiego* S. Skorupki (SFJP) uwzględnia tylko jeden z naszych DO: *arka Noego*.

Jednak refleksję budzi nie tyle ilość odnotowanych DO (*Trójkąt Wyszehradzki* czy *finlandyzowanie* wręcz nie mogły być odnotowane w SJPDor i SJPSzym ze względu na swą względną nowość)⁸, ile jakość informacji w słownikach tych zawartej. Oto o *Arce Noego* słowniki piszą wyłącznie: 'okręt Noego, wielka łódź' (SJPDor), 'według Biblii: statek, w którym Noe ocalił z potopu siebie, swoją rodzinę i wybrane zwierzęta (SJPSzym), 'przen. żart. wielki niezgrabny powóz' (SFJP). Żadna z tych definicji nie pozwala zrozumieć wspomnianej wypowiedzi o Walencji jako „małej rolniczej Arce Noego”. Niejasne pozostają kolejne teksty: „Australia to przyszła Arka Noego. Najpiękniejszy kawałek ziemi stworzony przez Boga dla uratowania ludzi przed ludźmi”⁹, „Wraz z utratą świadomości zgasł w jego oczach przypominający arkę Noego obraz kraju, który zawsze pragnęłam zobaczyć: dzikie zwierzęta wokół małego chłopca pasącego na stepie ojcowskie kozy”¹⁰, „Za to od środka dom na Krupniczej załadowany był jak arka Noego. Któż tym korabiem nie płynął ku niewiadomej przyszłości?”¹¹ — teksty, w których realizowane są znaczenia 'miejsce ocalenia ostatnich przedstawicieli czegoś', 'miejsce zgodnego współżycia istot różnych lub zantagonizowanych', 'miejsce, w którym wszystkiego jest po trochu'.

Przymiotnik *bizantyjski* charakteryzowany jest wyłącznie poprzez bezpośrednie nawiązania do malarstwa, architektury, kultury i cywilizacji Bizancjum (np. 'sztuka, styl rozwijające się w VI-VII w.n.e. we wschodniej Grecji i w zachodniej części Azji Mniejszej; charakteryzuje się w architekturze budowlami o planach centralnych, płaskich kopułach, o ścianach bogato ozdobionych malowidłami i mozaikami' — SJPDor, podobnie SJPSzym, w SFJP brak). Również i te definicje nie pozwalają zrozumieć sensu potocznych użyc typy: „Struktura tej organizacji [BBC] ma charakter *bizantyjski*, jest wielowarstwowa, i jeśli próbowano ją reformować, zawsze w którymś momencie projekt reformy utykał...” (Pol 12/94,12), „...w potocz-

⁸ Dziwić może jednak, że w *Suplemencie* do SJPSzym z r. 1992 nie znalazła się ani *finlandyzacja*, ani *Jalta*, *jaltański* w znaczeniu symbolu zdrady. Wiele DO (np. *abakan*, *amerykanizacja*, *araby* 'rodzaj sandałów', *batorak* 'uczeń szkoły im. Batorego', *bermudy*, *bondopodobny*, *chaplinada* itp.) notuje natomiast opracowanie *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972-1981* pod red. D. Tekiel, t. 1-2, Warszawa 1988-1989.

⁹ T. Konwicki, *Bohiń*, Warszawa 1987, s. 127.

¹⁰ K. Blixen, *Pożegnanie z Afryką*, tłum. J. Giebułtowicz, Poznań 1974, s. 258.

¹¹ J. Andrzejewski, *Gra z cieniem*, Warszawa 1987, s. 54. Siedem lat później, pisząc o tym samym Domu Literatów przy ul. Krupniczej w Krakowie, Wisława Szymborska uciekła się do identycznej metafory: „Nie byli to ludzie nijacy; oni także współtworzyli atmosferę (również anegdotyczną) tej osobliwej literackiej Arki Noego” (Pol 23/94,3).

nej świadomości opozycyjnej utrwalił się pogląd, że to, co się stało w październiku 1956 r. było następstwem *bizantyjskich* intryg i starć między frakcjami PZPR" (Pol 44/94,21), „Taki był rytuał [partyjny] i jedynie w tej dziedzinie biurokratyczny *bizantyjski* moloch nie zwykł bawić się w formalności" (Pol 2/94,27), „Większość (...) wybaczyła Jelcynowi i niekonsekwentną politykę wewnętrzną, i *bizantyjski* styl rządzenia" (Pol 5/95,11).

Jak z tego wynika, z piętnastu wykorzystanych w ankiecie DO słowniki języka polskiego definiują jedynie dwa: *donkiszot* 'człowiek kierujący się wzniosłymi ideami, pragnieniem walki o szlachetne cele, ale nie mający poczucia rzeczywistości, realności swych zamierzeń...' (SJPDor; identycznie SJPSzym) i *walenrodyzm* 'dwulicowość, polegająca na pozornym służeniu wrogowi, którego się zamierza zdradzić i zgubić' (SJPDor; podobnie SJPSzym), od czego czytelnik musi już sam utworzyć sobie derywat *walenrod*.

Już ta mała próbka przykładów pokazuje, że leksykograficzny opis DO nie odznacza się ani pełnią, ani konsekwencją charakterystyki. Do głosu dochodzi tu zapewne dawna tradycja lingwistyczna, zgodnie z którą *nomina propria* nie znaczą, lecz jedynie oznaczają¹², w związku z czym, jako jednostki pozbawione znaczenia leksykalnego, powinny pozostać poza obrębem leksykografii filologicznej. Co prawda w *Uwagach i wyjaśnieniach wstępnych* do SJPDor jego redaktor zapowiada wprowadzenie do słownika tych nazw własnych, które „poza swoim znaczeniem podstawowym mają jeszcze znaczenie lub znaczenia wtórne” i które „w swoich znaczeniach wtórnych stały się już rzeczownikami pospolitymi” (t. I, s. XLIV), a więc takich, jak *amerykanka*, *węgierka*, *prusak*, *amor*, *adonis*, a także formacji pochodnych typu *alpejski* (bo *fiótek alpejski*, *kombinacja alpejska*), *balzakowski* (bo *wiek balzakowski*) itp., ale, jak widzieliśmy, zapowiedź ta nie została zrealizowana konsekwentnie.

Także w projekcie nowego słownika współczesnego języka polskiego zapowiada się uwzględnianie nazw własnych, ściślej — tych wyrazów, które „stanowią kategorię pograniczną, łączą te dwie duże klasy leksykalne” (*appellativa* i *nomina propria*)¹³. Kazimierz Rymut widziałby więc w nowym słowniku: 1) wyrazy pospolite pochodne od nazw własnych (*wersalka*,

¹² Tradycja ta wywodzona jest od Arystotelesa i J.S. Milla; przegląd stanowisk w tej materii zob. m.in. w: E. Grodziński, *op. cit.*, rozdz. IV, s. 59-102; V.D. Bondaletov, *Russkaja onomastika*, Moskwa 1983, s. 11-27. Moje refleksje w niniejszym szkicu nawiązują do przekonania E. Grodzińskiego, iż jedyny związek, jaki łączy słowa (w tym — imiona własne) z przedmiotami, ma naturę społeczno-psychiczną i konstytuowany jest przez świadomość (myśl) ludzką, w związku z czym człowiek, używający imienia własnego, wywołuje w myśli określony zespół cech odnośnego przedmiotu (*op. cit.*, s. 64-67); uważam to za podstawę aktów i procesów derywacji onomastycznej, o jakich tu mowa.

¹³ K. Rymut, *Nazwy własne w słowniku współczesnego języka polskiego*, [w:] *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, pod red. W. Lubasia, Wrocław 1988, s. 120-121.

piłsudczyk, wałęsówka, gierkowska sobota), 2) wyrazy pospolite, które równocześnie mogą pełnić funkcję nazw własnych (*grąd, bugaj*), 3) nazwy własne, które równocześnie mogą funkcjonować w języku jako wyrazy pospolite (*wersal 'wyszukana grzeczność', Wenus 'piękna kobieta'*), 4) nazwy własne występujące jako części składowe wyrażenia frazeologicznych (*jabłko Adama, ścięgno Achillesa*), 5) nazwy własne wielodesygnatowe (*giewont 'papierosy', warszawiak 'cwaniak', Polak, Mazur*)¹⁴ — jest to jednak, przypomnijmy, zapowiedź, projekt daleki wciąż od realizacji.

Potrzebę szerszego uwzględniania nazw własnych w siatkach słownikowych widzą też leksykografowie przekładowi, jednak zarówno dotychczasowa praktyka słownikarska, jak i projekty leksykograficzne postrzegają nazwy własne przede wszystkim w ich funkcji „encyklopedycznej”, a nie „filologicznej”. W *Projekcie instrukcji dwujęzycznego słownika ogólnego* Andrzej Bogusławski widzi miejsce dla imion, nazwisk, nazw miejscowych ograniczonych „do tych, z którymi wszyscy rzeczywiście się stykają w sposób choćby minimalnie regularny”¹⁵, jednak z *Instrukcji* nie wynika, by *Giewont* miał być w słowniku przekładowym czymkolwiek ponad nazwę szczytu w Tatrach Zachodnich o wys. 1894 m. Tą drogą postępują też np. autorzy *Wielkiego słownika polsko-rosyjskiego* — Dymitr Hessen i Ryszard Stypuła — którzy w dwóch dodatkach do tego dzieła (*Geografičeskije nazwanija i Naiboleje často vstrečajuščiesia mifologičeskije imena i nazvanija*) ustalają ekwiwalencje wyłącznie dla nazw własnych w ich prymarnej postaci formalnej i takiejż funkcji referencjalnej (np. *Apollo* — *Apollon*, *Węgry* — *Vengrija*, *Ziemia Franciszka Józefa* — *Zemlia Franca Iosifa* itp.).

A przecież wspomniany przez K. Rymuta rzeczownik *Mazur* to nie tylko nazwa 'mieszkańca Mazowsza, Mazowszanina; także: mieszkańca Mazur' (SJPDor), ale i nośnik stałych w polszczyźnie konotacji pejoratywnych (por. w *Nowej księdze przysłów polskich* pod red. J. Krzyżanowskiego: *Dobry człowiek, ale Mazur, Mazowita łotrowita, oba diabłom się godzita, Mazur się*

¹⁴ Tamże, s. 121-122. W wielu nazwach własnych (*Pacanów, Pcim, Szwab, Cygan...*) funkcja wtórna i znaczenie przenośne wyraźnie dominują zresztą nad referencją prymarną (w odniesieniu do nazw narodowości pisze o tym np. K. Pisarkowa w pracy *Konotacja semantyczna nazw narodowości*, [w:] *teżże, Z pragmatycznej stylistyki, semantyki i historii języka. Wybór zagadnień*, Kraków 1994, zwłaszcza s. 215-216. Por. też.: „...w przypadku symboli kolektywnych znaczenia dyskursywne dominują nad leksykalnymi” (M. Fleischer, *op. cit.*, s. 50). O dominacji „symboliki nad znaczeniem” pisze też (w związku z nazwami *Targowica, Rejtan, Wallenrod*) Michał Głowiński (*Mowa: cytaty i aluzje*, „Teksty Drugie” 1994, nr 3, zwłaszcza s. 111-115).

¹⁵ A. Bogusławski, *Dwujęzyczny słownik ogólny. Projekt instrukcji z komentarzami*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, pod red. Z. Saloniego, Wrocław 1988, s. 21. Zob. także: J. Wawrzyńczyk, *Czy potrzebny jest słownik rosyjskich nazw własnych?*, „Język Rosyjski” 1973, nr 3. Odmienne podejście zob. w: W. Chlebda, R. Lewicki, *Materiały do dwujęzycznego słownika tytułów*, „Przegląd Rusycystyczny” 1988, z. 3-4.



ślepo rodzi; uparty, zawzięty jak Mazur itp.), które powinny być ubrane w kształt definicji i wprowadzone do słownika języka polskiego przy hasle *Mazur*. Toponim *Wenecja* wydaje się nie mieć żadnej wartości wtórnej poza prymarną odnośnością do portu nad Morzem Adriatyckim, założonego w V wieku i położonego na 118 wyspach — jednak regularność użycia typu *Bydgoska Wenecja*, *Opolska Wenecja* (dla fragmentów miast, w których rząd budynków bezpośrednio styka się z linią wodną rzeki lub kanału), *Wenecja Północy* 'o Petersburgu' itp. świadczy o tym, że z mnogości cech realnej Wenecji świadomość potoczna wybrała, skondensowała i trwale z nazwą *Wenecja* powiązała tylko cechę szczególnego połączenia architektury i wody, czyniąc z tej cechy mentalny znak rozpoznawczy miasta i jednocześnie podstawę semantycznej i strukturalnej derywacji toponimu (w stałych grupach wyrazowych *lustro weneckie*, *szkło weneckie*, *okno weneckie*, *karnawał wenecki* dominuje oczywisty dla derywatów odtoponimicznych prymarny sem miejsca i/lub pochodzenia). Ta właśnie cecha — odpowiednio ukształtowana werbalnie — powinna być wraz z toponimem *Wenecja* i jego pochodnymi wprowadzona do filologicznego słownika objaśniającego.

Na filologiczny charakter tego zabiegu kładę nacisk tym większy, że polskie słowniki objaśniające drugiej połowy XX w. zdominowane są przez encyklopedyzm — encyklopedyzm nie tylko w sensie rodzaju i stylu definicji, lecz i ogólnej postawy wobec zjawisk świata¹⁶. Postawa ta, oznaczająca kult racjonalizmu i aktywną pozycję oświeceniową, nakazuje w sferze leksykografii m.in. wydobywanie z semantycznych struktur jednostek języka tego, co „obiektywne” i „naukowe”, a więc uniwersalne, i pomijanie tego, co w swej fragmentaryczności, nieracjonalności czy nawet stronniczości bywa świadectwem narodowego postrzegania świata (por. raz jeszcze definicję przym. *bizantyjski* w SJP Dor; znacznie jaskrawszy przykład tej tendencji stanowią leksykograficzne portrety zwierząt w naszych słownikach zawarte)¹⁷. Zmiana tej postawy — bynajmniej nie przez odejście od racjonalizmu, lecz przez harmonijne łączenie go z postawą zdroworoządkową, potoczną czy „naiwną” (co w swoim czasie nazwałem koniecznością przejścia od „jednocznego” do „dwuocznego oglądu świata”)¹⁸ — wydaje mi się

¹⁶ Na ten temat zob. zwłaszcza: W. Chlebda, *Słownik a „dwuoczne postrzeganie świata”*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1993; T. Piotrowski, *Leksykografia polska — teoria a praktyka*, „Język Polski” LXV, 1985, z. 2-3; *Dwa studia z polskiej leksykografii współczesnej*, pod red. Z. Salonięgo, Warszawa 1981.

¹⁷ O słownikowych obrazach zwierząt zob. np.: J. Bartmiński, *Definicja leksykograficzna a opis języka*, [w:] *Słownictwo w opisie języka*, pod red. K. Polańskiego, Katowice 1984; W. Chlebda, „Čelovek neznajuščij” w zooparce, ili portrety životnych w perevodnoj leksikografii, [w:] *Tekst i słownik w nauczaniu języka i literatury rosyjskiej*, Materiały konferencji naukowej, Opole 1995 (w druku).

¹⁸ W. Chlebda, *Słownik a „dwuoczne postrzeganie świata”*, op. cit., s. 197-198 i 201-202.

wstępnym warunkiem ogólnym, umożliwiającym pełne odzwierciedlenie derywatów onomastycznych w leksykografii objaśniającej i przekładowej. Selekcja DO — oddzielenie derywatów systemowojęzycznych od doraźnych — a następnie wydobywanie z tych pierwszych owych zapoznanych przez leksykografów cech i nadanie im adekwatnego kształtu definicyjnego — to już dalsze, ale i najważniejsze i najtrudniejsze zadanie całej operacji wprowadzania nazw własnych i ich pochodnych do ogólnych słowników objaśniających. Jej istotę można by sprowadzić do przestrogi, aby nie powtórzył się wypadek z lingworealizacyjnego (a więc filologicznego) słownika *Velikobritanija*¹⁹, w którym toponim *Hyde Park* zdefiniowany został poprzez długi szereg cech („Najbardziej znany park londyński; razem z sąsiednim parkiem Kensington Gardens zajmuje powierzchnię 250 ha; miejsce mitingów i demonstracji; znajduje się w nim kilka osobliwości: Serpentine, Speaker's Corner, Rotten Row. Otwarty dla publiczności od r. 1635”) — prócz tej jednej, która z filologicznego (a nie encyklopedycznego) punktu widzenia właśnie jako jedyna powinna reprezentować *Hyde Park* w słowniku objaśniającym: „miejsce swobodnego publicznego głoszenia najbardziej rozmaitych poglądów”. Bez uczynienia z tej cechy podstawy filologicznej definicji *Hyde Parku* tzw. „człowiek niewiedzący”²⁰, który chciałby zrozumieć sens zdania Aleksandra Czakowskiego: „*Litieraturnaja Gazieta* to *Hyde Park* socjalizmu”²¹, pozostanie, zdawszy się na dzisiejsze słowniki, bezradny. W słownikach tych, powtórzmy, dominuje dziś albo encyklopedyzm (*arka Noego* — „statek, w którym Noe ocalił z potopu siebie, swoją rodzinę i wybrane zwierzęta”), albo gramatykalizm (*mazowieckość* „ogół cech mazowieckich; to, że coś jest mazowieckie”). Jednak między Scyllą encyklopedyzmu i Charybdą gramatykalizmu jest jeszcze dość przestrzeni dla w pełni filologicznych rozwiązań leksykograficznych.

Definiowanie znaczeń DO jest zadaniem o tyle trudnym, że za jednym i tym samym derywatem mogą się kryć różne kompleksy cech. Frazem *druga Japonia* trwale wiążemy z wyobrażeniem kraju, który dokonał spektakularnego skoku cywilizacyjnego i odnosimy do Polski (por. „Z drugiej Japonii do pierwszej Japonii pojechał pomysłodawca zbudowania tej pierwszej, czyli drugiej Japonii [L. Wałęsa]” — Wp 51/94,88). Gdy jednak czytamy, że „Włosi nie chcą być drugą Japonią. Ich recepta to eros artystyczny

¹⁹ R.U. Rum, L.V. Kolesnikov, G.A. Pasečnik i dr., *Velikobritanija. Lingvostranovedčeskij slovar*, Moskva 1978.

²⁰ „Człowiek niewiedzący” to umowna nazwa hipotetycznego człowieka ponadnarodowego (nie mającego językowej samoświadomości danego narodu), potencjalnego odbiorcy tekstów lub użytkownika słowników, któremu w konsekwentnie jednorodny sposób należy wyjaśnić znaczenia wszystkich, nawet najprostszych (najoczywistszych dla „człowieka wiedzącego”) jednostek naszego języka. Przydatność kategorii „człowieka niewiedzącego” dla rozważań i badań leksykograficznych uzasadniałem w przytaczanych wyżej swych pracach „*Čelovek neznavuščij*” v zoo-parke... i *Słownik a „dwuoczne postrzeżenie świata”*.

²¹ „Literaturnaja gazeta” 1994, nr 9, s. 5.

i z umiarem" (Wp 41/91,46), trzeba lektury całego akapitu, by dostrzec, że wyrażenie „druga Japonia” jest w nim tzw. luźnym związkiem wyrazowym opartym na informacji, iż „Japończycy biją rekordy w rodzimej produkcji porno”. Niełatwe do oddzielenia są znaczenia doraźne i językowe (indywidualne i społeczne). Na przykład derywaty *amerykanizacja*, *amerykanizować* potoczna (społeczna) świadomość językowa wiąże raczej z zewnętrznymi przejawami tzw. zachodniego stylu życia (samochody, hamburgery, Coca-Cola, Marlboro, sex-shopy itp.), natomiast w skojarzeniach indywidualnych coraz częściej do głowy dochodzi amerykańizm „wewnętrzny”: zaradność, inicjatywność, programowe zadowolenie, duże wymagania od samego siebie, inwestowanie w przyszłość itp.²² Leksykograficzny opis czasownika *amerykanizować* (się) musiałby zapewne zawierać oba te komponenty znaczeniowe w podanej tu hierarchii.

Leksykograficzna kodyfikacja derywatów onomastycznych wydaje się mieć niemałe znaczenie społeczne. Wszak derywaty te są nieodłączną częścią polskiego kodu kulturowego, a ich znajomość jest jednym z warunków sprawności komunikacji na pewnym poziomie dialogu społecznego. „Gdy runął mur berliński, Europejczykom mogło się wydawać, że są już o krok od znalezienia swego Graala, a przynajmniej wiedzą, gdzie go szukać” — pisze współczesny publicysta (Pol 1/94,20), ale do zrozumienia tej myśli przeciętnemu czytelnikowi nie wystarczy encyklopedyczna informacja, że „Graal” to „cudowny kielich, naczynie Ostatniej wieczerzy”. *Graal* ma też swą wartość filologiczną i znaczenie to (w roboczym zapisie 'poszukiwany ideał zbawczy') trzeba zeń wydobyć i słownikowo utrwalić. „Socjaldemokratyzujący ruch »struktur poziomych« w PZPR traktowany był często jako rzecz obca — obojętnie lub z nieufnością. Jeżeli Niezależny Funkcjonariusz realizował archetyp Mateusza, nawróconego celnika, partyjny reformator mógł być tylko Judaszem lub Azefem” — pisze autor głośnej, dyskutowanej książki²³, ale z trzech spożytkowanych tu we wtórnych funkcjach imion własnych zainteresowany czytelnik znajdzie w słowniku filologicznym tylko jedno (*Judasz*). Dla ilu Polaków — zwłaszcza młodego i najmłodszego pokolenia — cały odnośny akapit pozostanie w związku z tym nieczytelny?²⁴

²² Zob. np.: D. Passent, *Czy Polska się amerykanizuje?*, „Polityka. Magazyn świąteczny” 1994, nr 1, s. 8. Danuta Tekiel (*Nowe słownictwo polskie... op. cit.*, t. 1, s. 15) definiuje wyraz *amerykanizacja* jako 'stosowanie wzorów amerykańskich'. Jest to definicja nic nie mówiąca dokładnie w takim samym stopniu, jak definicja 'cecha albo ogół cech właściwych Mazurom, ich mowie, obyczajom itp.' przy haśle *mazurskość* w SJP Dor: otrzymujemy objaśnienie strukturalno-znaczeniowe, które w żaden sposób nie tłumaczy, na czym właściwie te wzorce czy cechy polegają i jaki jest ich wymiar aksjologiczny.

²³ S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, Warszawa 1990, s. 96.

²⁴ Dodajmy dla porządku, że *Mateusz* — to Lewi, syn Alfeusza, celnik (poborca podatkowy), powołany przez Chrystusa najpierw na ucznia, potem do grona dwunastu apostołów (*Ewangelia wg św. Mateusza* 9, 9-13; por. P. Calvocoressi, *Kto jest*

Derywaty onomastyczne są wreszcie częścią językowego obrazu świata Polaków (w tym — polskiego autoportretu językowego). Podejmowane są zarówno teoretyczne, jak i praktyczne próby jego opisu²⁵, ale daleko jeszcze do odtworzenia go w całej jego pełni i złożoności. Dopóki w ogólnych polskich słownikach objaśniających nie znajdzie się *Madagaskar* w znaczeniu 'pożądane przez nadawcę miejsce izolacji jakiejś mniejszości' (por. hasło „Żydzi na Madagaskar!”), *Bereza* w znaczeniu 'wewnątrzpaństwowe represje; więzienie zamiast rozmów z opozycją polityczną', *Janosik* 'człowiek (nierzadko populistą) odbierający bogatszym, by dać uboższym', dopóki nie podejmiemy trudu filologicznej semantyzacji *przybyszewszczyzny*, *gomułowszczyzny*, *moczarowca*, *cudu nad Wisłą*, *zdrady conradowskiej*, *gestu Kozakiewicza*, *drugiej Polski*, *drugiej Japonii* i setek, a może i tysięcy innych derywatów onomastycznych, dopóty nie będzie można twierdzić, że pełna jest nasza wiedza o polskim kodzie kulturowym, o polskim językowym obrazie świata, o zasobności i treści „polskiego universum”, wreszcie — nasza wiedza o nas samych.

kim w Biblii, Łódź 1992, s. 215), *Azef* zaś — to Jewno F. Azew, agent carskiej ochrony, działający m.in. w wywiadzie bojowym partii eserowców (zob. M. Stępień, *Podwójna gra Azefa. Z dziejów prowokacji carskiej Ochrony*, Warszawa 1992).

²⁵ Do prac tych odnoszę przede wszystkim: J. Prokop, *Universum polskie. Literatura. Wyobrażenia zbiorowa. Mity polityczne*, Kraków 1993; J. Szadura, *Z badań nad autostereotypem POLAKA. Kryteria polskości. [w:] Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne I*, red. J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska, Lublin 1993; A. Uhlig, *W kręgu symboli. O polskiej kulturze politycznej lat 80.*, Warszawa 1989; *Językowy obraz świata*, praca zbiorowa pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1990, a także prace zawarte w sześciu tomach serii *Etnolingwistyka* pod red. J. Bartmińskiego (Lublin 1988-1994).

FUNKCJE KOMUNIKACYJNE PERFORMATYWU PRZEPRASZAM

Z obserwacji współczesnej polszczyzny mówionej wynika, że wypowiedzi performatywne zawierające formę *przepraszam* (i jej synonimy¹ typu *wybacz, daruj, przykro mi, tak mi głupio*) są częstym elementem rozmaitych strategii grzeczności. Z tychże obserwacji wynika ponadto, że funkcja podstawowa wypowiedzi przepraszających, tj. ta, którą słowniki języka polskiego definiują jako «poprosić o darowanie winy, o przebaczenie, zwykle tłumacząc się, usprawiedliwiając»², a semantycy eksplikują: «wiem że zrobiłem coś co było dla ciebie złe / sądzę że możesz czuć do mnie coś złego z tego powodu / mówię: żałuję że to zrobiłem / mówię to bo chcę żebyś nie czuł do mnie nic złego»³, wcale nie jest funkcją liczebnie dominującą.

Celem tego artykułu jest przedstawienie rejestru najczęstszych sytuacji mówienia i wynikających z nich funkcji komunikacyjnych performatywu *przepraszam* (i jego synonimów) oraz porównanie tych funkcji ze znaczeniem wypowiedzi przepraszających uznawanych przez leksykografów, semantyków, a także badaczy grzeczności⁴ za podstawowe.

Materiałem przykładowym są dialogi języka mówionego: zarejestrowane głównie w trakcie obserwacji uczestniczących, wyekscerpowane ze współczesnej literatury pięknej najczęściej „niższego lotu” (w której dialogi boha-

¹ Przez synonimy *przepraszam* rozumiem takie formy performatywne, które w danym akcie komunikacji mogą zastąpić wyrażenie *przepraszam*, bez zmiany funkcji komunikacyjnej aktu.

² Taką definicję czasownika *przeprosić* — *przepraszać* podaje *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego definicja jest krótsza: «prosić o darowanie winy, o przebaczenie»).

³ A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 130.

⁴ Zob. np. pracę K. Ożoga, *Przeproszenia w dzisiejszej polszczyźnie mówionej*, „Język Polski” LXV, 1985, s. 265-276, w której autor tak objaśnia bodziec przeproszenia: „nadawca A spowodował, niekiedy w sposób nie zamierzony, obrażenie swego rozmówcy (odbiorcy B), owo obrażenie może być wywołane słowem, gestem, zachowaniem itp., mówiąc prościej A naruszył w stosunku do B jakąś normę grzecznościową” (s. 267).

terów nie są w widoczny sposób przetworzone literacko), także z części przykładowej prac językoznawczych. Dialogi te były realizowane we wszystkich typach kontaktów bezpośrednich⁵ oraz w kontakcie telefonicznym, radiowym i telewizyjnym (materiał z radia i telewizji obejmuje rozmowy prowadzone na żywo przez osoby obecne w studiu oraz dialogi telefoniczne ze słuchaczami i widzami).

Oto najczęstsze rodzaje sytuacji, w których współcześni Polacy posługują się performatywem *przepraszam*:

1. NAWIĄZANIE DO PRZEWINIENIA MINIONEGO LUB USTOSUNKOWANIE SIĘ DO PRZEWINIENIA JEDNOCZESNEGO Z SYTUACJĄ MÓWIENIA (przewinienie może dotyczyć bądź mówiącego, bądź osoby z mówiącym związanej).

Przewinieniem nazywam takie wykroczenie przeciwko ogólnie przyjętej normie grzecznościowej⁶, które w przekonaniu osoby przepraszającej może doprowadzić do zakłócenia lub zerwania kontaktu z partnerem (który nieraz sygnalizuje to werbalnie bądź niewerbalnie)⁷.

Przewinienia te powstają w wyniku zaniedbania, nieuwagi, rozlargnienia, niedopatrzenia, zapomnienia lub pomyłki ich sprawcy — z założenia więc nie są działaniami wynikającymi z przemyślanego, świadomego wyboru. Stopień ich szkodliwości z punktu widzenia odbiorcy bywa różny; obrażenie uczuć czy naruszenie godności partnera uchodzi za przewinienie dużej wagi, kilkuminutowe spóźnienie się na spotkanie z bliską osobą jest z reguły rzeczą błahą.

Oto przykłady ilustrujące tego rodzaju sytuacje:

— Właściwie to *przyszłam przeprosić*. Wtedy pod bramą nawet się nie pożegnałam⁸.
(Br Kiosk 61)

— *Bardzo serdecznie państwa przepraszam*. Naprawdę przykro mi, że narobili alarmu.

(Sau A 11)

[akademik⁹: jedna ze studentek prasuje bluzkę, skrapiając ją wodą]
— Zrobisz zakupy?

⁵ Według typologii przyjętej w krakowskim zespole badaczy języka mówionego: A. Awdiejew, J. Labocha, K. Rudek-Data, *O typologii tekstów języka mówionego*, „Polonica” VI, 1980, s. 181-187.

⁶ O normach typu grzecznościowego zob. mój artykuł: *Normy regulujące językowe zachowania grzecznościowe*, „Przegląd Humanistyczny” 1990, nr 7, s. 77-82.

⁷ Nb. wykroczenie przeciwko innym normom społecznym, np. przeciw normie moralnej czy prawnej, nie stanowi na ogół bodźca przeproszenia, które w takich razach jest działaniem nie wystarczającym do zachowania kontaktu.

⁸ W cytowanym materiale ze względów ekonomicznych pomijam na ogół repliki przeproszeń (będą one przedmiotem innej mojej pracy).

⁹ Materiał przykładowy związany z realiami życia studenckiego pochodzi z pracy magisterskiej Alicji Janczak pt. *Struktura komunikacyjna przeproszeń*, przygotowywanej pod moim kierunkiem w Instytucie Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach.

— Tak. Chleb tylko trzeba kupić, no nie? O, *przepraszam, pochłapałam ci podkoszulek...*

(Zasl)

[syn z narzeczoną przyjeżdża do domu rodziców]

— Nie spieszyłeś się specjalnie! — warknęła Batkowa [matka].

— *Przepraszam cię za takie przyjęcie* — powiedział Zguba [do narzeczonej]. — Matka niedawno miała nawiedzenie. Nie może jeszcze przyjść do siebie. (...)

(Bin E 116)

— *Ale przepraszam, ja się nie przedstawiłem.* Nazywam się Piotr Skóra.

(Au Wy 38)

[telefon]

— Słucham.

— Zbych?

— Nie, ojciec.

— *Przepraszam pana, ale głos taki podobny.* Tu kolega. Czy mogę prosić Zbyszka?

(Ły Za 14-15)

[studentki umówiły się rano na uczelni]

— Cześć!

— No, cześć.

— *Sorry, że musiałaś czekać, ale zasnęłam.* Oglądałam wczoraj film do drugiej i dzisiaj nie mogłam się dobudzić...

(Zasl)

2. WYBÓR ZACHOWANIA UCHODZĄCEGO W DANEJ SYTUACJI ZA NIESTOSOWNE:

a) użycie wyrażenia uchodzącego za obraźliwe, dosadne, nieeleganckie:

[studentki na uczelni, 8 rano]

— Cześć!

— No cześć! Wykładu nie ma.

— Jak to, nie ma?

— Nie ma, po prostu, odwołany...

— O kurde! *Przepraszam za wyrażenie, ale się zdenerwowałam.*

(Zasl)

b) przerwanie czynności wykonywanej przez partnera (werbalnej bądź niewerbalnej):

[akademik; żona do męża uczącego się do egzaminu]

— Mariusz...

— Tak?

— *Przepraszam, że ci przerywam, ale czy mógłbyś włożyć słuchawki, bo chcę obejrzeć film?*

(Zasl)

c) ingerowanie w sferę spraw osobistych partnera (na ogół poprzez zadawanie pytań uchodzących za niedyskretne, krytykę partnera, pouczanie go, udzielanie rad oraz zgłaszanie pretensji):

[pacjenci w szpitalu]

— *Przepraszam, że pytam.* Jeśli pani nie chce, proszę nie odpowiadać. Jaka to operacja ma być?

(Boch S 129)

- *Przepraszam, że się wtrącam* — odezwała się Halina. — Wiesz dobrze, że sąd ustalił widzenie z dzieckiem pod kontrolą matki.
 — W obecności matki — sprostował łagodnie Jacek. (...)

(Pran P 164)

d) sprawienie partnerowi kłopotu:

[milicjant]

- *Przepraszam za najście o tej porze* (...) [w nocy]

(Bin Za 143)

[telefon]

- Cześć, Dorotko!
 — Cześć! Stało się coś?
 — Nie, nic. *Przepraszam, że dzwonię o tej godzinie*, ale właśnie sobie przypomniałam, że Elka miała mi przynieść zeszyt do współczesnej. Mogłabyś go od niej wziąć?
 (Zasl)

e) zawiedzenie oczekiwań partnera (często antycypowane przez mówiącego):

[u fotografa]

- *Państwo wybaczą, będę musiał się najpierw zająć tą panią z Ameryki*.
 Odpowiedziały mu nieśmiało chrząknięcia osób, które czekały wzdłuż ścian.

(Hen Y 159)

[sklep kosmetyczny]

- Proszę pani, dla jakiej cery jest ten krem?
 — Prawdę mówiąc, nie wiem. *Przepraszam*. Jeszcze nie zapoznałam się z ulotką.

(Zasl)

3. DBAŁOŚĆ O SKUTECZNY PRZEBIEG KONTAKTU WERBALNEGO¹⁰:

a) pytanie o szczegół:

[rozmowa dawnych kolegów szkolnych]

- (...) Dwa lata później habilitacja — no i już kierat uczelniany aż po dziś dzień.
 — Nagroda państwowa, tylko, *przepraszam*, nie bardzo wiem za co?

(Fi M 527-8)

b) prośba o potwórze kwestii:

- (...) Musiałam długo jej tłumaczyć, że dla sądu obiektywnie jest winna.
 — *Przepraszam*, jak powiedziałaś?

(Bran Sz 68)

c) reakcja na niewłaściwe rozumienie kwestii przez partnera:

- Właśnie dlatego. Sam stryj mówił, że ta przeklęta złamana strzała jest ich wyrokiem śmierci. A skoro w najbliższej okolicy nie ma innego Indianina z tego plemienia...

Profesor podniósł rękę.

- O... *bardzo przepraszam*. Wcale nie mówiłem, że w Londynie nie ma więcej Majów.

(Ko Dom 42)

¹⁰ Akty mowy występujące w tej grupie z reguły mają charakter reaktywny.

d) uzupełnienie wypowiedzi partnera:

[dyskusja w redakcji]

- Obecnie, koleżanki i koledzy, przejdziemy do naszych aktualnych zadań.
- *Przepraszam*, chciałbym dorzucić parę zdań w sprawie farbowanych lisów — (...).
- *Czy można?*

(Bąd H 39)

e) prośba o wyjaśnienie kwestii:

- To nie jest samochód — zdecydowanie stwierdził weterynarz.
- *Przepraszam*, a co to jest?

(Nien Wys 8)

f) niezgadanie się z partnerem:

[zebranie organizacji młodzieżowej]

- Nasza sprawa jest najważniejsza! Musicie to zrozumieć! Musicie się z tym zgodzić! Najważniejsza! Anglicy nie dotrzymali przyrzeczeń. W Belfaście i w Derry są znowu zabici! (...)

— *Przepraszam, przepraszam!* Nie zgadzam się! — przed krzyżącego chłopca wystąpiła niska, krępa dziewczyna. (...) Nie, nie! — powtarzała. — Nie zgadzam się.

(Do Tr 63)

— (...) Niech pan tu cichutko posiedzi, a ja pójdę do nich.

— *Przepraszam* — powiedziałem. — *Po cóż mnie pani zaprosiła? Nie chcę siedzieć w tym saloniku!* Chcę zobaczyć, jak on je z ręki.

(Cho Po 14)

g) weryfikowanie (często łagodzenie) własnej wypowiedzi pod wpływem repliki partnera:

— Matce nie było lekko. Żeby jej pomóc, przerwałam naukę w szkole dziennej i podjęłam pracę.

- A ojciec?
- Nie mam ojca — odrzekła powściągliwie.
- *Przepraszam*.

(Bin Za 19)

[bufet studencki]

- No, trzeba iść do biblioteki. Oddawać moją książkę!
- A czemu tak na mnie krzyczysz?
- O, *przepraszam cię bardzo*. Tak mi się powiedziało.

(Zasl)

h) korekta własnej wypowiedzi z własnej inicjatywy:

[do dziecka]

- Aniu, włóż te skarpetki. *Przepraszam cię*, zdejmij.

(Zasl)

[koleżanki]

- Masz słaby wzrok?
- No... Chodzę w szklach kontaktowych.
- Od kiedy?
- Od października, nie — *przepraszam* — od lipca.

(Zasl)

i) chęć wycofania się z kontaktu (na chwilę lub na stałe):

— Tak, proszę pani, to prawda. Dobrze wiem, co zawdzięczam panu profesorowi.
Przepraszam, ale muszę już iść.

(Ja Gdy 207)

[polscy emigranci rozmawiają o powstaniu warszawskim]

— (...) Potem deptało się dziecięce groby na podwórkach. Nie pytaliście ludzi, czy chcą tego powstania.

— *Przepraszam na chwilę.*

— Toaleta jest w korytarzyku. Na lewo od lodówki.

(Bran Sz 63)

— *Przepraszam cię na chwilę.* Tylko zajrzę do piekarnika.

(Zasł)

4. WPROWADZENIE AKTU PROŚBY SKIEROWANEGO DO NIEZNAJOMEJ OSOBY W MIEJSCU PUBLICZNYM¹¹:

a) o zgodę na wykonanie czynności:

[przedział kolejowy]

— *Przepraszam, nie będzie państwu przeszkadzało, jak uchylę okna?*

(Zasł)

b) o informację:

[przystanek autobusowy]

— *Przepraszam panią, jechała już może trzynastka?*

(Zasł)

c) o wykonanie drobnej czynności:

[przystanek autobusowy: prośba o sprawdzenie rozkładu jazdy]

— *Przepraszam najmocniej, o której teraz będzie trzydzieści cztery? Nie wzięłam ze sobą okularów.*

(Zasł)

[przystanek autobusowy]

— *Przepraszam, nie ma ktoś z państwa biletu do odstąpienia?*

(Zasł)

d) o przepuszczenie, odsunięcie się w zatłoczonym miejscu:

[osoba przeciskająca się do wyjścia w autobusie]

— *Przepraszam, przepraszam, przepraszam...*

(Zasł)

[korytarz wagonu kolejowego]

— *Przepraszam, chciałbym jakoś przejść do toalety.*

(Zasł)

e) o zwrócenie uwagi na mówiącego (prośba kierowana na ogół do osoby zajętej jakąś czynnością):

¹¹ Akty mowy tej grupy zawsze mają charakter inicjatywny.

[przy kasie kolejowej]

— *Przepraszam!*

— ...

— *Przepraszam!*

— ...

— *Przepraszam!*

— O co chodzi?

— O której będę w Krakowie, jeżeli pojedę tym pociągiem o 14.10?

(Zasl)

[klientka w pustym sklepie]

— *Przepraszam, jest tam ktoś?*

(Zasl)

f) o włączenie się do rozmowy:

— *Bardzo przepraszam* — szpakowaty pan stojący w kolejce za dziewczętami złożył dotychczas czytana gazetę w rulon i wsunął ją do kieszeni płaszcza. — Panie, zdaje się, rozmawiają o Peru?

(Warn Dziew 39)

[studenci]

— *Przepraszam, o czym rozmawiacie?*

— O egzaminie z historii.

(Zasl)

g) o zgodę na podjęcie rozmowy:

[na ulicy]

— *Przepraszam pana. Kłania się Polskie Radio. Co pan sądzi o sytuacji w kraju?*

(Krz O I 100)

[w przedziale kolejowym]

— *Przepraszam, pani do samego końca [trasy]?*

(Zasl)

Z przedstawionych tu, najczęściej spotykanych we współczesnej polszczyźnie, typów sytuacji, w których używany jest performatyw *przepraszam*, jasno wynika, że jego funkcje komunikacyjne znacznie wykraczają poza te, o których jest mowa w przytoczonych na początku artykułu ujęciach: leksykograficznym, semantycznym, jak również pragmatycznojęzykowym. Powstaje więc ważki metodologicznie problem: czy należałoby w związku z tym postulować rozszerzenie znaczenia genu¹² przeproszenia tak, by w jego zakres wchodziły akty mowy (wypowiedzi) typu *Przepraszam, jest tam ktoś?*, czy też uznać, że tylko część aktów zawierających performatyw *przepraszam* realizuje funkcję przeproszenia, np. *O, przepraszam, pochlałam ci podkoszulek*, pozostałe zaś akty z tymże performatywem spełniają inne zgoła funkcje komunikacyjne.

Wydaje się, że z punktu widzenia pragmatyki językowej uzasadnione jest ujęcie drugie. Proponuję zatem, by funkcję komunikacyjną przeproszenia przypisywać omawianemu performatywowi użytemu przede wszystkim

¹² Rozumianego tak, jak w pracy A. Wierzbickiej, *op. cit.*

w takich sytuacjach mówienia, w których mówiący ma świadomość, że — nawiąże do eksplikacji A. Wierzbickiej — zrobił coś, co było dla partnera złe i co jednocześnie może być powodem zakłócenia lub zerwania kontaktu między nimi. Jako cechę rozpoznawczą tej funkcji traktuję, teoretycznie rzecz ujmując, pragnienie przepraszającego, by owo złe dla partnera działanie — gdyby było to możliwe — nie zaistniało. Z analizowanego przeze mnie materiału przykładowego wynika, że w usprawiedliwieniach, będących ważną częścią aktów przeproszeń (nie przedstawianą w niniejszej pracy), przepraszający formułuje to pragnienie *expressis verbis* (np. — *Przepraszam — powiedziała. — Nie powinnam się była upierać. Jutro nasz ślub, i on naprawdę nic a nic mnie nie obchodzi. Bie U 63*) lub — częściej — usiłuje przekonać partnera, że jego zachowanie nie jest dla niego charakterystyczne, a zawiniły okoliczności (— (...) *Ja bym panią chciał przeprosić. — Proszę. — Nie, nie. Niech pani zrozumie. Przecież pani mnie zna. Nigdy taki nie jestem. Na odwrót. Do tańca i do różańca. Ale... myśmy tu długo gadali. I o wojnie, o jednym i o drugim... i... tak mnie to zabolowało. Mat I 90*) albo pewne niedyspozycje typu psychicznego (— *Można prosić o wpisanie do karty? — A dlaczego dzisiaj? — Przepraszam bardzo, panie profesorze, ale to przez moją własną głupotę. Zapomniałam karty na wykład, a w indeksie mam zaliczenie. Zast*).

Tak rozumianą podstawową funkcję przeproszenia pełnią omawiane performatywy używane w wymienionych powyżej sytuacjach wyłącznie 1. typu¹³. Wszystkie pozostałe funkcje *przepraszam* powinny być traktowane jako niepodstawowe, gdyż nie zawierają tego elementu znaczenia, który w cytowanej eksplikacji A. Wierzbickiej ma postać: «mówię: żałuję że to zrobiłem». Często zresztą badane akty mają charakter inicjatywny (typ 4.), tzn. rozpoczynają interakcję, nie nawiązując do żadnej interakcji z przeszłości.

Zawierają natomiast element znaczeniowy mówiący o zrobieniu/zamianie zrobienia czegoś, co jest dla partnera w pewnym sensie złe. Owo zło dotyczy jednak spraw w istocie swojej błahych: naruszenia sfery prywatnej (rzadziej intymnej) partnera; zawiedzenia jego ewentualnych oczekiwań; narzucenia mu roli partnera dialogu; niezaakceptowania jego opinii, poglądu, stanowiska; spowodowania wykonania drobnej czynności; zakłócenia toku wykonywanej czynności.

Na wszystkie te „złe rzeczy” każdy kompetentny członek społeczności kulturowej jest przygotowany (nie odbiera ich w kategorii winy partnera).

¹³ W tejże grupie najwięcej spotyka się synonimów funkcjonalnych *przepraszam*. Możliwość zastąpienia performatywu *przepraszam* jego synonimem świadczy o pełnieniu przez ten podstawowej funkcji przeproszenia. Porównajmy: *Przepraszam, że musiałaś czekać = Wybacz, że musiałaś czekać = Przykro mi, że musiałaś czekać; Przepraszam, która godzina?* nie ma synonimów o analogicznych formach **Wybacz, która godzina?*, **Przykro mi, która godzina?*

gdyż na tym między innymi polega współzycie w grupie. Nie można więc zakładać, że z powodu takich zachowań partnera będzie — nawiązę do jeszcze jednego elementu eksplikacji Wierzbickiej — czuł do niego coś złego.

Źródła cytowanego materiału przykładowego

- Au Wy = Adam Augustyn, *Wywyższenie i upadek Joachima Heltza*, Kraków 1981
- Bąd H = Lech Bądkowski, *Huśtawka*, Olsztyn-Białystok 1984
- Bie U = Stanisław Bieniasz, *Ucieczka*, Warszawa 1991
- Bin E = Ryszard Binkowski, *Eksmisja*, Łódź 1985
- Bin Za = Ryszard Binkowski, *Zaćma*, Łódź 1986
- Boch S = Jacek Bocheński, *Stan po zapaści*, Londyn 1988
- Br Kiosk = Roman Bratny, *Kiosk na Dębowego. Na bezdomne psy*, Kraków 1979
- Bran Sz = Kazimierz Brandys, *Sztuka konwersacji*, Londyn 1990
- Cho Po = Michał Choromański, *Polowanie na Freuda*, Poznań 1976
- Do Tr = Jan Dobraczyński, *Truciele*, Warszawa 1980, wyd. III
- Fi M = Kornel Filipowicz, *Miejsce i chwila*, Kraków-Wrocław 1985
- Hen Y = Józef Hen, *Yokohama*, Warszawa 1979, wyd. II
- Ja Gdy = Wiesław Jażdżyński, *Gdy pęka nić*, Łódź 1982
- Ko Dom = Tadeusz Kostecki (W. T. Christine), *Dom cichej śmierci*, Warszawa 1990, wyd. III
- Krz O I = Jerzy Krzysztoń, *Oblęd*, tom I: *Tropiony i osaczony*, Warszawa 1979
- Ły Za = Jan Łysakowski, *Zadanie na jedną noc*, Łódź-Kielce 1987
- Mat I = *Matysiakowie*, tom I, Warszawa 1973
- Nien Wys = Zbigniew Nienacki, *Wyspa złoczyńców*, Łódź 1983, wyd. V
- Pran P = Mirosław Prandota, *Pierścień strachu*, Warszawa 1991
- Sau A = Tomasz Sauter, *A może na jeziorze....*, Gdańsk-Bydgoszcz 1979
- Zasł = Zasłyszane

OBMOWA A PLOTKA, DONOS I OCZERNIANIE — ROZWAŻANIA SEMANTYCZNE

O. Wyrażenia predykatywne *obmawiać/obgadywać, plotkować, donosić (na kogoś)* i *oczerniać/szkalować* nazywają czynności werbalne mające wiele cech wspólnych. Dokładniejsza analiza semantyczna tych wyrażen wykazuje jednak, że nie są one synonimami. Celem tego artykułu jest wskazanie różnic znaczeniowych między badanymi wyrażeniami oraz sporządzenie eksplikacji semantycznej zdań konstytuowanych przez predykaty *obmawiać* i synonimiczny względem niego, ale nacechowany stylistycznie *obgadywać*¹.

1. W odróżnieniu od *oczerniać* i *szkalować*², predykat *obmawiać* nie implikuje fałszywości sądu, że osoba, przeciw której skierowana jest akcja (w dalszych rozważaniach będzie ona nazywana kontragenssem), zrobiła coś złego (*p*), ani że jest nosicielem negatywnej cechy. O braku tej implikacji świadczy niedewiacyjność następujących zdań przykładowych:

¹ Synonimiczności predykatów *obmawiać* i *obgadywać* dowodzi test falsyfikacji, por. np.

* *Jan obmawia Marię, mówiąc, że jest intrygantką, i jednocześnie Jan nie obgaduje Marii, mówiąc, że jest intrygantką.*

* *Jan obgaduje Marię, mówiąc, że jest intrygantką, i jednocześnie Jan nie obmawia Marii, mówiąc, że jest intrygantką.*

² Szerzej na temat znaczenia zdań konstytuowanych przez predykaty *oczerniać/szkalować* zob. Reszka 1994: 122-134. Proponuję tam następującą eksplikację tych predykatów, uznanych przeze mnie za synonimiczne:

„*x oczernia/szkaluje y-a przed z-em, mówiąc, że p:*

y nie-p;

x sądzi, że *z* sądzi, że to, że P_0 , jest czymś złym;

x mówi *z*-owi, że *y p*;

mówiąc to, *x* chce spowodować, żeby *z* zaczął sądzić, że *y* jest kimś gorszym, niż *z* mógłby sądzić o *y*-u

i zaczął sądzić, że *x* chce, żeby *z* nie szanował *y-a*”

(*ibidem*: 133-134).

Użyty w eksplikacji symbol P_0 oznacza stan rzeczy nie związany z żadną konkretną osobą, typ stanów rzeczy.

Na temat znaczenia *oczerniać/szkalować* zob. też: Reszka 1992.

<1> *Po co powiedziałaś Kowalskiej, że zwolniono mnie z pracy? Teraz obmawia mnie przed całą kamienicą.*

<2> *Wiesz, Kowalska dowiedziała się, że Anna jest chora psychicznie i słyszałem, jak obmawiała ją przed sąsiadkami.*

2. Obmawianie często sprowadza się do bezmyślnego powtarzania zasłyszanych wiadomości — trudno więc zakładać, że osoba obmawiająca ma zawsze własny sąd na temat zdarzenia będącego podstawą obmowy. Nie musi wcale 'sądzić, że stało się p', por. np.

<3> *Wiesz, co mówią o Nowakowej? — że jest kochanką dyrektora — obmawiała Maria sekretarkę.*

Pod tym względem obmowa bliska jest plotkowaniu, które również polega na mówieniu nie sprawdzonych, często fałszywych rzeczy o jakiejś osobie. Jednak, w odróżnieniu od obmowy, plotkować można na temat różnych stanów rzeczy, nie tylko tych, które oceniamy negatywnie, por. np.

<4> *Sąsiadki plotkują o ślubie Anny, mówiąc, że ponoć rozplakała się ze szczęścia przed ołtarzem.*

<5>* *Sąsiadki obmawiają Annę, mówiąc, że ponoć rozplakała się ze szczęścia przed ołtarzem.*

Poza tym plotkować można nie tylko o kimś, lecz również o czymś, o stanie rzeczy nie związanym z żadną konkretną osobą. Predykat *obmawiać* implikuje zaś osobowego aktanta w roli kontragensa, por. np.

<6> *Kobiety plotkowały na temat mody.*

<7>* *Kobiety obmawiały modę.*

3. Osobowego aktanta w roli kontragensa implikuje również predykat *oczerniać*, lecz w przeciwieństwie do obmowy, oczernianie nie musi być działaniem „za plecami” kontragensa: można oczerniać kogoś, wiedząc, że osoba ta słyszy, co mówi agens do adresata, por. np.

<8> *Na odprawie dyrektor oczerniał siedzącego obok zastępcę, mówiąc zebrany, że zastępca lekkomyślnie podjął fatalne dla zakładu decyzje³.*

Zamiana czasownika *oczerniał* na *obmawiał* w przytoczonym wyżej zdaniu przykładowym prowadzi do dewiacji. Osoba obmawiająca chce bowiem, aby kontragens nie dowiedział się o jej działaniu. Eksplicacja zdań z predykatem *obmawiać* byłaby zatem bogatsza od eksplicacji zdań z predykatem *oczerniać* o komponent 'agens sądzi, że kontragens nie wie, że agens mówi to, co mówi'⁴ i 'agens nie chce, żeby kontragens dowiedział się [= zaczął

³ Odmiennego zdania w tej sprawie jest M. Marcjanik, która uważa, że predykat *oczerniać*, podobnie jak *denuncjować*, nie dopuszcza obecności kontragensa; zob. Marcjanik 1987: 104.

⁴ Agens jedynie sądzi, a nie wie o tym — może się przecież zdarzyć, że mimo ostrożności agensa, kontragens usłyszy jego wypowiedź (np. podsłuchując pod drzwiami).

wiedzieć⁵], że agens powiedział to, co powiedział'.

4. Obmowa przypomina z kolei donos pod tym względem, że zarówno donosiciel, jak i obmawiający w centrum uwagi stawiają nie stan rzeczy związany z kontragensem, lecz samego kontragensa — nie mówią oni: stało się to, że *p*, ale: o osobie *x* można powiedzieć to, że *p*.⁶ Inaczej jest w wypadku oczerniania. Można oczerniać kogoś „przy okazji” mówienia o czymś innym, np. wymieniając jego nazwisko jako jednej z osób odpowiedzialnych za negatywne zdarzenie, będące głównym obiektem, na którym koncentruje się uwaga mówiącego, por. np.

<9> *W raporcie o wypadku w kopalni inspektor oczernił Nowaka, wymieniając jego nazwisko wśród nazwisk osób, które opóźniały akcję ratunkową.*

<10>* *W raporcie o wypadku w kopalni inspektor obmówił Nowaka, wymieniając jego nazwisko wśród nazwisk osób, które opóźniały akcję ratunkową.*

W przeciwieństwie do donosu obmowa dotyczy raczej spraw niewielkiej wagi: sytuacji, gdy ktoś przekazuje drugiej osobie informację, że *x* zamordował kogoś lub dopuścił się zdrady stanu, nie nazwiemy obmawianiem. Dlatego też osoba obmawiająca zwykle ma świadomość, że zdemaskowanie jej przed kontragensem nie może grozić zbyt dolegliwymi konsekwencjami. Nie zmusza jej to więc do specjalnej ostrożności w wyborze adresata. Zmora polskich podwórek — matrona spędzająca całe dni na podglądaniu życia współlokatorów, obgaduje najczęściej każdego i przed każdym, kto tylko wda się z nią w rozmowę, nie zastanawiając się, czy adresat jest osobą, która potrafi dochować tajemnicy. Komponent 'agens sądzi, że adresat nie powie kontragensowi, że agens powiedział o nim coś złego' wydaje się więc zbędny w eksplikacji zdań konstytuowanych przez predykat *obmawiać*.

5. Cel obmowy i oczerniania jest, jak sądzę, ten sam: agens chce spowodować, żeby adresat zaczął sądzić, że osoba, przeciw której obmowa lub oczernianie są skierowane, jest kimś gorszym, niż adresat mógłby o niej myśleć. Ponadto agens obmowy i oczerniania chce, żeby adresat zaczął

⁵ Por. z eksplikacją zaproponowaną przez A. Wierzbicką: 'A dowiedział się od B = B spowodował, że A zaczął wiedzieć' (Wierzbicka 1969: 28).

⁶ Szerzej na temat zdań z predykatem *donosić* zob. Reszka 1994: 200-211. Zaproponowałem tam eksplikację o postaci następującej:

„*x donosi y-owi na z-a, że p*:"

'*x* sądzi, że *y* sądzi, że *P₀* jest czymś złym;

x sądzi, że *y* chce wiedzieć, że *P₀*;

x sądzi, że *y* nie sądzi, że *z p*;

x sądzi, że *y*, sądząc, że *z p*, może spowodować, że *z-owi* stanie się coś złego;

x mówi *y-owi*: o *z-le* można powiedzieć, że *p*;

x sądzi, że mówiąc to *y-owi*, spowoduje, że *z-owi* stanie się coś złego”

(*ibidem*: 210).

sądzić, że agens chce, żeby adresat nie szanował kontragensa. Dowodzi tego sprzeczność następującego zdania przykładowego:

- <11>* Anna obmawia Piotra przed znajomymi, mówiąc, że zdradza swoją żonę, i jednocześnie Anna, mówiąc to, nie chce, żeby znajomi zaczęli sądzić, że Piotr jest kimś gorszym, niż znajomi sądzili o nim.
 <12>* Anna obmawia Piotra przed znajomymi, mówiąc, że zdradza swoją żonę, i jednocześnie Anna nie chce, żeby znajomi zaczęli sądzić, że Piotr jest osobą niegodną szacunku.

Podobnie jak w wypadku oczerniania, sam agens nie musi sądzić, że stan rzeczy przypisywany kontragensowi jest czymś złym, por. np.

- <13> Maria obmawia sąsiadkę, mówiąc, że bije swoje dzieci, i zarazem Maria sama nie żałuje razów swoim pociechom, sądząc w głębi duszy, że jest to najlepsza metoda wychowawcza.

Agens musi jednak zakładać, że sąd ten uznaje adresat. Zanegowanie tego składnika znaczenia prowadzi do dewiacji, por. np.

- <14>* Maria obmawia sąsiadkę, mówiąc, że bije dzieci, i zarazem Maria nie sądzi, że sąsiadka sądzi, że bicie dzieci jest czymś złym.

6. Eksplikację zdań konstytuowanych przez predykat *obmawiać* można zatem przedstawić za pomocą formuły następującej:

x obmawia y-a przed z-em, mówiąc, że p:

'x sądzi, że z sądzi, że to, że P_0 , jest czymś złym;

x mówi z-owi: o y-u można powiedzieć, że p;

mówiąc to, x chce spowodować, żeby z

zaczął sądzić, że y jest kimś gorszym, niż z mógłby sądzić o y-u,

i zaczął sądzić, że x chce, żeby z nie szanował y-a;

x sądzi, że y nie wie, że x mówi to, co mówi;

x nie chce, żeby y zaczął wiedzieć, że x powiedział to, co powiedział'.

Por. np.

- <15> Anna obmawia koleżankę przed mężem, mówiąc, że idzie do łóżka z każdym poznanym mężczyzną;

'Maria sądzi, że mąż sądzi, że to, że kobieta idzie do łóżka z każdym poznanym mężczyzną, jest czymś złym;

Maria mówi mężowi: o mojej koleżance można powiedzieć to, że idzie do łóżka z każdym poznanym mężczyzną;

mówiąc to, Maria chce spowodować, żeby mąż

zaczął sądzić, że koleżanka Marii jest kimś gorszym,

niż mógłby on sądzić o koleżance Marii,

i zaczął sądzić, że Maria chce, żeby mąż nie szanował koleżanki Marii;

Maria sądzi, że koleżanka nie wie, że Maria mówi to, co mówi;

Maria nie chce, żeby koleżanka zaczęła wiedzieć, że Maria powiedziała to, co powiedziała'.

Bibliografia

- Marcjanik M., 1987, *Polskie czasowniki adresatywne (pragmatyka, semantyka, składnia)*, Kielce.
- Reszka J., 1988, *Rozważania o jednym ze znaczeń czasownika **donosić***, „Poradnik Językowy”, nr 9-10, s. 675-681.
- Reszka J., 1992, *Analiza znaczenia wybranych wyrażeni deprecjonujących (**pomawiać, oczerniać, szkalować, insynuować**)*, „Studia gramatyczne” 10, s. 55-69.
- Reszka J., 1994, *Predykaty mówienia implikujące pojęcia zła we współczesnym języku polskim*, Toruń, maszynopis niepubl. rozprawy doktorskiej.
- Wierzbicka A., 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.

Ewa Błachowicz-Wolny

PLOTKA ALBO POCZTA PANTOFLOWA JAKO ULUBIONA FORMA KOMUNIKACJI MIĘDZYŁUDZKIEJ

*Plotki, plotki — nie wszystkie są karygodne.
Gdy dotyczą Jana Sobieskiego lub Adama
Mickiewicza, bardzo proszę. Plotki z życia
prywatnego znajomych, a to — już inna
sprawa, godna poważnego zastanowienia...*

*Ewa Otwinowska i Halina Kwiatkowska,
Dama być... ba! (Warszawa 1988, s. 56)*

Przez plotkę powszechnie rozumie się niepotrzebne rozgłaszanie nowin z życia prywatnego innych ludzi — na pół fantastycznych, na pół prawdziwych.

Plotka to zniekształcona informacja o zachowaniu ludzi, zdarzeniach, stanach rzeczy. Zniekształcenie może powstać w wyniku często subiektywnych nastawień, ale najczęstszym jej źródłem jest świadome przekręcanie treści, wprowadzające w błąd. Plotka to niekiedy złośliwe pomówienie, które może w konsekwencji doprowadzić do zniesławienia¹.

Psychologowie traktują taką formę komunikacji jako swoistego rodzaju wentyl — chwilowo odprowadzający nagromadzoną agresję, zazdrość, zawiść. Czasami oplotkowywana osoba czy rzecz nie jest głównym przedmiotem plotkarskiej rozmowy, ale tylko powodem do niezobowiązującej wymiany zdań. Tematy plotek są najczęściej banalne, a zbitki pojęciowe typu *plotka kawiarniana*, *poczta pantoflowa* pokazują, że ta forma komunikacji odbywa się zazwyczaj w ograniczonym kręgu, jest zwykłą codzienną, bezmyślną gadaniną — o czym świadczy pogardliwy zwrot *strzępienie języka*.

Plotka może być: *bzdurna*, *kłamliwa*, *rodzinna*, *wyssana z palca*, *złośliwa*, *okropna*, *obrzydliwa*. Plotkę można *opowiadać*, *powtarzać*, *roznosić*, *rozpuszczać*, *puszczać w kurs*, *rozsywać*, *szerzyć*, *zmyślić*, można także *narobić plotek*, *nasiać plotek*.

Plotki mogą *kursować*, *krążyć*, *chodzić*, *gruchnąć*, mogą się *sypać*. A kiedy plotka dociera do właściwego miejsca, wtedy szkoła, zakład pracy, miasto *trzęsie się* lub *wrze od plotek*.

¹ *Słownik psychologiczny*, pod red. W. Szewczuka, Warszawa 1979.

Plotka w y b u c h a wokół spraw nieznanymi, obcych, niejasnych. Posługuje się niedomówieniem i informacją częściową, celowym zniekształceniem i nadbudowaniem treści, fantazją.

Plotka może k w i t n ą ć. Plotkujący zaczynają szemrać, gadać po kątach, rozkoszują się nią i jeśli sami nie są jej ofiarami, mogą ją p r z y - n i e ś ć do domu, kawiarni, pracy, na przyjęcie. Każda mała czy duża społeczność ma swoje *kozły ofiarne* i *roznosiciele plotek*. O nich mówi się najczęściej, że to *nowinkarze*, *plotkarze*, *paple*, *fabrykanci plotek*, często intryganci przekazujący poufne informacje, mówiący coś w sekrecie.

Plotkując, mówi się najczęściej *bez ogródek*, *bez osłonek*, można *wygadywać niestworzone rzeczy*, *wymyślać niestworzone historie*, *rozgadywać dziwy*, *opowiadać bajki*. Takie gadanie zwykło się określać jako *czcze*, *próżne*, *puste*, *bałamutne*, *babskie*.

Istnieje bowiem przekonanie, że tę formę komunikacji uprawiają głównie kobiety. Jest to zarzut zupełnie bezpodstawny i mocno chyba krzywdzący, ale głęboko zakorzeniony w opinii społecznej. Pewne powiedzenia umacniają stereotypy i uprzedzenia, np. dlaczego Jezus po śmierci najpierw ukazał się kobietom? Aby wiadomość o zmartwychwstaniu szybciej się rozniosła².

Treścią naszych przekazów są często osobiste przekonania, sądy, opinie oraz oceny różnych spraw lub ludzi. Rozpowszechnionym zwyczajem jest wypowiedanie tych treści w formie bezosobowej, przez tworzenie pozorów obiektywności i niedopuszczanie innej oceny, innego przekonania lub sądu na dany temat. Mówi się wtedy, że „coś j e s t takie”. Znacznie trudniej jest powiedzieć: „wydaje mi się, że...”, „przypuszczam, że...”, „sądzę, że...”, „oceniłam to negatywnie, bo...” — takie stwierdzenie dopuszcza bowiem inną interpretację wydarzeń, sytuacji, a jednocześnie wskazuje wyraźnie na osobę, która wypowiada się na określony temat.

Plotka ma na ogół trudną do prześledzenia genezę, ale rozrasta się według określonego schematu — każdy odbiorca informacji, każdy słuchacz, dodaje zwykle coś od siebie, pomija, przekręca i p u s z c z a plotkę dalej.

Plotka bywa często utożsamiana z pogłoską.

*Słownik języka polskiego*³ podaje, że *plotka* to 'nie sprawdzona lub kłamliwa pogłoska, wiadomość powtarzania z ust do ust, najczęściej szkodząca czyjejs opinii', *pogłoska* zaś to 'rozpowszechniona, niesprawdzona wiadomość, plotka'.

Wydaje się jednak, że plotka dotyczy głównie spraw osobistych ludzi, pogłoska natomiast — spraw większej doniosłości, bardziej ogólnych.

Jednak podstawą obu form komunikacji jest niewątpliwie to, że: — zawierają wieloznaczną treść, nadającą się do dowolnej interpretacji w zależności od potrzeb czy też specjalnych umiejętności nadawcy,

² K. Thiele Dohrmann, *Psychologia plotki*, Warszawa 1980, s. 14.

³ *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. 2, Warszawa 1988, s. 692.

- mają niejasne pochodzenie i w dużej mierze oparte są na domysłach,
- motywy ich rozpowszechniania nie zawsze są czytelne,
- budzą zainteresowanie i mają znaczenie dla określonego kręgu ludzi,
- opierają się na niepełnej informacji i uproszczonych uogólnieniach.

Klasycznym tematem plotek jest czyjeś niepowodzenie, potknięcie, kompromitacja, pomyłka, nałóg, strata, niedobra diagnoza lekarska, rozejście się pary, zejście się pary wbrew przyzwoitości, skandal, kłótnie rodzinne, nieudane dzieci, podejrzane zarobki, niedołęstwo, waga, wygląd, zaniedbana łazienka, zdrady małżeńskie⁴.

W mówieniu o kimś nie ma nic złego. Problemy jednak zaczynają się wtedy, gdy to, co się mówi, dość luźno wiąże się z prawdą i wynika z niezbyt szlachetnych intencji.

M. Markiewicz w książce *Poradnik dobrych obyczajów* wymienia kilka rodzajów plotek. Jednym z nich jest plotka *sensacyjna*, której podstawowy element stanowi dreszczyk emocji, jaki ma wzbudzać w słuchającym. Prawda jest tu nieważna albo istotna w stopniu niewielkim. Często element sensacji ustępuje miejsca wyraźnie złym intencjom — tak jest w wypadku plotki tzw. *supozycyjnej*. Tu fakt podstawowy znany jest wszystkim, a plotkarz snuje domysły na jego temat. Snucie domysłów i kolportowanie ich tworzy z plotki najgorszy jej rodzaj, który autor nazywa plotką *gadzińską*. Tu zamiar skrzywdzenia bohatera, przedstawienia go w złym świetle jest szczególnie wyraźny.

Specjalnym rodzajem plotki jest plotka *niespodzianka*. Są ludzie, którzy gotowi są opowiedzieć o tym, czego byli świadkami. Nikt ich o to nie prosi, nikt ich nie pyta — sami zaczynają opowiadać o faktach prawdziwych, lecz nie nadających się do rozpowszechniania⁵.

Za bardzo ważny składnik tej formy komunikacji jaką jest plotka, trzeba uznać wiedzę partnerów o rzeczywistości pozajęzykowej, tj. zjawiskach, osobach, faktach, o których rozmawiają. Wiedza ta jest często niezbędna, aby odbiorca zrozumiał komunikat. Musi istnieć jakaś płaszczyzna odniesienia i jakiś punkt wyjścia rozmowy. Tworzy to pewien zbiór wydarzeń znany uczestnikom dialogu, np. w krótkiej wymianie zdań:

A — Czy u Alicji już wszystko w porządku?

B — Jeszcze nie. Myślę, że Marek powinien jej teraz pomóc, bo pewnie nie poradzi sobie z tym problemem sama.

Pytanie nadawcy mogłoby być dla słuchającego partnera zupełnie niezrozumiałe, gdyby obaj nie wiedzieli, jakie Alicja ma kłopoty, a także kto i jak jej może pomóc. Oznacza to, że konieczna jest orientacja rozmówców w sprawach, w których się wypowiadają.

Plotka może okazać się z góry założoną i wcześniej zaplanowaną fałszywą informacją, tzn. zupełnie wymyśloną przez nadawcę, celowo zniekształ-

⁴ J. Kamyczek, *Grzeczność na co dzień*, Warszawa 1974, s. 41.

⁵ M. Markiewicz, *Poradnik dobrych obyczajów*, Warszawa 1990, s. 190.

coną albo niedokładnie przedstawioną. Ale może być także wynikiem braku jasności i jednoznaczności przekazu językowego.

Każdy komunikat jest bardziej przekonywający, jeśli pochodzi od znawcy tematu. W wypadku plotki ekspertem może być sąsiad, kolega z pracy, przyjaciel itp.

Plotkujący zazwyczaj zaczyna rozmowę w ten sposób:

- Czy słyszałeś, że Anna...
- Czy to prawda, że Anna, bo słyszałem...
- Czy wiesz, że Anna...
- Widziałem wczoraj Annę i czy ty wiesz, że...
- Jak to? Ty nic nie wiesz...
- Jak to? Ty nic nie słyszałeś...
- Słuchaj, podobno Anna...
- Mówiła mi wczoraj Ala, że Anna...
- Wyobraź sobie, że...
- Co, jeszcze nic nie słyszałeś...?
- Zdaje się, że mogę ci służyć masą nowości...

Po czym wymusza dyskrecję szeregiem zakłęb:

- Daj mi słowo honoru, że nie powtórzysz...
- Daj mi słowo, że to zostanie między nami...
- Powiedziałem ci to w najgłębszej tajemnicy (dyskrecji), tylko na Boga, niech się nikt inny o tym nie dowie.
- Albo jeśli chcesz, mów dalej — tylko nie zdradz, że wiesz ode mnie.
- Tylko pamiętaj — jak kamień w wodę!

Słuchacz potwierdza odbiór informacji w formie różnego rodzaju replik fatycznych, wśród których możemy wyróżnić repliki: afirmatywne, ekspresywne, sentencje, powtórzenia⁶.

Oto przykłady replik afirmatywnych:

właśnie, z pewnością, na pewno, faktycznie, oczywiście, ależ oczywiście, ależ tak, jasne.

Dla wzmocnienia uwagi odbiorcy używamy sygnałów dwu lub więcej elementowych, najczęściej są one powtórzeniami:

- Tak — tak,
- Właśnie — właśnie,
- Oczywiście, rozumiem.

W wypadku potwierdzenia wcześniej przekazanej informacji, używamy zwrotów:

- Mów, bo jestem ciekaw!
- No i co dalej?
- No, no?
- No i co?

⁶ P. Patrovics, *Próby konfrontacji struktur metainformacyjnych w języku polskim i węgierskim*, [w:] *Polono-Hungarica*, t. VI, Budapeszt 1992, s. 65.

Sygnaly ekspresywne potwierdzają nie tylko odebranie informacji, ale mówią również o wywołanych przez nie stanach emocjonalnych, np.

- Żartujesz!
- Doprawdy!
- To okropne!
- To straszne!
- Jak to się mogło stać?
- Nie wierzę?!
- Coś podobnego!

Albo:

- Mój Boże!
- Boże święty!
- O Boże!
- Rany Boskie!
- Broń Boże!
- Nie daj Bóg!

Podtrzymywaniu więzi fatycznej mogą również służyć sygnały będące całymi sentencjami, np.

- Takie koleje losu.
- Fortuna kołem się toczy.
- Raz na wozie, raz pod wozem.
- Tak to jest.
- Takie jest życie.
- Bywa i tak.

A oto przykład plotkarskich rozmów zapisanych przez psychologa Karla Menningera:

Pani Adams mówi do pani Beck:

- Gdzież to się dziś podziewa pani King? Czy jest chora?

Pani Beck do pani Clark:

- Pani Adams przypuszcza, że pani King jest zapewne chora.

Pani Clark (która nie znosi pani King) do pani Davies:

- Słyszałam, że pani King jest chora. Mam nadzieję, że to nic poważnego?

Pani Davies do pani Ellis:

- Pani Clark właśnie powiedziała mi, że pani King jest poważnie chora. Muszę ją zaraz odwiedzić!

Pani Ellis do pani French:

- Zdaje się, że pani King jest ciężko chora, właśnie proszono do niej panią Davies.

Pani French do pani Gregg:

- Słyszałam, że pani King jest umierająca. Już powiadomiono krewnych.

Pani Gregg do pani Hudson:

- Co słyhać u pani King, czy umarła?

Pani Hudson do pani Ingham:

- Kiedy pani King umarła?

Pani Ingham do pani Jones:

- Czy pani również idzie na pogrzeb pani King? Słyszałam, że wczoraj umarła.

Pani Jones do pani King:

— Właśnie slyszalam, że pani umarła i że odbędzie się pogrzeb. Któż rozpuścił taką plotkę?

Pani King:

— Niektórzy byliby zadowoleni, gdyby to była prawda⁷.

I tak osobista złość, antypatia, brak odpowiedzialności za słowo tworzą plotkę.

Chińczycy opowiadają sobie następującą anegdotę:

Pewnego razu słudzy, którym pan zostawił kielich wina, postanowili, że otrzyma go ten, kto najszybciej narysuje węża. Jeden z uczestników tych zawodów rysunkowych błyskawicznie go wymalował i byłby z pewnością otrzymał wino, gdyby dla żartu nie dorysował wężowi nóg. Wtedy wszyscy orzekli, że rysunek nie spełnia warunków „konkursu”, bo to już nie jest wąż.

Tak ludzie Dalekiego Wschodu ilustrują postulat adekwatności: to, co masz wykonać, powiedziec — wykonaj, powiedz — w sam raz, nie za mało, ale i nie za dużo, nie utop myśli, prawdy w powodzi słów⁸. Nie mów o rzeczach, których nie widziałeś, nie dokładaj informacji nie sprawdzonych, nie mów po prostu o tym, o czym nie wiesz i czego nie jesteś pewny.

Na koniec zdefiniujmy *plotkę*. Uznajmy, że *plotką* będzie 'każda fałszywa wiadomość, a także wiadomość w części tylko prawdziwa, a nawet czasem i prawdziwa, ale przekazywana z żądzą sensacji, z chęcią szkodzenia innym'.

⁷ K. Thiele Dohrmann, *op. cit.*, s. 100.

⁸ T. Pszczółowski, *Umiejętność przekonywania i dyskusji*, Warszawa 1963, s. 104.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z 6. KONGRESU „EURALEXU” (= EUROPEAN ASSOCIATION FOR LEXICOGRAPHY), AMSTERDAM 1994

Kongresy Euralexu odbywają się co dwa lata. Przed każdym z nich ukazuje się księga zjazdowa z wstępną wersją referatów. W moim sprawozdaniu posługuję się taką właśnie księgą, pt. „Euralex 1994. Proceedings”, wydaną przez W. Martina i in., Amsterdam 1994, obejmującą 628 stron druku.

Zgodnie z informacją organizatorów, w Kongresie Amsterdamskim brało udział ok. 350 osób z 47 krajów¹. Księga zjazdowa zawiera 66 referatów, w sześciu działach:

- [1.] Znaczenie wyrazu / semantyka leksykalna (22 referaty),
- [2.] Sposoby współdziałania wyrazów / kombinatoryka (16 referatów),
- [3.] Projekty leksykograficzne i leksykologiczne (16 referatów),
- [4.] Leksykografia historyczna i szkolna (5 referatów),
- [5.] Użytkowanie słowników (5 referatów),
- [6.] Inne problemy leksykograficzne (2 referaty).

Same dane dotyczące liczby referatów w poszczególnych działach mówią o hierarchii zagadnień leksykologiczno-leksykograficznych charakterystycznej dla obrad Kongresu Amsterdamskiego.

Otwarcie obrad poprzedziła — co dla nas egzotyczne — łagodna fala muzyki fortepianowej, przypominająca w zamierzeniu organizatorów humanistyczną więź nauki i sztuki. Jednakże w treściach referatów i dyskusji ogólnohumanistycznych akcentów prawie nie było; w ogromnej większości referaty nie wykraczały poza problematykę wyraźnie specjalistyczną, językoznawczo-komputerową. Problemy leksykologiczne czy też leksykograficzne dotyczące literatury pięknej nie pojawiły się na zjeździe.

Uczestników Kongresu powitał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, językoznawca holenderski Villy Martin, który określił jako główny cel tego Kongresu spotkanie trzech grup lingwistów: leksykografów, leksyko-

¹ Ze Słowian referaty wygłaszali tylko Rosjanie i jeden Czech (prof. F. Čermak). Uderzający i wielokrotnie komentowany był fakt nieobecności Francuzów. Żadne z licznych francuskich centrów leksykograficznych nie było w Amsterdamie reprezentowane.

logów, zajmujących się jego zdaniem makrostrukturą słownictwa, i „leksykosemantyków”. Wszyscy ci pracownicy nauki — jak mówił Przewodniczący — spotykają się, by uzupełniać wzajemnie swoje doświadczenie i wiedzę, a zarazem wspólnie wzbogacać myśl metaleksykograficzną.

Profesor Brinkman, przewodniczący Rady Naukowej Wolnego Uniwersytetu Amsterdamskiego, goszczącego Kongres, położył nacisk na olbrzymi postęp w zakresie leksykografii w ostatnich latach, możliwy dzięki połączeniu współczesnych teorii i metodologii z rozwijającą się w szybkim tempie technologią komputerową.

Wykład wstępny wygłosił prof. Henk Verkuyl z Uniwersytetu w Utrechcie; należał on do zespołu lingwistów przygotowujących nowy słownik języka holenderskiego, konkurencyjny wobec bardzo krytykowanego (m.in. przez prof. Verkuyla) słownika Van Dale'a w jego kolejnym wydaniu. Niestety, władze holenderskie zaprzęstały subsydiowania tego przedsięwzięcia naukowego. Stąd chyba gorzki ton tego referatu, jedyne, w którym została wyrażona niechęć wobec niektórych współczesnych poglądów lingwistycznych.

Wykład prof. Verkuyla, zatytułowany: „Knowledge representation in dictionaries” („Reprezentacja wiedzy w słownikach”) był pomyślany przede wszystkim jako obrona semantyki prawdziwościowej, opartej na pojęciu zbiorów cech i relacji między nimi. Zdaniem referenta, semantyka prawdziwościowa, zakorzeniona w logice matematycznej, w teorii modeli, daje się zresztą doskonale stosować do lingwistycznej myśli kognitywizmu, jest pozaideologiczna, nie związana z żadną filozofią. Posługiwanie się tą metodologią prowadzi według prof. Verkuyla do uwzględniania w opisach słownikowych poszczególnych ustrukturyzowanych dziedzin wiedzy; i tak np. słownikowy opis figur szachowych, zdaniem referenta, powinien się opierać na wiedzy ekspertów z tej dziedziny.

Analiza stosunku pomiędzy dwoma znaczeniami wyrazu *Jew*: 1. 'Żyd', 2. 'oszust' zaprezentowana przez H. Verkuyla ujawnia jednak wyraźne różnice między jego poglądami naukowymi i kognitywizmem: zdaniem Verkuyla nie może tu być mowy o metaforyczności drugiego znaczenia, ponieważ nieuczciwość nie należy do cech definicyjnych *Żyda*. Fakt, że metafory, zarówno tekstowe, jak i językowe opierają się na cechach konotacyjnych, jest dla semantyków typu prof. Verkuyla nie do przyjęcia. Wynik przesunięcia językowego, o którym tu mowa, określił on jako stereotyp, nie dając przy tym żadnej analizy tego zjawiska.

Odmienność kognitywizmu i semantyki prawdziwościowej starał się pokazać Ch. Fillmore, nawiązując dyskusyjnie w swoim referacie (niestety w księdze zjazdowej nie drukowanym) do tekstu Verkuyla i wskazując na odrębność samej problematyki, która interesuje kognitywistów: chodzi im nie tyle o możliwość identyfikacji denotatów, ile o opis wszelkich relacji znaczeniowych danego wyrazu — jego synonimów, hiponimów, antonimów itd., jego polisemii i łączliwości oraz relacji znaczeń wyrazów do elementów systemu pojęciowego.

Było to jedyne chyba w czasie tego Kongresu zderzenie dwóch typów semantyk. Olbrzymia większość referatów zawierała konkretne propozycje rozwiązań określonych problemów językowych i leksykograficznych, bez żadnych dyskusji teoretycznych.

Do działu pierwszego Księgi kongresowej zatytułowanego: „Znaczenie wyrazu” wprowadza referat Pieta Svanepoela z Pretorii pt. „Problems, theories and methodologies in current lexicographic research” („Problemy, teorie i metodologie we współczesnej leksykografii”). Referat Svanepoela mówi o przełomie w leksykografii, jakim stała się jej komputeryzacja, o interdyscyplinarności współczesnego słownikarstwa, a także o braku jednolitej, koherentnej teorii umożliwiającej opis całej leksyki. Autor charakteryzuje przedstawione referaty na szerszym tle współczesnej leksykologii i leksykografii. W zasadzie wszystkie one są, jak mówi, opisami częściowymi; opierając się najczęściej na „frame-semantics” (*semantyce ram*) Fillmore’a i Atkinsa (1992)², słowniku generatywnym Johna Pustiejowskiego, semantyce pojęciowej Jackendoffa, prototypowej Lakoffa, leksykalnych funkcjach Mielczuka i Żółkowskiego oraz (najrzadziej) gramatyce funkcjonalnej Dika. Różne teorie i metodologie bywają stosowane eklektycznie, jako narzędzie analityczne. Przykładem takiego owocnego eklektyzmu może być według Svanepoela referat Isao Higashimori: „Cognition, synonyms and definitions” („Poznanie, synonimia i definicje”), wykorzystujący teorię relewancji D. Wilson i D. Sperbera, a także prace kognitywne Lakoffa i Langacker’a do analizy spójników angielskich *but / except for / except Y* i partykuł *too / also* oraz *huh / eh*.

Dla uczestnika obrad mało obeznanego z „Euralexem” i jego dotychczasowymi kongresami uderzająca była wielka liczba prac zbiorowych („research projects”) przedstawianych przez ich poszczególnych uczestników lub całe ich grupki. Wśród instytucji, z których rekrutowali się referenci, dominowały instytuty mające w swoich nazwach *informację*, *komputeryzację* lub *technologię* oraz pracownie wielkich wydawnictw słownikowych, takich jak Longman czy też Van Dale. Wiele referatów dotyczyło koncepcji nowych słowników (np. nowego typu słownika pojęciowego „Longman Language Activator”) albo też sposobu komputerowego, automatycznego odczytywania i formalizacji definicji słownikowych lub przygotowywania programów dla NLP, tj. „Natural language processing” (np. C. Peters i inni: „From machine readable dictionaries to lexicons for NLP: the Cobuild Dictionaries — a different approach”).

Opis nowego typu słownika Longmana zawiera referat M. Rundella i N. Hama pt. „A New Conceptual Map of English” („Nowa mapa pojęciowa języka angielskiego”). Autorzy podkreślają związek między przeznaczeniem

² Za podstawowy dla rozwoju tej teorii i opartego na niej programu DELIS (o którym będzie dalej mowa) uważa się artykuł Ch. Fillmore’a i B. Atkinsa *Toward a frame-based lexicon: the semantics of RISK and its neighbours*, [in:] A. Lehrer, E.F. Kittay (eds), *Frames, Fields and Contrasts. New Essays in Semantic and Lexical Organization*, Hillsdale 1992; s. 75-102.

tego słownika i jego budową. Ma on służyć czynnemu użytkownikowi języka angielskiego przez uczących się o średnim stopniu zaawansowania. W związku z tym, punktem wyjścia są pojęcia, ale inaczej uporządkowane niż w dotychczasowych słownikach pojęciowych: zamiast hierarchii z nadrzędnymi pojęciami bardzo ogólnymi mamy tu do czynienia z układem pojęć z tzw. poziomu podstawowego (*basic-level* Eleonory Rosh) — a więc np. pojęcia 'gniewny' (*angry*), 'smutny' (*sad*) nie zaś nadrzędne: 'uczucia'. Słownik zawiera ponad 1000 artykułów hasłowych tego rodzaju. W obrębie artykułu typu *smutny* wyrażenia uporządkowane są według — jak to nazywają autorzy — „kluczowych tematów”, bliskich np. funkcjom Mielczukowskim, takich jak intensyfikacja, kauzacja itp. Słownik nie zawiera nazw przedmiotów konkretnych, które zdaniem autorów nie nastroją trudności przy kodowaniu. W związku z tym rzeczowniki stanowią w tym słowniku tylko 25% leksyki (w słownikach konwencjonalnych — około 60%). Bardzo dużo jest w „Aktywizatorze” frazeologizmów — stanowią one 40% wyrażen hasłowych. Opracowanie słownika było poprzedzone licznymi badaniami nad systemami pojęciowymi uczącej się młodzieży i ich odrębnościami od systemu pojęciowego anglojęzycznych „nativ-speakerów”.

Spośród referatów z pierwszego działu odnoszących się bezpośrednio do materiału językowego aż osiem dotyczyło czasowników. Część z nich zawierała analizy poszczególnych grup znaczeniowych (np. M. Monachini i A. Roventini: „Italian audition verbs” — „Włoskie czasowniki słyszenia”, R.I. Rozina: „On verbs with a completely affected goal” — „Czasowniki o całkowicie osiągniętym celu” — tj. czasowniki typu *pokryć*, *napętnić*). Część przedstawianych tekstów poświęcona była problematyce modeli do opisu całego systemu czasowników (np. L. Oppentocht: „Toward a lexical semantic model for the creation of NLP and human-friendly definitions”, („Ku leksykalno-semantycznemu modelowi tworzenia definicji dla NLP, ale i dla człowieka”), B.S. Pedersen i in.: „Combining semantics and syntax in monolingual dictionaries” („Łączenie semantyki ze składnią w słownikach jednojęzycznych” — na materiale czasowników duńskich). Podstawę tych opisów stanowią często określone programy, m.in. bardzo znany program DELIS, stworzony przez Ch. Fillmore'a i B. Atkina, w obrębie którego np. Anna Braasch opisała duńskie czasowniki związane ze smakiem i powonieniem, a Monachini i Robertini czasowniki włoskie związane ze słuchem. Celem, jaki stawiają sobie twórcy DELIS (= Descriptiv Lexical Specifications), jest:

- opis leksyki na podstawie dużego korpusu danych;
- kontrastywny opis leksykologiczny różnych języków w obrębie wspólnie wybranych dziedzin (tzw. *domains*; obecnie są to czasowniki percepcji) i na podstawie wspólnej hipotezy teoretycznej; stanowi ją „frame-semantics” (*semantyka ram*) Fillmore'a;
- rozwijanie tych samych narzędzi do komputerowego opracowywania korpusu danych, tj. wyżej wspomnianego NLP — *Natural language processing*, modelowania i formalizacji oraz opisu słownikowego służą-

cego zarówno słownikom wykorzystywanym przez ludzi, jak i komputery.

Poza DELIS użytkowany jest też np. program PROTON z Leuven (m.in. do opisu czasowników duńskich przez grupę badawczą z uniwersytetu w Odense), ACQILEX i ACQILEX II, wykorzystywany m.in. przez Instytut Lingwistyki komputerowej w Pizie do analizy semantyczno-syntaktycznej zawartości słowników włoskich, program VLIS czyli Van Dale Lexicographic Information System, CONST, tj. holenderski program do kodowania tekstów z zakresu handlu i biznesu, PiSystem, służący do opracowywania słowników jedno- i dwujęzycznych we wspomnianym Instytucie w Pizie.

Ogromna większość referatów działu poświęconego semantyce leksykalnej, a także prac w nich omawianych w taki lub inny sposób korzysta — jak wspomniałam — z aparatu lingwistyki kognitywnej, np. „Longman Language Activator” opiera się na uznaniu za punkt wyjścia opisu słownictwa pojęć *p o z i o m u p o d s t a w o w e g o* (*basic-level*) zgodnie z pracami Rosch; S.J. de Regt w referacie „The description of multiple meaning in some biblical hebrew lexicographical projects” („Opis wieloznaczności w niektórych biblijnych hebrajskich projektach leksykograficznych”) uznaje za leksykalne (w odróżnieniu od kontekstowych) znaczenie słów wieloznacznych odnoszących się do odrębnych dziedzin (*domains*), A. Carstens w artykule „The treatment of ideological polysemy in monolingual afrikaans dictionaries” („O traktowaniu polisemii ideologicznej w jednojęzycznych słownikach języka afrykanerów”) posługuje się pojęciem *prototypów* oraz (swoście wprawdzie rozumianego) znaczenia *centralnego* i *peryferyjnego*, H. van der Vliet w referacie „Conceptual semantics for nouns” („Semantyka pojęciowa dla klasy rzeczowników”) referuje prace leksykologów z Vree University w Amsterdamie zmierzające do stworzenia dla NLP słownika *p o j ę ć* leżących u podstaw znaczeń leksykalnych.

Tekst Adeli Carstens należy do nielicznych, w których formułuje się (pozadydaktyczne) cele społeczne, jakim ma służyć opis słownikowy. Autorka chce się włączyć swoją pracą w zwalczanie rasizmu w Południowej Afryce. Przypomina stwierdzenie Lakoffa, iż ideologia staje się nie tylko częścią znaczeń i samych wyrażen, ale też wchodzi do struktur mentalnych i modeli kognitywnych, które strukturyzują nasz sposób myślenia i działania. Słowniki bywają w tej sytuacji pisane dwójako: albo preskryptywnie, z narzucaniem wybranej ideologii, albo opisowo, ale wtedy zazwyczaj ze zbyt uogólnieniem znaczeń wyrazów ideologicznie nacechowanych. Adela Carstens proponuje opis, w którym znajdują swoje odzwierciedlenie różnice ideologiczne (w niżej podanej tabeli w rubryce A zamieszczony jest opis znaczenia charakterystyczny dla zwolenników komunizmu, w rubryce B — dla jego przeciwników). Są one wyodrębnione jako część znaczeń określana jako peryferyjna oraz jako różnice w wartościowaniu pojęć. Oto przykład opisu leksemu *komunizm* z referatu A. Carstens:

Tabela

Kommunisme (abstract sense)

	A	B
Central descriptive meaning	Socio-political movement based on commonality of property and profit, advocating a classless society and dictatorship by the proletariat.	Socio-political movement based on commonality of property and profit, advocating a classless society and dictatorship by the proletariat.
Peripheral descriptive meaning	mainly in reaction to the capitalist system of private enterprise and the accumulation of wealth by the middle class	with strong anti-capitalist and revolutionary persuasions arising from Marxist-Leninist tenets
Evaluation	Positive	Negative
Denotation	Abstract entity	Abstract entity
Group focus	In-group focus	Out-group focus

L.J. de Regt, należący do zespołu opracowującego nowy słownik hebrajsko-angielski Starego Testamentu, posługując się przykładem leksemu *zera* o znaczeniach (m.in.) 'ziarno, siew'; 'potomstwo, rodzina', krytykuje dotychczasowe jego opisy słownikowe i proponuje własny z odrzuceniem znaczeń kontekstowych (takich jak np. 'potomstwo zwierzęce' w odróżnieniu od ludzkiego, 'potomek' (syngulat.) — 'potomstwo' (zbiorowo). Jego zdaniem opis polisemii winien być oparty na różnicach dziedzin, bez wchodzenia w podziały szczegółowe³.

Åke Viberg należał do nielicznych autorów posługujących się w czasie obrad Kongresu pojęciem pól semantycznych, którym przydzielił 100 najczęściej używanych czasowników szwedzkich. Proponuje on określony formalny zapis znaczeń czasowników z zastosowaniem struktur predykato-owo-argumentowych, przy czym dla poszczególnych pól semantycznych przyjmuje istnienie prototypowego znaczenia czasownika uznawanego za jądrowy dla danego pola. Np. dla pola kontaktu fizycznego za taki czasownik uznaje szwedz. *slå* 'uderzyć, bić', podając opis jego prototypowego znaczenia. Ze znaczenia prototypowego Viberg wywodzi znaczenia peryferyjne, które przynajmniej dla rozważanego w referacie pola kontaktu fizycznego dadzą się zdaniem autora sprowadzić do trzech mechanizmów: 1) osłabienie znaczenia (ang. *bleaching*), np. dla *slå* 'bić' usunięcie istotnego elementu znaczenia prototypowego 'wyciągnąć rękę' w użyciach takich, jak *deszcz bił o szybę*, 2) wzmocnienie elementu rezultatywności w użyciach takich, jak np. *Napoleon pobił Prusaków*, 3) metaforyzacja, wiążąca się często z którymś z poprzednich mechanizmów (por. *deszcz bił o szybę*).

³ Wydaje się, że koncepcja de Regta nie jest dobrze dobrana do typu i przeznaczenia słownika biblijnego, który ma przecież służyć interpretacji tekstów. W tego typu słowniku informacje o znaczeniach kontekstowych są dla użytkowników ważne.

Odrębną grupkę wśród prac kongresowych stanowią referaty rosyjskie: Cytowany już I. Roziny, a także D. Dobrowolskiego: „Idioms in a semantic network: towards a new dictionary type” („Idiomy w sieci semantycznej: ku nowemu typowi słownika”), V. Telii, N. Braginy, E. Opariny i I. Sandomirskiej: „Lexical collocations: denominative and cognitive aspects” („Kollokacje leksykalne w aspekcie denominatywnym i kognitywnym”), G.I. Kustowej i E.V. Paduczewej: „Semantic dictionary as a data-base” („Słownik semantyczny jako baza danych”). Pierwszy i ostatni z tych referatów reprezentują moskiewski program „Leksykograf”, realizowany przez międzyinstytutową grupę naukowców pod kierunkiem E.V. Paduczewej. Wszystkie cztery referaty charakteryzuje pewna odmienność od prac zachodnich w zakresie przywoływanej bibliografii: istotną rolę pełnią w niej prace Apresjana, Paduczewej i inne rosyjskie, a także prace Anny Wierzbickiej, przez innych stosunkowo rzadko wspomniane. Znamienny jest też brak w tych referatach modeli formalnych, które charakteryzują większość prac zachodnich, bardzo wyraźnie nastawionych na wypracowywanie narzędzi do komputerowego opracowywania baz danych.

W wielu referatach podkreśla się ważność prac leksykograficznych opartych na **dużych** korpusach, które umożliwiają liczne korekty w opisach znaczeń i łączliwości wyrazów⁴. Duże korpusy pozwalają także na właściwe ustalanie hierarchii ważności wyrazów, a co za tym idzie większej lub mniejszej szczegółowości opisu ich znaczeń w słownikach⁵.

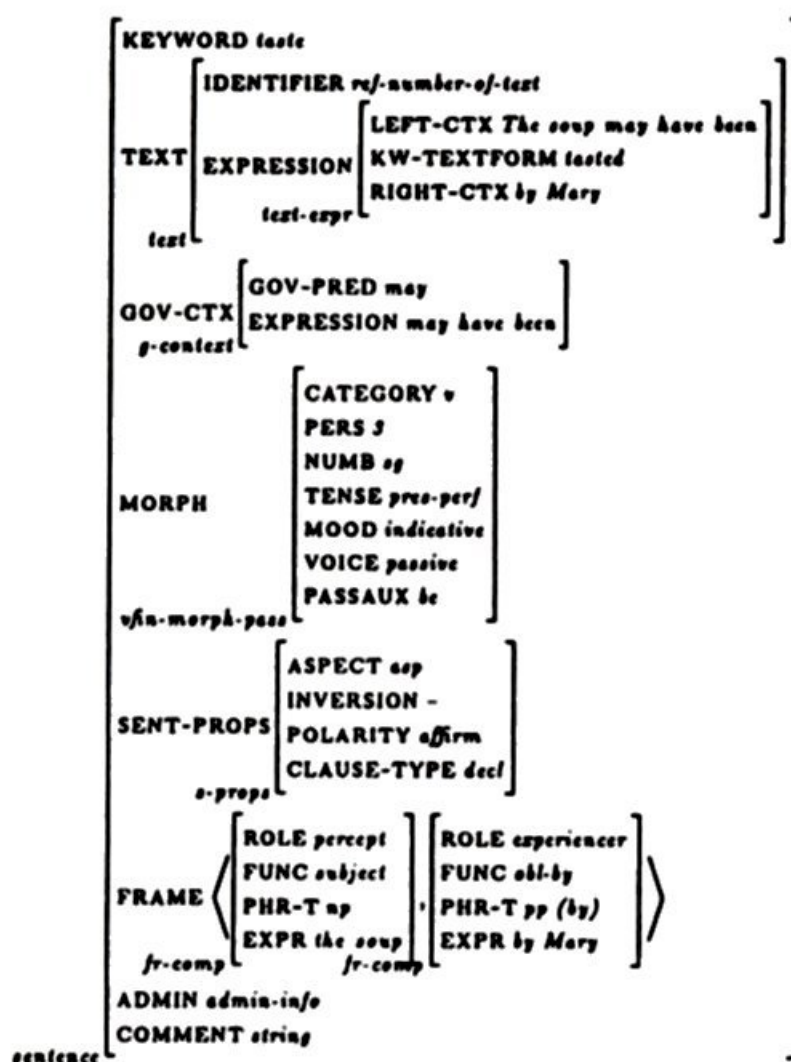
Autorzy prac kongresowych mówią też o konieczności rezygnowania w modelach z pewnych cech indywidualnych leksemów. Szuka się w znaczeniach wyrazów tego, co w danej grupie znaczeniowej regularne, powtarzalne. Bardzo wyraźne jest również nastawienie na ujawnianie relacji między tak czy inaczej opisywanymi znaczeniami — i łączliwością oraz charakterystyką składniową wyrazów. Jest to m.in. charakterystyczne dla wspomnianego już programu DELIS i prac na nim opartych.

Schemat opisu tekstów za pomocą programu DELIS przedstawia się następująco⁶:

⁴ O ważności tych korekt mówią z naciskiem np. autorzy i użytkownicy programu DELIS.

⁵ Zwraca na to uwagę Adam Kilgarriff z pracowni słowników Longmana, autor referatu pt. *The myth of completeness and some problems with consistency (the role of frequency in deciding what goes in the dictionary)*.

⁶ Schemat ten podaje na podstawie referatu Ulricha Heida *Relating lexicon and corpus: computational support for corpus-based lexicon building in DELIS*, s. 468.



Jak widać, zawiera on charakterystykę morfologiczną, składniową i składniowo-semantyczną (role semantyczne fraz nominalnych) wyrazu hasłowego i całego analizowanego tekstu, jednakże bez głębszej analizy semantycznej.

Zainteresowanie problematyką łączliwości przejawilo się w referatach kongresowych dwojako: przede wszystkim w postaci wyodrębnionego działu II, zatytułowanego „The way words work together: combinatorics”, obejmującego 16 referatów, ale też w licznych pracach z omawianej już części I, łączących badania znaczeń wyrazów z opisami ich właściwości syntagmatycznych. Jest oczywiste, że dla automatycznego, komputerowego opracowywania i odczytywania tekstów możliwość wiązania znaczeń z charakterystyką gramatyczną i frazeologiczną wyrazów ma znaczenie zasadnicze.

Dział kombinatoryki w tomie kongresowym otwiera referat Ulricha Heida ze Stuttgartu pt.: „On ways words work together: topics in lexical combinatorics” („O typach współpracy wyrazów: problemy kombinatoryki leksykalnej”). Jest on poświęcony głównie **kollokacjom**, rozumianym przez Heida jako połączenia dwóch wyrazów, z których jeden traci swoje znacze-

nie podstawowe, drugi je natomiast zatrzymuje (np. *to buy an argument* — kupić argument); w niektórych referatach (np. Mielczuka i Wannera, zob. dalej) pojęcie kolokacji zostaje rozszerzone na wszelkie wyrażenia o ograniczonej łączliwości elementu L_1 (zwanego kolokatem) z L_2 (zwanym bazą). W kolokacjach bazy decydują o tym, jakie kolokaty mogą się z nimi łączyć. Heid zwraca szczególną uwagę na sposób opracowywania kolokacji przez I. Mielczuka, przede wszystkim zastosowany w „Dictionnaire explicatif et combinatoire du français contemporain” (1984), którego jest on współautorem, a także, z inną terminologią, w słowniku „Lexique de co-occurrences” B. Cohen (1986).

Referat Igora Mielczuka i Leo Wannera ze Stuttgartu „Towards an efficient representation of restricted lexical cooccurrence” („O skuteczną reprezentację ograniczonej łączliwości leksykalnej”) dotyczy nazw uczuć w języku niemieckim i ma znaczenie głównie metodologiczne, zapowiedziane w tytule. Ciekawym elementem tego referatu jest wprowadzenie dwóch typów opisu wyrazów nadrzędnych, takich jak *uczucie*: jeden dotyczy *uczucia* jako odrębnego leksemu (*uczucia* w sensie „prywatnym”), drugi — *uczucia* jako konstruktów gromadzących cechy łączliwości wspólne dla całej grupy hiponimów. W ten sposób — jak mówią autorzy — można uniknąć redundancji opisu, tj. powtarzania przy poszczególnych hasłach tych samych charakterystyk, wspólnych dla całej grupy wyrazów.

W dziale poświęconym frazeologii najciekawsze wydają mi się prace uczonych z Rosji. Dmitrij Dobrowolski w cytowanym już artykule „Idioms in a semantic network; towards a new dictionary type” omawia zasady, na których się oparł przy pracy nad słownikiem idiomów: słownik ten wychodzi od pojęć gromadzonych w schematach (ramach); np. *jemandem nach dem Leben trachten* znajdzie się pod hasłem „życzenie, intencje, nadzieje” oraz „zabijanie, morderstwo”; *ins Schwarze treffen, zum Zuge kommen* znajdują się z kolei pod nagłówkiem „Osiągnięcie; realizacja zaplanowanego przedsięwzięcia”. U podstaw takiego układu leży przekonanie autora, że nasza „wiedza słownikowa stanowi rodzaj dynamicznej sieci, rządzonej zarówno przez system języka, jak też sytuacyjne interakcje odbijające się w strukturze dyskursu” (s. 267). Tym samym układ leksykonu mentalnego zależy nie tylko od relacji semantycznej typu synonimii czy hiperonimii, ale i od wiedzy dotyczącej tego, jak produkować teksty w danych sytuacjach i jak włączać poszczególne jednostki słownikowe w odpowiednie ramy. Podobnie jak autorzy słownika „Longman Language Activator” — Dobrowolski przywiązuje też szczególną wagę do pojęć poziomu podstawowego.

Kolejnym interesującym referatem w tym dziale jest wspomniany już tekst Weroniki Telii i in. Autorki proponują kilka typologii frazeologizmów: 1) opartą na rolach semantycznych (np. parametr instrumentu w wyrażeniu *ruka sud'by*, rola miejsca w kolokacji *epicentr bor'by*, syngulatywności: *tucz nadzieży*, wielości: *worok nowostiej*); 2) na związkach z kulturą (to dotyczy kolokacji o znaczeniach metaforycznych): a) na konotacjach kulturowych, np. *kniga żizni* (życie jako księga — pojęcie biblijne), b) na

semach kulturowych — np. *ad odinoczystwa, angijskiej charakter*, c) na związku z określonym tłem kulturowym, politycznym, ideologicznym, historycznym, por. *kapitany / architektry pieriestrojki*, d) na wprowadzaniu pojęć kulturowych związanych z językowym obrazem świata — por. *toska gnietiet*, wyrażenie nieprzetłumaczalne na inne języki. Najciekawsza wydaje się typologia oparta na **ogólnej strukturze językowego obrazu świata** a tłumacząca powstawanie związków wyrazowych, których składniki zachowują swoje znaczenie, przy czym jednakże a) kolokata nazywa cechą stałą bazy — np. *niebieskie morze, ciemna noc*, b) normalną cechą funkcjonalną, np. *ostra brzytwa*, c) cechą implikowaną przez bazę, np. *wierny przyjaciel*, d) cechą oczekiwaną przy danej bazie⁷, np. *gorzkie lekarstwo* — tu zdaniem auterek chodzi o związek raczej z pojęciowym, nie językowym obrazem świata. Wszystkie te kolokacje (w szerokim znaczeniu tego słowa) można nazwać „stereotypami tekstowymi” („discourse stereotypes”). Często wiążą się one z pewnymi gatunkami mowy, np. *gorzkie lekarstwo, zła macocha* — z poezją ludową.

Autorki uważają problem przekładu kulturowego, m.in. w zakresie frazeologii za bardzo ważny, wobec — ich zdaniem — umacniających się w ostatnim okresie barier etno-kulturowych.

W obszernym również dziale projektów leksykologicznych i leksyko-graficznych warte szczególnej uwagi wydają się referaty Ulricha Heida „Relating lexicon and corpus: computational support for corpus-based lexicon building in DELIS” („Wiązanie słownika z korpusem [tekstów]: pomoc komputerów w budowaniu opartego na korpusie słownika przy zastosowaniu programu DELIS”), stanowiący opis tego programu — narzędzi i wyników jego zastosowań; Eugenio Picchi: „Statistical tools for corpus analysis: a tagger and lemmatizer for Italian”, zawierający informacje o pracy tzw. PiSystemu, o którym była już wyżej mowa; trzeci interesujący referat, autorstwa Giseli Harras i Edelltraud Winkler nosi tytuł „A model for describing speech act verbs. The semantic base of a polyfunctional dictionary” („Model opisu czasowników wyrażających akty mowy. Baza semantyczna dla wielofunkcyjnego słownika”). Model oparty jest na semantycznej koncepcji teorii czynności i pozwala docierać od charakterystyk semantycznych do odpowiadających im leksemów i odwrotnie.

Ciekawostkę, ale być może też zapowiedź przyszłych liczniejszych prac o tej tematyce stanowią referaty związane z **metaforami**: Thierry Fontenelle'a „Using lexical functions to discover metaphors” („Zastosowanie funkcji leksykalnych do wykrywania metafor”) oraz Wolfa-Andreas Lieberta: „Lascaux — a hypermedia lexicon of metaphor models for scientific imagination”, („Lascaux — hipermedialny słownik modeli metafor związany z problematyką wyobraźni naukowej”). Autor tego referatu opisuje do-

⁷ „Cechy oczekiwane” przy danej bazie to w innej konwencji terminologicznej kolokacje.

świadczenie przeprowadzone na grupie wirusologów, których „codzienne metafory” starali się badacze zarejestrować i poddać refleksji uczestników tej grupy, w przekonaniu, że myślenie metaforyczne jest niezwykle ważne dla nauki i że refleksje naukowców nad metaforami mogą wpływać na ożywianie w nich tego typu myślenia.

W skromnie przedstawiającym się dziale leksykografii historycznej bardzo interesujący jest referat Lindy C. Mitchell: „Inversion of grammar books and dictionaries in the seventeenth and eighteenth centuries” („Inwersja podręczników gramatyki i słowników w XVII i XVIII wiekach”). W tym dziwnie brzmiącym tytule autorka wyraża myśl dotyczącą przejścia przez XVIII-wieczne słowniki angielskie roli, jaką w XVII wieku pełniły w tym kraju gramatyki. Otóż według relacji L.C. Mitchell w XVII wieku leksykografia angielska przedstawiała się bardzo ubogo, natomiast podręczniki gramatyki były obszerne i m.in. obejmowały wiele słownictwa, przy tym za wzorem Komeńskiego przedstawianego metodą obrazkową. W XVIII wieku sytuacja uległa zasadniczej zmianie: gramatyki ograniczono do roli podręczników szkolnych, natomiast słowniki stały się instancjami kształtującymi normę językową i to nie tylko w zakresie słownictwa, ale i gramatyki, którą włączano zarówno do artykułów hasłowych, jak i rozdziałów wstępnych.

W dziale poświęconym użytkownikom słowników warto wyróżnić referat Kristy Varantoli: „The dictionary user as decision maker” („Użytkownik słownika jako ten, kto podejmuje decyzje”). Autorka uważa, że dla tłumaczy nie będących „native-speakerami” języka, na który tłumaczą, byłby bardzo potrzebny komputerowy dostęp do bazy danych, w której mogliby oni uzyskiwać orientację o sposobach użycia wyrazów budzących ich wątpliwości. Żaden słownik z przykładami użycia nie może być pod tym względem wystarczający.

Na zakończenie spróbujmy zebrać w punktach podstawowe cechy badań leksykologiczno-leksykograficznych reprezentowanych na Kongresie „Euralexu” 1995:

1) nastawienie na badania empiryczne, oparte na wielkich korpusach danych tekstowych, coraz to bardziej wielostronnie i precyzyjnie opracowywanych za pomocą komputerów;

2) szukanie regularności semantycznej oraz wszelkich związków między semantyką i składnią, mające na celu formalizację opisu i jak najdalej idącą automatyzację w zakresie analizy danych oraz korzystania z baz danych;

3) duże zainteresowanie frazeologizmami, a zwłaszcza kollokacjami w rozumieniu związków wyrazowych o ograniczonej łączliwości, szukanie w tym zakresie reguł lub przynajmniej często powtarzalnych relacji między formą i treścią;

4) wyraźny wpływ semantyki ram i scenariuszy, zarówno w zakresie opisów grup słownictwa, jak też w zasadach układu tzw. słowników onomazjologicznych (in. pojęciowych).

Następny, VII Kongres „Euralexu” ma się odbyć za dwa lata w Göteborgu. Cieszyłabym się, gdyby to sprawozdanie przyczyniło się do udziału dobrze merytorycznie przygotowanej reprezentacji polskiej w jego obradach.

Jadwiga Puzynina

ERIKA WORBS, *THEORIE UND PRAXIS DER SLAWISCH-DEUTSCHEN PHRASEOGRAPHIE*, MAINZER SLAVISTISCHE VERÖFFENTLICHUNGEN. SLAVICA MOGUNTIANA, BAND 16, LIBER VERLAG MAINZ 1994, S. 238.

Ukazanie się książki Eriki Worbs, znanej polskiemu środowisku lingwistycznemu pod poprzednio używanym nazwiskiem Ehegötz, jest ważnym zdarzeniem w rozwoju teorii leksykografii frazeologicznej, nazywanej w tej książce *frazeografią*. Autorka książki wraz z W. Dudą, M. Frenzel, M. Gehrman i S. Skorupką opracowała *Phraseologisches Wörterbuch Polnisch-Deutsch*, Leipzig 1990, uważany za jeden z najlepszych słowników tego typu.

Termin *frazeografia*, użyty przez Autorkę w tytule i tekście książki, został zaproponowany w 1983 r. przez M.J. Umarchodźajewa (*Osnovy frazeografii*, Tashkent 1983) jako paralelny wobec terminu *leksykografia* i oznaczający zarówno samo przygotowanie słowników frazeologicznych, jak i teorię opisu słownikowego frazeologizmów. Spośród różnych nazw oznaczających frazeologiczną jednostkę języka (*Phraseologismus*, *phraseologischer Einheit*, *Phraseolexem*, *Phrasem*) Autorka w swej książce używa terminu *Phrasem*, ja, chcąc trzymać się przyjętej w Polsce terminologii, stosuję w tym omówieniu dla tej jednostki terminy: *frazeologizm* i *związek frazeologiczny*, co jest, zapewne, odstępstwem od wierności opisu, ale nie robi zbędnego zamieszania terminologicznego.

Książka ta składa się z siedmiu rozdziałów: 1. Założenia frazeologiczno-frazeograficzne; 2. W poszukiwaniu „optymalnego” słownika frazeologicznego; 3. Problemy makrostruktury słownika frazeologicznego: selekcja i prezentacja materiałów; 4. Zagadnienia mikrostruktury słownika frazeologicznego: Ustalenie postaci hasłowej; 5. Leksykograficzne przedstawienie frazeologizmu jako jednostki opisu semantycznego, pragmatycznego i gramatycznego; 6. Relacja ekwiwalencji we frazeologii; 7. O swoistości frazeologicznej ekwiwalencji w słowniku. Pracę otwiera przedmowa, a zamykają uwagi końcowe.

Głównym obiektem rozważań są dwujęzyczne słowniki frazeologiczne, jakkolwiek Autorka omawia też doświadczenia frazeologii jednojęzycznej, zwłaszcza w zakresie kształtowania tzw. mikrostruktury słownikowej, czyli formowania artykułu słownikowego.

Rozdział 1., w którym Autorka określa swoją postawę metodologiczną wobec bogatego już dorobku teoretycznego frazeologii, przynosi periodyzację badań nad frazeologią. Wyróżnione zostały trzy okresy: 1. XVI w. — I poł. XIX w., zwany okresem paremiologicznym lub niesamodzielną fazą, gdy duża część zasobu frazeologicznego traktowana jest jako typ paremii i rejestrowana wśród przysłów; 2. II poł. XIX w. — lata dwudzieste XX w., gdy powstają pierwsze słowniki frazeologiczne, jakkolwiek tradycyjnie wiele frazeologizmów jest rejestrowanych w księgach przysłów. Narasta świadomość odrębnego wobec przysłów charakteru zasobu

frazeologicznego, czemu towarzyszy odkrycie następnego typu utrwalonych elementów języka — „skrzydlatych słów”, których gromadzenie zapoczątkował słownik G. Büchmanna *Geflügelte Worte. Das Zitatenschatz des deutschen Volkes*, Berlin 1864. 3. Od lat dwudziestych XX w. do dziś, okres znacznego rozwoju leksykografii frazeologicznej i teorii frazeologii. Na tym europejskim tle miłym dla czytelnika polskiego jest 1.3. Ekskurs: Przedstawienie frazeologizmów w polskich słownikach, który na 10 stronach wskazuje główne słowniki języka polskiego rejestrujące frazeologizmy od Knapiusza do W. Doroszewskiego, wszystkie słowniki frazeologiczne od A. Krasnowolskiego po propozycje A. Bogusławskiego i T. Garnysz-Kozłowskiej oraz A.M. Lewickiego, A. Pajdzińskiej i B. Rejakowej, a także polsko-niemieckie słowniki od Monety (1720 r.) po wyżej wspomniany słownik, w którego opracowaniu Autorka brała udział. W zasobie frazeologicznym E. Worbs wyróżnia: 1. Frazeologizmy w pełni zidiomatyzowane; 2. Frazeologizmy częściowo zidiomatyzowane; 3. Nieidiomatyczne ustalone połączenia; natomiast wyraźnie odróżnia frazeologizmy zdaniowe, za K.D. Pilzem i K. Güntherem zwane też *frazeotekstemami*. Są to: 1. Przysłowia i gatunki pokrewne (sentencje, maksymy etc.), 2. Formuły komunikatywne (np. pol. *Kpisz, czy o drogę pytasz?*), 3. Sfrazologizowane zdania składowe (pol. *pokazać, gdzie raki zimują*).

Cała książka jest próbą odpowiedzi na prowokacyjne pytanie K.D. Pilza, użyte jako podtytuł artykułu: *Brauchen wir überhaupt phraseologische Wörterbuch?* — Czy w ogóle potrzebujemy słownika frazeologicznego? W rozdziale 2. Autorka modyfikuje tę kwestię — W jakich sytuacjach użytkownik języka szuka informacji o związku frazeologicznym w słowniku i jaką informację chce uzyskać? Erika Worbs wyznacza parametry opisu tej sytuacji. Są nimi: typy sytuacji, kręgi użytkowników, typy informacji. Przez typy sytuacji rozumie: recepcję tekstu obcojęzycznego oraz przekład tekstu obcojęzycznego na język rodzimy (w obu przypadkach kierunek: język obcy → język rodzimy); przekład tekstu na język obcy lub wytworzenie tekstu w języku obcym (kierunek: język rodzimy → język obcy). Kręgi użytkowników dzieli na: 1) nieprofesjonalnych, o słabym stopniu opanowania języka i różnicowanym przygotowaniu filologicznym; 2) uczących się (uczniowie, studenci) o zaawansowanej znajomości języka; 3) użytkowników o wysokim stopniu znajomości języka (np. profesjonalni filolodzy, studenci wyższych lat studiów etc.); 4) zawodowych tłumaczy. Ci ostatni, należący często do grupy 3), traktują słownik jako pomoc w tłumaczeniu i zasobnik ekwiwalentów. Typologia poszukiwanej informacji obejmuje: 1) objaśnienie znaczenia frazeologizmu; 2) charakterystykę konotacyjną (pragmatyczną); 3) charakterystykę gramatyczną; 4) synonimie; 5) antonimie; 6) informację o syntaktycznej i semantycznej łączliwości; 7) ekwiwalencję. Po tak zarysowanych kategoriach opisu Autorka daje szczegółową typologię sytuacji, w których sięga się po słownik. W zakresie recepcji tekstu są to: 1. *L u k a l e k s y k a l n o - f r a z e o l o g i c z n a* (gdzie się nie zna komponentu frazeologizmu i samego frazeologizmu), typowa dla 1) kręgu użytkowników; 2. *L u k a f r a z e o l o g i c z n a* (nie zna się znaczenia frazeologizmu, choć rozumie się znaczenie wszystkich wyrazów będących jego komponentami); 3. *S e m a n t y c z n o - p r a g m a t y c z n i e u w a r u n k o w a n a n i e p e w n o ś ć r e c e p c j i*, charakterystyczna dla grup 3) i 4). W sytuacji tłumaczenia tekstu na język rodzimy są to: 4. *B r a k e k w i w a l e n t u*, w tym trudność w przypomnieniu go sobie, więc a) brak w zasobie użytkownika oraz b) brak ekwiwalentu w słowniku ogólnym; obie sytuacje występują we wszystkich kręgach użytkowników, ale ten drugi jest charakterystyczny dla kręgu 4); niekiedy

znany lub znaleziony w słowniku ogólnym ekwiwalent jest niestosowny (np. ze względu na niezharmonizowanie z kontekstem), wreszcie użytkownik szuka dalszych ekwiwalentów (np. dla uniknięcia powtórzeń), te potrzeby są charakterystyczne dla kręgu 4). 5. *Niepewność co do znanego* (znalezionego) *ekwiwalentu* i potrzeba weryfikacji, sytuacja charakterystyczna dla 3) i 4) kręgu użytkowników. W procesie wytwarzania tekstów w języku obcym najczęściej występują: 6. *Niepewność wytwórcza* (generatywna), która ogarniać może zarówno właściwości semantyczne i pragmatyczne, jak i obawy przed ograniczeniami normatywnymi (np. pol. od *siedmiu boleści* używane tylko jako przydawka); 7. *Frazeologiczne różnicowanie*, tj. wyrażenie *niuansów*, sytuacja charakterystyczna dla kręgów o wysokim stopniu znajomości języka; 8. *Polaryzacja frazeologiczna*, która wyraża się w potrzebie antonimów, charakterystyczna dla kręgów od 2) do 4). Analiza wszystkich tych sytuacji i poszukiwanych przy występowaniu określonych potrzeb informacji pozwala Autorce ustalić stopień zaspokojenia tych potrzeb przez słowniki:

- A) frazeologiczne, dwujęzyczne, objaśniające;
- B) frazeologiczne, przekładowe, tj. dostarczające ekwiwalentów;
- C) kombinowane (objaśniające znaczenie frazeologizmu, dające ekwiwalenty oraz zawierające elementy aktywne, tj. synonimy, antonimy, przykładowe użycia);
- D) dwujęzyczne pasywne słowniki ogólne (wyrazowe, zawierające frazeologizmy);
- E) jednojęzyczne słowniki frazeologiczne.

Z tego zestawienia wynika, że wszystkie zarysowane potrzeby użytkowników języka może zaspokoić jedynie typ C), znaczną część z nich zaspokoja również słowniki typu A) i E), natomiast pozostałe znajdują zastosowanie tylko w niektórych sytuacjach. Erika Worbs opowiada się za optymalnością słownika typu C), objaśniającego znaczenie frazeologizmu, relacjonującego go wobec innych (synonimy, antonimy), podającego ekwiwalenty, a także przykłady użycia.

W następnych rozdziałach (3. i 4.) Autorka wraca na ziemię i poddaje analizie dotychczasowe doświadczenia frazeografii w zakresie zarówno struktury całościowej słownika, jak i budowania artykułu słownikowego. Wyodrębnia tu następujące zagadnienia: kryteria doboru materiału przedstawianego, walory korpusu materiałowego (własnej kartoteki przykładów tekstowych), uporządkowanie artykułów w słowniku, wybór reprezentatywnej formy frazeologizmu (zwane dziś *lemmatyzacją*), granice frazeologizmu, opis właściwości gramatycznych i syntaktycznych, prezentacja wariantów, opis znaczenia. Ten gruntowny opis stanu doświadczeń leksykografii frazeologicznej daje rzeczywiście wiedzę o jej podstawowych problemach. Wysoko go oceniając, podnoszę dwie sprawy dyskusyjne. Omawiając stylistyczne kryteria doboru materiału do słownika, Autorka stawia tezę, że „wbrew głoszonemu w latach 60. i 70. sądowi, że frazeologizmy na ogół mają charakter potoczny, współczesne badania wykazują, że większość z nich powinna być traktowana jako neutralna stylistycznie” (s. 80). Sygnalizuje to, że albo inaczej rozumiemy *potoczność* (*Umgangsprachlichkeit*), albo teza nie jest prawdziwa. Użycie frazeologizmu w pełni zidiomatyzowanego w tekście nie jest na ogół obojętne stylistycznie.

W podrozdziale o walorach korpusu materiałowego Autorka wyraźnie opowiada się za koniecznością jego tworzenia. „Tylko dane tekstowe informują o aktualności i używalności frazeologizmu” (s. 81). Tylko z nich można wnioskować o preferen-

cyjach i ograniczeniach semantycznych i pragmatycznych. Tezę tę, zgodną z tym, co sam głosiłem, polecam uwadze tych wszystkich, którzy tworzą słowniki, przepisując inne słowniki. Jednakże konieczne jest też unormowanie metodologiczne sytuacji, gdy leksykograf korzysta z własnej kompetencji (własnego doświadczenia językowego, tzw. zasłyszane frazeologizmy). Niedookreślenie zasad korzystania z tego źródła było głównym zarzutem, podnoszonym wobec prac leksykograficznych A. Bogusławskiego i jego współpracowników T. Garnysz-Kozłowskiej i J. Wawrzyńczyka. Chodziło o to, czy naprawdę wyrażenia: *Pierdolicie Hipolicie* lub *ciasto jakiegoś* (np. domowego) *pieczenia* należą do polszczyzny, którą zna choćby 0,001% Polaków. Szkoda, że E. Worbs tego problemu nie uwzględniła.

W rozdziale 5., w znacznej mierze poświęconym opisowi znaczenia, na szczególną uwagę zasługuje podrozdział 5.2., dotyczący pragmatycznego opisu frazeologizmów. Słusznie Autorka sygnalizuje, że pozytywne lub negatywne nacechowanie emocjonalne może dotyczyć nie tylko sensu frazeologizmu, ale też otoczenia syntaktycznego. Np. *maczać w czymś palce* wartościuje negatywnie nie tylko samą czynność, ale też agensa i zakres (przedmiot) interwencji, co gruntownie zaciera podawany w słownikach ekwiwalent 'an etw. beteiligt sein'. Podobnie niem. jmdm. *in die Hände arbeiten* tłumaczone przez słowniki obojętnym, a nawet pozytywnym *iść (komuś) na rękę* w istocie łączy się z dopełnieniami: *dem Feind, gegnerischen Kräften in die Hände arbeiten*.

Problem opisu leksykograficznego właściwości pragmatycznych Autorka proponuje rozwiązywać wielotorowo, tj. poprzez: kwalifikatory (Diversifikationen), określenia typowej sytuacji użycia (np. w rozmowie, przy załatwianiu spraw finansowych etc.), określanie zwykłego zakresu łączliwości, np. (*meist Geld, Vermögen*) *zum Fenster hinaus werfen*, por. pol. *wyrzuca coś (najczęściej: pieniądze) w błoto*. Ważna jest też informacja o geście towarzyszącym frazeologizmowi, np. pol. *Prędej komuś włosy na dłoni wyrosną niż...* współwystępuje z gestem. Natomiast sędzę, że przytoczony (s. 140) jako dowód na to, że *jak jeden mąż* może też odnosić się do kobiet, przykład: „miałem u siebie delegację ośmiu pań. I wszystkie *jak jeden mąż* żądały, żebym odkręcił zawór” mimo autentyczności, jest dowodem na głoszoną przez Autorkę tezę, że „nie każda spotkana w tekście innowacja jest godna rejestracji („*fixierungswürdig*”) (s. 82).

Omawiając problemy ekwiwalencji w dwujęzycznym słowniku frazeologicznym Autorka jako podstawę opisu przyjmuje następujące czynniki: formalną (*formativische*) wielokomponentowość frazeologizmu, właściwości znaczenia (idiomatyczność, szczególność relacji, konotacje), obrazowość (zwaną też „wewnętrzną formą”), ekspresywność, ustalenie i zakres reproduktywności. Obrona ekwiwalencji w jednych kategoriach może przy przekładzie iść w parze z utratą tejże w innych. Np. różnice typologiczne słowotwórstwa polskiego i niemieckiego sprawiają, że wyrażenia i zwroty frazeologiczne polskie mają często odpowiedniki jednowyrazowe niemieckie, przy zachowaniu innych kategorii, por. *krokodylowe tzy* — *Krokodilstränen*, *pijany jak bela* — *stockbetruncken*. Szczególnie trudne są do zachowania przy przekładzie właściwości eufoniczne, ale czasem się to udaje, por. *chuchać i dmuchać* — *hegen und pflegen*, ale aliteracji już się odtworzyć nie da, por. *weder Fisch noch Fleisch* — *ni pies ni wydra*.

Całość odpowiedników frazeologicznych stosowanych w słownikach dwujęzycznych E. Worbs dzieli na:

1) odpowiedniki frazeologiczne, wśród których wyróżnia:

a) odpowiedniki ścisłe, np. *myć komuś głowę* — *jdm den Kopf waschen*;

- b) odpowiedniki analogiczne, np. *być na garnuszku (czyimś) — jdm auf der Tasche liegen*.
- 2) Odpowiedniki frazeologiczne, a wśród nich:
- a) idiomatyczne złożenia o tej samej obrazowości, np. *psia pogoda — Hundewetter*;
- b) idiomatyczne złożenia z substytuowaną obrazowością, np. *tani jak barszcz — spottbillig*;
- c) konotacyjnie i ekspresywnie podobnie nacechowane wyrazy, np. *jak diabli — verteufelt (verteufelt kalt)*;
- d) ustalone, ale nieidiomatyczne połączenia wyrazów, powiedzenia, zdania, np. *dwa grzyby w barszcz — das ist des Guten zu viel*;
- e) odpowiedniki denotacyjne (zwane też ekwiwalencją zastępczą): aa) nie nacechowane wyrazy, np. *wyciągnąć kopyta — sterben*;
- ab) swobodne połączenia wyrazów i zdania, np. *Nie tędy droga — Dieser Weg führt nicht zum Ziel*.

Rozważania nad doбором odpowiedników podsumowuje tabela pokazująca zyski i straty wynikające z tłumaczenia związku frazeologicznego przez każdy z tych typów odpowiedników. Najistotniejszym wnioskiem z całości rozważań jest to, że frazeologizmom powinno się jako ekwiwalent przypisywać pewną wiązkę odpowiedników. Mniej istotne jest to, że leksykograf może brać w rachubę kompetencję językową ojczystego języka, o wiele bardziej istotne jest, że właśnie we frazeologii rodzima kompetencja językowa jest dość niewyraźna i często zawodna (s. 178). Opracowanie zamykają rozważania o dylematach leksykografa stojącego wobec wyboru między optymalnością i ekonomią opisu.

Świetnie, z pasją i udziałem dużego doświadczenia leksykograficznego napisana książka Eriki Worbs niewątpliwie zainteresuje badaczy języka polskiego. Warto bowiem zobaczyć własny język w oczach tak dobrze nim władającego obcokrajowca.

Andrzej Maria Lewicki

PIOTR KAKIETEK, *POLSKO-ANGIELSKI SŁOWNIK FRAZEOLOGICZNY. POLISH-ENGLISH PHRASEOLOGICAL DICTIONARY*, WARSZAWA 1993, S. 168.

W dzisiejszych czasach znajomość angielskiego staje się koniecznością. Sama od kilku lat uczę się tego języka, toteż kupiłam *Polsko-angielski słownik frazeologiczny* Piotra Kakieta z nadzieją, że pomoże mi w jego doskonaleniu. Na okładce podano, iż jest to pierwsza tego rodzaju pozycja wydawnicza; istotnie, do tej pory dostępne były tylko anglojęzyczne słowniki idiomów lub publikacje, w których można było odnaleźć polski odpowiednik angielskiego idiomu. Dobrze się więc stało, że pomyślano w końcu o słowniku frazeologicznym, polsko-angielskim, adresowanym do osób uczących się języka angielskiego, zawierającym odpowiadające sobie w obu językach frazeologizmy o paralelnej strukturze i podobnej metaforyce. Cudzoziemiec nie znajdzie w nim takich typowych polskich idiomów, jak:

krakowskim targiem, mieć węża w kieszeni, narobić bigosu, nie zasypiać gruszek w popiele, spiec raka, trącić myszką, wtrącać swoje trzy grosze czy wykręcać się sianem.

Słownik, oprócz przedmowy, składa się z trzech zasadniczych części: 1. Zwroty frazeologiczne, 2. Porównania idiomatyczne, 3. Przysłowia i powiedzenia. Dołączono do nich indeks w języku angielskim, co wydaje się szczególnie cenne, oraz wykaz skrótów i bibliografię. Na użytek słownika autor przedstawił własną koncepcję frazeologizmu: „Wystarczy ograniczyć się do wskazania tych jego cech, które najwyraźniej odróżniają go od innych połączeń wyrazowych. Są nimi leksykalizacja (tj. utrwalenie słownikowe) połączenia oraz często jego nieprzewidywalność znaczeniowa w stosunku do elementów składowych, tzn. fakt, że znaczenia całego wyrazu nie da się wyprowadzić ze znaczeń jego składników” (s. 7). Już po lekturze początkowych stron słownika można wysunąć zastrzeżenie, że autor nie postępuje zgodnie z założeniami deklarowanymi w przedmowie. Z komponentów zwrotu *dostać się, wpaść w pułapkę* (ang. *fall into a trap*) <paść ofiarą podstęp> da się wyprowadzić jego znaczenie, gdyż *pułapka* to przenośnie <zasadzka, podstęp>.

Błędem jest niehonorowanie podstawowej normy syntaktycznej polszczyzny. Zapis *dokonać, czynić cuda* przeczy polskiej składni. Poprawnie *czynimy coś* (biernik) — *cuda*, a *dokonyjemy czegoś* (dopełniacz) — *cudów*. Ponadto, zwrot *czynić cuda* jest znany w polszczyźnie z tekstów biblijnych, natomiast *dokonać cudów* przypomina typowy multiwerbalizm *dokonać cudu*.

Wątpliwości budzi także budowa hasła słownikowego. Autor zamieszcza najpierw polski związek frazeologiczny wraz z jego znaczeniem, po czym podaje odpowiednik angielski. Dla zilustrowania użycia cytuje przykłady „wzięte z piśmiennictwa angielskiego i amerykańskiego, w tym zarówno z literatury pięknej jak i z czasopism oraz gazet. Część cytowanych przykładów pochodzi od studentów pierwszego i drugiego roku Uniwersytetu w Yorku” (s. 8). Każde z przytoczonych wypowiedzi jest przetłumaczone i stanowi przykład użycia w języku polskim. Moim zdaniem, zaznaczywszy w przedmowie, iż pewne frazeologizmy „słownik notuje po raz pierwszy, na próżno by ich szukać w innych opracowaniach, mimo że są znane i używane w obu językach”, powinno się owo użycie udokumentować. Wydaje się, że nie wystarczy indywidualna kompetencja językowa autora słownika. Szkoda, iż nie zadał on sobie trudu, aby polskie idiomy przedstawić w kontekstach zaczerpniętych z polskiej literatury czy prasy, tym bardziej, że może wtedy uniknąłby pomyłek. A tych jest sporo.

Niektóre z nich spowodowane są bezpośrednim, „słowo po słowie” przekładem z angielskiego, np. *to nie twój ból głowy* (ang. *that's not your headache*), *dwie strony tego samego medalu* (ang. *two sides of the same coin*), *grać drugie skrzypce* (ang. *play second fiddle*). Piotr Kakietek odnotowuje obok *to nie twój ból głowy* znany, używany i podawany przez słowniki idiom *niech cię o to głowa nie boli*. Nie wydaje się, by pierwszy funkcjonował we współczesnej polszczyźnie jako wariant drugiego. To po prostu kalka z angielskiego, naruszająca polską normę językową. W wypadku następnych frazeologizmów mamy do czynienia z nie zamierzonymi innowacjami, wynikającymi z niedokładnej znajomości struktury polskiego związku i sugerowania się jego angielskim odpowiednikiem. Innowacje te są niezgodne z normą i nie mają uzasadnienia funkcjonalnego. Trzeba by je zatem uznać za błędy frazeologiczne. Stanisław Skorupka w *Słowniku frazeologicznym języka polskiego* odnotowuje wyrażenie *odwrotna (druga) strona medalu* <jakaś inna właściwość czegoś, zazwyczaj przeciwna, ujemna> i frazę *Każdy medal ma dwie*

strony. Nie znalazłam w żadnym ze słowników współczesnej polszczyzny powiedzenia w wersji *dwie strony tego samego medalu*. O ile **dwie strony medalu* można by rozpatrywać jako parafrazę idiomu, to uzupełnienie *tego samego* jest niefortunne — aby fraza miała sens, medal musi być ten sam, nie potrzeba tego dopowiadać. Funkcjonują w uzusie wyrażenia *pierwsze, drugie skrzypce*, mówiące o dwóch różnych partiach skrzypiec, dwóch grupach muzyków grających na tych instrumentach w orkiestrze symfonicznej. Zwrot *grać pierwsze skrzypce* „zadomowił” się w polszczyźnie i jest definiowany następująco: <być najważniejszym, mieć duże znaczenie>, <mieć głos decydujący, przewodzić, dominować, rządzić>. To zaś, co Piotr Kakietek rozumie przez *grać drugie skrzypce*, wyraża się po polsku zwrotem *grać, odgrywać podrzędną rolę*. Podobnie rzecz się ma ze związkami: *czuć się jak ryba wyjęta z wody* <źle, nieswojo> i *zdjąć białe rękawiczki* <zacząć obchodzić się z kimś szorstko, niedelikatnie>, *znać kogoś jak własną dłoń* <dobrze>. Pierwszy z nich wydaje się kontaminacją trzech polskich frazeologizmów: *czuć się jak ryba w wodzie* <czuć się dobrze, swobodnie>, *nie móc żyć jak ryba bez wody i dyszy, oddycha jak ryba wyjęta z wody* <z trudem>. Jeśli chodzi o dwa pozostałe, to polszczyzna zna *robić, załatwiać coś w białych rękawiczkach* <taktownie, bez rozgłosu>, *traktować kogoś w rękawiczkach* <postępować z kimś delikatnie, tak, żeby go nie zrazić> i *znać kogoś jak własną kieszeń*.

Piotr Kakietek notuje idiom *wychodzić, wylaźić, wyskakiwać ze skóry* w innym niż jest to przyjęte znaczeniu, a mianowicie <być bardzo przejętym, poruszonym czymś>. W *Longman Dictionary of English Idioms* pod hasłem *jump out of one's skin* (dalej — LDEI) czytamy <to show or have feeling of great shock, fear or surprise, esp. by moving very suddenly>. Polskie słowniki wyjaśniają znaczenie tego związku w dwojaki sposób: <starać się usilnie o co, przykładać się do czegoś> i <szaleć z radości, niecierpliwie się>. Jak widać, znaczenie podawane w omawianym słowniku zostało „pożyczone” z angielskiego. Porównajmy zresztą konteksty: *Bill tak się przestraszył, że omal nie wyskoczył ze skóry* (Kakietek), *Ze skóry wychodził, żeby rycerzom dogodzić. To mało powiedzieć: będzie rad. On ze skóry wyskoczy, jak mu pan powie* (Skorupka).

Nie funkcjonują w uzusie związki frazeologiczne *brać co ze szczyptą soli* (ang. *take sth with a grain, pinch of salt*) <przyjmować to, co ktoś mówi, ze sceptyzmem, pewnym niedowierzaniem, ostrożnością>, *dziękować swoim gwiazdom* (ang. *thanks one's (lucky) star*) <okazać wdzięczność za swoje powodzenie, mieć poczucie pomyslnego losu> czy *nosić spodnie* (ang. *wear the trousers, breeches, pants*) <mieć w domu decydujące zdanie (o żonie)>. Nie powiemy także po polsku *zdrowy jak dzwon* (LDEI notuje (as) *sound as a bell* <healthy and fit; perfect, without fault>), w uzusie występuje *serce jak dzwon* <zdrowe, bijące regularnie>. Porównania *głośny jak grzmot* (ang. (as) *loud as a thunder*), *solidny, trwały jak skała* (ang. (as) *steady as a rock*), *twardy jak żelazo* (ang. (as) *hard as iron*) nie są zleksykalizowane, w odróżnieniu od *twardy jak skała* (ang. (as) *hard as a rock*), *twardy jak stal* (ang. (as) *hard as steel*). W języku polskim pewnym idiomom angielskim odpowiadają po prostu zwykle czy metaforyczne połączenia wyrazowe, czego czasami autor nie wyczuwa, podając np. *cofnąć czas* (ang. *put, set, turn back the clock*) w znaczeniu <hamować, powstrzymać postęp> i *czcić złotego cielca, modlić się do złotego cielca* (ang. *worship the golden calf*) <uznawać tylko bogactwo, pieniądze>.

Potencjalnemu czytelnikowi sprawi trudność szukanie angielskiego odpowiednika związku frazeologicznego *wróble o tym ćwierkają*. Autor słownika umieścił go

jako wariant innego zwiazku *ptaszek mi o tym powiedzial* (ang. *a little bird told me*), który nie jest już używany, choć odnotowuje go Władysław Kopaliński w *Słowniku mitów i tradycji kultury* (dalej — SMiTK). Tak więc, jeśli nie znamy idiomu *ptaszek mi o tym powiedzial*, nie znajdziemy *wróble o tym ćwierkają*, gdyż Piotr Kakietek nie powtarza wariantu z odsyłaczem. Czytelnik nie odnajdzie także frazeologizmów *klamka zapadła*, *chłopiec do bicia*, *nie staje skóra za wyprawę* (notabene poprawnie *nie staje skórka za wyprawkę*), są one bowiem w słowniku wariantami odpowiednio *kości rzucone*, *koziół ofiarny*, *gra nie warta świeczki*. Poza tym dyskusyjne wydaje się uznanie ich za warianty. *Mały ptaszek mi o tym powiedzial* wywodzi się z Biblii (Eklezjastes, 10,20) i znaczy tyle, co przysłowie *Mały palec mi o tym powiedzial*, tj. <wiem o tym, choć tyś się tego nie spodziewał> (SMiTK). Piotr Kakietek podaje znaczenie <kiedy nie chcemy zdradzić źródła informacji traktowanej jako sekret przez kogoś>, które koresponduje z angielskim <used to aviod saying how one knows something secret> (LDEI). Fraza *Wróble o tym ćwierkają*, *świergocą* wyjaśniona jest przez Stanisława Skorupkę następująco <coś jest publiczną tajemnicą, wszyscy już o tym wiedzą>. Powyższe frazeologizmy nie są wariantami z powodu różnic semantycznych, a w rozstrzygnięciu tej kwestii tożsamość znaczeniowa stanowi kryterium minimalne.

Jak już wspomniano, w słowniku znajdziemy tylko zwiazki frazeologiczne występujące w obu językach. Autor konstatuje w przedmowie: „jest rzeczą zadziwiającą, jak jest ich dużo”. Myślę, że warto byłoby nadmienić, iż część z nich należy do europejskiego dziedzictwa kulturalnego, ma swą genezę w mitologii i pismach starożytnych czy wywodzi się z Biblii. Ponadto ich odpowiedniki funkcjonują także w innych językach. Rodowód biblijny mają np. *Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie* (Mateusz, 26,52); *Nie wie lewica, co czyni prawica* (Mateusz, 6,3; łac. *nesciat sinistra tua, quid faciat dextera tua*); *Oko za oko, ząb za ząb* (Exodus, 21,2; klasyczne sformułowanie prawa talionu z Kodeksu Hammurabiego; niem. *Auge um Auge, Zahn um Zahn*). W starożytności mają początek np. *miecz Damoklesa*, *puszka Pandory*, *przekraczać Rubikon*, podobnie jak *Jedna jaskółka nie czyni wiosny* (fr. *Une hirondelle ne fait pas le printemps*, niem. *Eine Schwalbe macht nach keinen Sommer*); *Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu najpierw odbiera rozum* (wg Sofoklesa, *Antygona*, 612; właściwie *Kogo bóg (Jowisz) chce zgubić, temu najpierw rozum odbiera*, z łac. *ques deus (Jupiter) perdere vult, dementat prius*); *Kruk krukowi oka nie wykole* (z łac. *cornix cornici nunquam effodit ocellum*, niem. *eine Krähe hackt der anderen nicht die Augen aus*); *Miłość jest ślepa* (wg Platona *Prawa* 5,4); *Ściany mają uszy* (nawiązanie do mitu o uchu Dionizosa; fr. *les murs ont des oreilles*, niem. *die Wände haben Ohren*). *Nie przyszła góra do Mahometa*, *Mahomet przyszedł do góry* pochodzi z *O śmiałości* Francisa Bacona a powiedzenie *Dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane* czy parafraza *Droga do piekła jest wybrukowana* dobrymi intencjami przypisuje się Samuelowi Johnsonowi. *Brzydkie kaczątko* stworzył Jan Christian Andersen, a *wielkiego brata* — George Orwell w 1984. Do europeizmów, których rodowód trudniej już ustalić, zaliczymy takie frazeologizmy, jak np. *burza w szklance wody* (ang. *storm in a tea-cup*, fr. *tempête dans un verre d'eau*, niem. *Sturm in Wasserglass*); *brać szturmem* (ang. *take sb by the storm*, fr. *prendre d'assant*, niem. *im Sturm nehmen*); *brać (sobie) coś do serca* (ang. *take sth to heart*, fr. *prendre à coeur*, niem. *sich etwas zu Herzen nehmen*); *darowanemu koniowi w zęby się nie zagłada* (ang. *not look a gift horse in the mouth*, fr. *à cheval donné on ne regarde pas à la bride*, niem. *einem geschenkten Gaul sieht man nicht ins Maul*); *nie ma róży bez kolców* (ang. *there os no rose with-*

out a thorn, fr. *pas de roses sans épines*, niem. *Keine Rose ohne Dornen*); rzucić komuś rękawicę (ang. *throw down the glove*, fr. *jeter le gant à q.*, niem. *jemandem den Handschuh hinwerfen*).

Do słownika wkradło się również kilka usterek technicznych: np. przysłowie *Darowanemu koniowi w zęby się nie zagląda* umieszczono w części zawierającej zwroty frazeologiczne, a nie w rozdziale poświęconym przysłowiom i powiedzeniom. Hasło *wielki brat* znalazło się między *w głębi serca* a *w kwiecie wieku*. Są to raczej przeoczenia, które mogły powstać podczas składu, niemniej utrudniają czytelnikowi obcowanie ze słownikiem.

Mimo przedstawionych powyżej krytycznych spostrzeżeń, nie można odmówić słownikowi „pożyteczności”. Posługiwanie się nim uchroni użytkownika od „popelnienia błędu zwanego polonizmem” (s. 7). Z niepokojem trzeba jednak zauważyć, że nie ustrzeże od „anglicyzmów” i innych błędów, nie akceptowanych przez polską normę językową, toteż prawdopodobnie ucierpi na tym poprawna polszczyzna. Jest to poważnym uchybieniem w wypadku słownika, pozycji o charakterze normatywnym.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż *Polsko-angielski słownik frazeologiczny* Piotra Kakietka to dobry pomysł, którego wykonanie nie w pełni zadowala polskiego czytelnika.

Dominika Pluskota

ELŻBIETA SĘKOWSKA, *JĘZYK ZBIOROWOŚCI POLONIJNYCH W KRAJACH ANGLOJĘZYCZNYCH. ZAGADNIENIA LEKSYKALNO-SEMANTYCZNE*, WYDAWNICTWA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO, WARSZAWA 1994, S. 184.

Prezentowana książka (426. z serii *Dissertationes Universitatis Varsoviensis*) z wielu względów zasługuje na to, by zainteresowali się nią ci wszyscy, którzy zajmują się językiem polskim poza granicami kraju i w ogóle sprawami Polonii. Przedmiotem badań autorki jest analiza leksykalnych jednostek polonijnych (ok. 3000) i przedstawienie mechanizmów zmian językowych (interferencje, innowacje, polonijne formacje słowotwórcze) w zbiorowościach anglojęzycznych (USA, Kanada, Anglia, Australia) na podstawie materiału wyekscerpowanego z różnego typu źródeł (rękopisy, druki, nagrania) od końca wieku XIX do II połowy wieku XX.

Punktem wyjścia rozważań autorki jest definicja dialektu polonijnego, który traktuje jako odmianę języka polskiego i charakteryzuje w opozycji do odmiany kulturalnej oraz zachowanych dialektów polskich w niektórych enklawach wychodźczych (np. *Independence*, stan *Wisconsin*). Przyjmuje więc, że dialekt polonijny ma charakter mieszany, tzn. zawiera elementy języka polskiego (i/lub jego odmian terytorialno-socjalnych), języka kraju osiedlenia (lub języków innych grup etnicznych) i elementy skontrastowane z językami, które stanowią bazę porównawczą (s. 7); ze względu na stopień nasycenia tekstów profesjonalizmami można w nich dodatkowo wyodrębnić odmiany zawodowe (np. odmiana dydaktyczna języka w obrębie dialektu polonijnego w Wielkiej Brytanii, s. 121).

Autorkę cechuje niezwykła konsekwencja w wypracowanej przez siebie i przedstawianej, już niejednokrotnie, metodzie opracowania słownictwa polonijnego. W pracy wyróżniono 9 klas polonijnych jednostek leksykalnych:

I. Cytaty:

1. wyrazowe (np. „Są to tzw. *governors*, czyli zespół osób mających nadzorować szkołę”)

2. frazeologiczne (np. „Co się stało z *gentlemen's agreement* zawartym z Anglią przez gen. Sikorskiego?”).

II. Wyrazy adaptowane:

1. proste (np. *bol*//*bola*, ang. *ball* 'piłka'; *kienować*, ang. *to can* 'wekować'; *tentatywny*, ang. *tentative* 'próbny')

2. złożone:

2.1. złożenia (np. „Młoda Szkotka miała *boy — frienda* Polaka”)

2.2. zestawienia:

2.2.1. zredukowane (np. *inteligent*, ang. *intelligence officer* 'oficer wywiadu')

2.2.2. tautologiczne (*supermarket żywności*, ang. *supermarket* 'duży sklep samoobsługowy'; jest to jedyny przykład znaleziony przez autorkę w jej materiale, powstaje więc pytanie, czy dla tego przykładu warto było wydzielać odrębną podgrupę?).

III. Słowotwórcze formacje polonijne np. wśród derywatów werbalnych wyróżnia się formacje odrzeczownikowe: a) z formantem paradygmatycznym *-ować* (*nursować* 'pracować jako nurse, czyli pielęgniarka'), b) postfiksalnie-paradygmatyczne (*kanadyzować się* 'stawać się Kanadyjczykiem'), c) prefiksalnie-paradygmatyczne (*zraszynować* 'podzielić na raszyn, czyli racje'), d) prefiksalnie-postfiksalnie-paradygmatyczne (*zamorgeczować się* 'mieć do spłacenia wiele morgeczów, czyli długów hipotecznych'), i formacje odczasownikowe: a) postfiksalne (*badrować się*, polon. *badrować* 'martwić się'), b) prefiksalnie-postfiksalne (*potrytować się*, polon. *trytować*, ang. *to treat* 'częstować') oraz c) prefiksalne, wśród których najliczniej reprezentowane są formacje z przedrostkiem *za-*, *wy-*, *s-* i *po-* (*zakolować*, polon. *kolować*, *kolnąć*, ang. *to call* 'zadzwoić'; *wyspelować*, polon. *spelować*, ang. *to spell* 'przeliterować').

IV. Repliki słowotwórcze:

1. całkowite:

1.1. jednowyrazowe (*białokołnierzykowiec* 'pracownik umysłowy', ang. *white collar worker*)

1.2. wielowyrazowe (*latający lekarz* 'lekarz udający się na wezwanie do choroego samolotem' — Australia, ang. *Flying Doctor Service*)

2. częściowe (*park samochodowy* 'parking', ang. *car-park*).

V. Wyrazy o zmienionych właściwościach składniowych (tzw. kalki składniowe) zawierające:

1. zmiany w zakresie związku rządu (*audycje od radio*, ang. *from the radio*)

2. zmiany szyku wyrazów w zdaniu (*ja wszedł do mego szwagra sklepu*, ang. *I went to my brother — in — low's shop*).

VI. Wyrazy o zmodyfikowanych kategoriach i funkcjach gramatycznych (tzw. kalki gramatyczne):

1. neutralizacja kategorii strony, aspektu, rodzaju (np. *byłem zamieszkały w Brandon* — 'mieszkałem', ang. *I was living*)

2. redundantne zaimki (osobowe, wskazujące i dzierżawcze, np. *był on sekretarzem dla jego wujka*, ang. *He was secretary for his uncle*, zamiast zaimka swój)

3. nadanie funkcji zaimkowej liczebnikowi jeden (za jeden rok myślę go oddać do kolegium, ang. *in one year*).

VII. Semantyczne kalki wyrazowe i frazeologiczne (np. *ordynarny* 'zwykły', ang. *ordinary*; *wysoko* 'bardzo', ang. *high*; *wysoko wartościowa Polka*).

VIII. Strukturalne repliki frazeologiczne:

1. całkowite:

1.1. wyrażenia (*blady cudzoziemiec* 'niechciany, cholerny cudzoziemiec', ang. *bloody foreigner*)

1.2. zwroty (*trzymać pamiętnik* 'prowadzić, pisać pamiętnik', ang. *to keep a diary*)

1.3. frazy (*to jest nic dla mnie* 'to dla mnie nic nie znaczy', ang. *it is nothing to me*)

2. częściowe:

2.1. wyrażenia (*public mowa* 'przemówienie', ang. *public speech*)

2.2. zwroty (*zrobić klejm* 'złożyć zażalenie, skargę', ang. *to make a claim*).

IX. Frazeologizmy polonijne (*szukanie dziabu*, *szukanie za dziabem* 'o poszukiwaniu pracy', am. pol. *dziab* 'praca, zajęcie, posada', ang. *job*).

Zasługą E. Sękowskiej jest wyraźne i jednoznaczne rozgraniczenie w tym opisie adaptacji i derywacji, uściślenie klasyfikacji związków frazeologicznych oraz sformułowanie kryteriów pozwalających na oddzielenie kalk leksykalnych od neologizmów indukowanych, za które uważa np. wyrazy: am. pol. *kawnik* (ang. *coffee-pot*, pol. *dzbanek do kawy*), *zamiataczkę* (ang. *vacuum cleaner*, pol. *odkurzacz*) (s. 98).

W rozdziale VII traktującym o innowacjach leksykalnych zbiorowości polonijnych jako przykładzie kontaktu kulturowego zastosowała autorka teorię pól językowych. Wyróżnione przez nią centra tematyczne (14 wg liczby jednostek leksykalnych) przedstawiają się następująco: I — Praca (23,9%), II — Cywilizacja (administracja, instytucje), III — Rozrywki, IV — Dom, V — Handel, VI — Stosunki międzyludzkie, VII — Podróż, VIII — Edukacja, IX — Posiłki, X — Człowiek, XI — Ubranie, XII — Przyroda, XIII — Nazwy narodowości, XIV — Nazwy pokrewieństwa (1%). Zestawienie to potwierdza (co wynikało z wcześniejszych ustaleń innych badaczy) zdecydowaną przewagę w dialekcie polonijnym słownictwa konkretnego, odnoszącego się do nowej rzeczywistości. Autorka uzupełnia ten opis o charakterystykę wyodrębnionych centrów tematycznych w zależności od kraju zamieszkania, ustala podobieństwa i różnice między nimi oraz ukazuje zmiany w zakresie funkcji języka w nowych warunkach (ewoluowanie ku „językowi domowemu”), a co za tym idzie wiąże je z fazami asymilacji poszczególnych zbiorowości polonijnych. We wnioskach czytamy: „Udział tych centrów w słownictwie poszczególnych zbiorowości świadczy o przygotowaniu się grupy etnicznej do udziału w kulturze społeczeństwa kraju osiedlenia. Patrząc przez pryzmat zgromadzonego materiału na omawiane zbiorowości polonijne można sądzić, że zbiorowość angielska jest najbardziej otwarta na wpływy w sferze kultury” (s. 115).

Zakres pracy znacznie wykracza poza rozważania o zagadnieniach leksykalno-semantycznych. Autorka przedstawia problem dialektu polonijnego wielopłaszczyznowo, nie ogranicza się tylko, o czym była wyżej mowa, do analizy lingwistycznej tego dialektu i charakterystyki funkcjonalnej centrów tematycznych zgromadzonego słownictwa, ale pokazuje miejsce oraz rolę języka polskiego w kulturze Polonii (rozdział II), a na podstawie ankiety przeprowadzonej przez siebie w Anglii (rozdział VIII) określa postawę wobec języka jako najważniejszy obok tradycji i religii element identyfikacji etnicznej. W badanych przez nią trzech grupach emi-

gracyjnych: I. emigracji wojennej, II. emigracji ekonomicznej, III. pierwszego pokolenia polonijnego — taka postawa charakterystyczna jest tylko dla grupy pierwszej.

Jest to więc praca interesująca, a ze względu na to, że wiele adaptowanych wyrazów polonijnych wykazuje zbieżność z zapożyczeniami we współczesnej polszczyźnie — bardzo aktualna, może mieć bowiem duże znaczenie dla prognozowania wpływów angielskich i amerykańskich w języku współczesnym. Mechanizmy adaptacyjne, które ujawniły się w dialektach polonijnych dziś można zaobserwować w języku polskim.

O paralelizmie w tym zakresie świadczą wyrazy wspólne dla słownictwa polskiego i polonijnego, identyczne formalnie, znaczeniowo i funkcjonalnie (np. *komputer, monitoring, shop*), jak i różnicowane ze względu na:

- a) typ adaptacji (pol. *parking*, polon. *parking* / *parkowisko*),
- b) znaczenie (pol. *rekord* 'największe osiągnięcie w jakiejś dziedzinie', polon. *rekord* 'płyta gramofonowa; czyjaś przeszłość, stan karalności; rejestr, protokół'),
- c) zakres występowania (wyrazy wychodzące z użycia, np. *starter* → *roznusznik*)¹.

Z usterek, które znalazłam w pracy i za które prawdopodobnie autorka nie ponosi odpowiedzialności, do najpoważniejszych należy zaliczyć — brak wyraźnego odróżnienia wniosków końcowych, dotyczących całych rozdziałów, od wniosków dotyczących podrozdziałów (s. 63, 104, 122). Z drobnych uchybień można wymienić: *źródła* (s. 10), *główny* (s. 136), dziwny skrót *mian.* (= mianowicie, s. 47), nieodmianianie nazwy miejscowej: *w Canberra* (s. 37), niekonsekwencje w opisie hasła: po omawianym wyrazie jest przecinek (lub nie) i dopiero po nim podane znaczenie w łapkach: *basiarz*, 'kierowca autobusu' (s. 59), *waszka*, 'balia' (s. 60), *condo*, 'duże mieszkanie w bloku' (s. 61) obok *pensja* 'emerytura' (s. 58).

Niedobrze się też stało, iż w wykazie wyrazów stanowiących podstawę materiałową pracy nie zostało podane ich znaczenie, brak zaś odsyłaczy do stron, na których zostały omówione te wyrazy, zmusza zainteresowanych bądź do przewertowania całej książki, bądź do skorzystania z kartoteki Słownika wyrazów polonijnych zgromadzonej przez Zespół Badań Języka Środowisk Polonijnych IJP UW.

Szkoda też, że z jakichś bliżej nieokreślonych przyczyn, zabrakło w książce pełnego wykazu źródeł, a jest tylko odsyłacz do indeksu źródeł zamieszczonego w pracy *Słownictwo anglo-polskie (zakres i zasady opracowania leksykograficznego)* (red. E. Sękowska, Warszawa 1991).

Te „oszczędnościowe” zapewne posunięcia utrudniają lekturę książki i niejako naruszają jej „samowystarczalność”.

Wymienione tu, właściwie niezawinione przez autorkę, usterki oczywiście nie wpływają w istotny sposób na wartość pracy.

Swoją książką Elżbieta Sękowska udowodniła, iż jest godną kontynuatorką nurtu badań zapoczątkowanych przez Witolda Doroszewskiego pracą nt. *Języka polskiego w Stanach Zjednoczonych A.P.* (Warszawa 1938); takiej syntetycznej i nowatorskiej monografii, uwzględniającej tak duży materiał (różnicowany chronologicznie i geograficznie), dotychczas nie było.

¹ Por. S. Dubisz, *Paralelizmy słownikowe w języku zbiorowości polonijnych i w polszczyźnie standardowej w kraju*, [w:] *Przemiany współczesnej polszczyzny*, Opole 1994, s. 146-147; E. Sękowska, *Funkcjonowanie nowszych zapożyczeń angielskich we współczesnej polszczyźnie. Wybrane zagadnienia*, „Poradnik Językowy” 1993, z. 5, s. 242-248.

Rozstrzygnięcia teoretyczne zaproponowane przez autorkę zostaną z pewnością wykorzystane przez wielu badaczy języka zbiorowości polonijnych.

Wanda Decyk

SYNCHRONICZNE I DIACHRONICZNE ASPEKTY BADAŃ POLSZCZYZNY. MATERIAŁY II KOŁOKWIUM JĘZYKOZNAWCZEGO (SZCZECIN, 16-18 WRZEŚNIA 1992 ROKU), T. I, POD RED. MIROSŁAWY BIAŁOSKÓRSKIEJ I STANISŁAWA KANI, WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO, SZCZECIN 1994, S. 216.

Artykuły językoznawców dwu ośrodków uniwersyteckich, szczecińskiego i poznańskiego (oraz kilku osób spoza Szczecina i Poznania), są pomieszczone w tomie I materiałów konferencyjnych o stałym tytule dla całej serii wydawniczej: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*. Publikacja jest zbiorem charakterystyk i szczegółowych rozwiązań wielu zagadnień z zakresu polszczyzny współczesnej i historycznej. Całość składa się z dziewiętnastu artykułów, podzielonych formalnie na pięć części: morfologię (s. 15-72), słownictwo (s. 73-110), frazeologię (s. 111-166), onomastykę (s. 167-196) i socjolingwistykę (s. 197-216). W części morfologicznej znalazły się prace następujące: M. Borejszo, *Modele słowotwórcze wykorzystywane do tworzenia polskich nazw odzieży* (s. 15-32); B. Frankowskiej-Kozak, *Zmiany w zasobie nazw zawodowych we współczesnej polszczyźnie*. Komunikat (s. 33-8); E. Pajewskiej, *Cechy morfologiczne języka Hugona Koltątaja* (s. 39-48); G. Sawickiej, *Nominat jako jednostka leksykalna* (s. 49-62) i J. Sierociuka, *Z problematyki opisu słowotwórstwa gwarowego* (s. 63-72). Słownictwem dwu odmian funkcjonalnych — języka literackiego i języka prasy polskiej — zajęli się: M. Fiternicka-Gorzko, *Funkcja perswazyjna języka w codziennej prasie szczecińskiej (na przykładzie „Kuriera Szczecińskiego”)* (s. 73-84); J. Ignatowicz-Skorońska, *Środki językowostylistyczne w opowiadaniu Marka Nowakowskiego „Księżę Nocy”* (s. 85-96); R. Wójcik, *Makaronizmy i ich funkcje w „Macaronica Marfordi Mądzikowii poetae approbati”* (s. 97-110). Problemy frazeologiczne rozpatrywali: S. Bąba, A. Piotrowicz, *Poznańska frazeologia regionalna* (s. 11-22); S. Kania, *Lingwistyczna analiza wybranych struktur frazeologicznych (Na materiale gwar studenckich: polskiej i słowackiej)* (s. 123-130); A. Krygier, *Upozorowane frazeologizmy i upozorowane defrazeologizacje w twórczości poetyckiej Stanisława Barańczaka — mechanizmy konstrukcji* (s. 131-140); J. Liberek, *Sposoby aktualizacji stałych związków wyrazowych we fraszkach Jana Sztaudyngera* (s. 141-156) oraz B. Walczak i B. Witkowska, *Przysłowia w Słowniku wileńskim* (s. 157-166). Trzy artykuły onomastyczne to: A. Belchnerowskiej, *Nazewnictwo miejskie Szczecina*. Komunikat (s. 167-170); A. Pihan-Kijasowej, *Adaptacja formalna łacińskich nazw osobowych rodzaju męskiego w polszczyźnie XVII wieku. Wybrane zagadnienia* (s. 171-180); I. Sarnowskiej-Gieffing, *Onomastyka w metatekstowych fragmentach siedemnastowiecznej satyry mieszczkańskiej* (s. 181-196). W ostatniej, piątej części materiałów umieszczono artykuły o tematyce socjolingwistycznej: K. Długosza, *Wpływ języka*

francuskiego na powstawanie uczniowskich ksenonimów przezwiskowych (s. 197-206) i E. Kołodziejek, *Socjolingwistyczne aspekty komunikacji językowej grupy zawodowej ludzi morza* (s. 207-216). Poza wymienionym podziałem znalazł się metodologiczny artykuł K. Handke, *Relacja: diachronia — synchronia a praktyka badawcza* (s. 7-14), w którym autorka zanalizowała potknięcia metodologiczne badaczy języka wynikające z niedokładnego uświadomienia sobie opozycji synchronia — diachronia, na które składają się: „po stronie diachronii — historyczność, łańcuch przyczynowo-skutkowy, dynamika, rozwój, procesy, zależność elementów w układzie pionowym; po stronie synchronii — statyczność, funkcjonalność, współzależność elementów w układzie poziomym, ścisłe ramy czasowo-przestrzenne” (s. 8). Całość poprzedzona została krótką Przedmową (s. 5) M. Białoskórskiej i S. Kani, przedstawiającą ogólnie tematykę II Kolokwium Językoznawczego.

Zamieszczone w książce artykuły ukazują problemy badawcze w ujęciu ewolucyjnym i w układzie statycznym, opracowywane w ośrodkach szczecińskim i poznańskim. W pracach z zakresu morfologii omówiono zjawiska słowotwórcze zachodzące w języku ogólnym (M. Borejszo, B. Frankowska-Kozak) i w gwarach (J. Sierociuk), uzupełniając obserwacje materiałem fleksyjnym (E. Pajewska)¹. Poruszono również kwestie terminologiczne, dotyczące pojęć: nominat, nominacja językowa (G. Sawicka). Część druga materiałów gromadzi artykuły odnoszące się do leksykalnych środków stylistycznych — w opowiadaniu Marka Nowakowskiego (J. Ignatowicz-Skowrońska), w utworach makaronicznych Stanisława Orzelskiego (R. Wójcik) i w prasowych tekstach informacyjnych (M. Fiternicka-Gorzko). Problematyka frazeologiczna (część III) obejmuje zjawiska regionalne (S. Bąba i A. Piotrowicz) i socjalne (S. Kania) w polszczyźnie mówionej i pisanej oraz wykorzystywanie związków frazeologicznych w poezji Stanisława Barańczaka (A. Krygier) i we fraszkach Jana Sztaudyngera (J. Liberek). Dopelnieniem tej problematyki jest artykuł o przysłowiach w *Słowniku wileńskim* (B. Walczak i B. Witkowska)². W części czwartej i piątej omówiono takie zjawiska, jak funkcje nazw własnych w XVII-wiecznej satyrze sowizdrzalskiej (I. Sarnowska-Giefing) i w polszczyźnie ogólnej XVII w. (A. Pihan-Kijasowa), naszkicowano podział znaczeniowy szczecińskich urbanonimów (A. Belchnerowska), oraz problemy powstawania i funkcjonowania socjolektu młodzieżowego (K. Długosz) i zawodowego (E. Kołodziejek).

Zebrane w tomie artykuły językoznawców szczecińskich i poznańskich oraz zaproszonych gości (K. Handke, J. Sierociuk) są przeglądem ich dociekań badawczych. Na szczególną uwagę zasługują wystąpienia najmłodszych pracowników nauki, którzy mieli okazję zaprezentować się niekiedy po raz pierwszy.

W następnych latach ukażą się kolejne tomy serii. W Wydawnictwie Naukowym US zostały już złożone materiały III i IV Kolokwium Językoznawczego zorganizowanego w 1993 r. w Skrzynkach koło Poznania (tom II) i w 1994 r. w Świnoujściu (tom III).

Elżbieta Skorupska-Raczyńska

¹ Materiał pochodzi z pracy doktorskiej autorki pt. *Język Hugona Kollątaja* (maszynopis). Biblioteka Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Śląskiego, 1989.

² Artykuł powstał na marginesie wcześniejszych prac B. Walczaka: *Leksyka potoczna w Słowniku wileńskim*, [w:] *Język. Teoria — Dydaktyka*, Kielce 1986, s. 183-214; tegoż: *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Poznań 1991.

GRANT? — DOKŁADNIE TAK!

„Trwa moda na wyrazy obcego pochodzenia. Do pewnego stopnia (czy: w pewnych granicach) jest to tendencja nieszkodliwa, a nawet pożądana. Obserwujemy ją zresztą na całym (?) świecie w postaci „kariery” tak zwanych internacjonalizmów, czyli wyrazów obecnych w większości współczesnych języków, co — oczywiście — ułatwia komunikowanie się, porozumienie między ludźmi różnych narodowości. To chyba dobrze, że we wszystkich miastach wszystkich kontynentów ulicami jeżdżą samochody z napisem „TAXI”; wszędzie rozumieją nas, gdy poprosimy o telefon, a jak trudno byłoby trafić do toalety, gdyby nie zbawienny napis „WC” — ten sam w Polsce, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii... W takich sytuacjach należy pochwalać niepolskie wyrazy w naszym języku, a walka z nimi przypominałaby walkę z wiatrakami”¹.

„Jedną z podstawowych funkcji języka jest bowiem funkcja komunikatywna (przekazywanie informacji). Jeśli język ma temu zadaniu sprostać, to powinien dysponować takimi środkami, które pozwoliłyby mówić o świecie w sposób możliwie najlepszy i jednoznaczny. Pojawianie się nowych rzeczy lub zjawisk musi więc pociągać za sobą wprowadzanie nowych słów lub znaczeń. Tak właśnie trafił do polszczyzny wyraz *grant*. A odpowiedzialność za jego wprowadzenie w najmniejszym stopniu nie spada na żadną gazetę.

Rzecz przedstawia się następująco. Przed paru laty podjęto decyzję o zmianie zasad finansowania badań naukowych. Zamiast przyznawać fundusze instytucjom badawczym (uniwersytetom czy Polskiej Akademii Nauk), postanowiono przydzielać pieniądze na konkretne przedsięwzięcia naukowe, podejmowane przez poszczególnych badaczy lub całe zespoły naukowców. Taki właśnie fundusz został nazwany zapożyczonym z angielskiego słowem *grant*. Osoby ubiegające się o przyznanie grantu muszą złożyć oficjalny wniosek z uzasadnieniem potrzeby projektowanych badań i kosztorysem. Wnioski te są oceniane w 10-punktowej skali przez anonimowych recenzentów. Funkcjonowanie tej zasady finansowania badań jest

¹ R. Janus, *To & owo*, „Głos Pomorza”, nr 139, 18-19 VI 1994.

w środowisku naukowym rozmaicie oceniane. Ci, którzy dostają wysokie granty, zapewne ją sobie chwala. Ci, którym odmówiono, mają o to żal.

Grant nie jest *nagrodą* ani *darowizną*. *Nagrodę* dostaje się za to, co już się zrobiło, jeśli znalazło to uznanie zwierzchników. Otrzymanie *darowizny* nie jest obwarowane żadnymi w ogóle warunkami, jakie musiałaby spełnić osoba, której coś ofiarowano — poza dobrą wolą ofiarodawcy. Ponadto — zarówno w przypadku nagrody, jak i darowizny — przeznaczenie otrzymanych pieniędzy czy jakichś innych dóbr nie jest z góry narzucone. Nagrodzony czy obdarowany może zrobić z pieniędzmi, co mu się żywnie podoba — przeznaczyć na zbożny cel lub przehulać — i nikogo to nie powinno obchodzić (chyba że w akcie darowizny, ale tylko darowizny, już nie — nagrody — jest zawarte jakieś formalne zastrzeżenie). Natomiast *grant* są to fundusze przyznawane na konkretny cel — badania naukowe na ściśle określony temat. Na dodatek trzeba się z otrzymanej kwoty ściśle wyliczyć i zapowiadaną pracę w terminie wykonać.

Spśród wyrazów funkcjonujących w języku polskim najbliższe *grantowi* są *subwencja* i *dotacja*. Żaden z nich nie jest jednak pochodzenia rodzimego: oba zapożyczono z łaciny. Żaden też całkiem się z *grantem* nie pokrywa: *subwencja* czy *dotacja* mogą dotyczyć różnych sfer działalności ludzkiej, a *grant* — tylko badań naukowych.

Pod uwagę można by wziąć jeszcze jeden wyraz, tym razem czysto polski: *zasilek*. Kiedyś jego zakres był szeroki i prace naukowe często ukazywały się opatrzone notatką *wydano z zasiłkiem* PAU (Polskiej Akademii Umiejętności), Kasy im. Mianowskiego (była to instytucja wspierająca finansowo badania naukowe) itd. Z *zasiłkiem*, tzn. że fundusze pokrywały tylko część kosztów wydania. Dzisiaj *zasilek* kojarzy się niemal wyłącznie z rzeczami nieprzyjemnymi, o czym świadczą połączenia wyrazowe, w których się pojawia: *zasilek chorobowy*, *zasilek losowy* (przyznawany w sytuacji, gdy kogoś dotknął los, np. gdy go okradziono) i wreszcie — najnowszy — *zasilek dla bezrobotnych*. Zapewne z tego więc powodu nikomu nie przyszło na myśl, aby nowy sposób finansowania nauki nazwać *zasiłkiem*.

Z punktu widzenia czysto językowego *grant* ma tę zaletę że w porównaniu z *subwencją*, *dotacją* czy *zasiłkiem* jest słowem krótkim, jednosylabowym (pozostałe są trój sylabowe). Poza tym — co ważne dla przeciętnych użytkowników języka — jego wymowa nie odbiega od pisowni. Nie ma także kłopotów z odmianą: *grant*, *grantu*, *grantem*, *o grantcie*... Jedyłą jego wadą jest to, że obcy i nowy. Ale zapożyczenia występują w każdym języku i jeśli są potrzebne, to nie warto zwalczać ich jedynie dlatego, że są obce. Słowo *grant* jest używane w wąskim stosunkowo środowisku naukowym i tam jak na razie dobrze pełni swoją funkcję².

² M. Frankowska, *Moda a potrzeba*, „Nowości”, nr 86, 26 IV 1994. Por. także: Abe, *Mów mi wuju*, „Twórczość”, nr 4, IV 1994.

„Inna sytuacja powstaje wówczas, gdy mówimy „po polsku z angielska” i wcale o tym nie wiemy. Któż bowiem zdaje sobie sprawę z tego, że anglicyzm ukrywa się w takich na przykład dialogach:

- Myślę, że on cię wziął za kogoś innego. — Dokładnie tak.
- To stary, zarozumiały pedant! — Dokładnie.
- Ona wiedziała, że ta torebka jest za droga, a jednak ją kupiła.
- Dokładnie tak.

*Dokładnie. Dokładnie tak. Exactly. Exactly, yes*³.

„Zielone światło i gra w zielone! Zielony Balonik i Zielona Gęś. Zielone sukno na bilardzie i zielone lata. Co to wszystko znaczy? Zielono mi! Dokładnie tak!” W ten sposób jedna z firm reklamuje się w gazecie, reklamując jednocześnie tajny wpływ języka angielskiego na polszczyznę (*exactly yes — dokładnie tak*). Czy znajdzie się przeciwnik tego wyrażenia? Wątpię⁴.

- „— Kochanie, czy to na dzisiejszy wieczór umówiliśmy się z rodzicami?
- Dokładnie.
- Anna jest śliczna i taka zdolna! — Dokładnie!
- Janek znów nie posprzątał mieszkania, mimo iż wczoraj mi to obiecał.
- Dokładnie tak.

Czy nie razi nas ten przysłówek w takim nietypowym miejscu i nietypowym znaczeniu?⁵

„Zapozyczyliśmy tym razem nie całe słowo, lecz tylko jedno z jego znaczeń. *Dokładnie* znaczyło bowiem do niedawna w polszczyźnie tyle, co ‘ściśle, precyzyjnie, skrupulatnie’ (a więc był to przysłówek) i nie było używane do wyrażania aprobaty tego, co mówi ktoś inny. W takiej sytuacji mówiliśmy: *oczywiście!, racja!, właśnie tak!, pewnie, że tak!, tak, tak!* Tymczasem angielskie *exactly*, oprócz tego, że ma znaczenie przysłówkowe, takie jak polskie (tradycyjne) *absolutnie*, jest też używane właśnie jako wykrzyknik oznaczający zgodę z tym, co mówi partner (to znaczenie słownik *Collins Cobuild English Language Dictionary* z roku 1990 podaje jako trzecie). Stąd już tylko krok do tłumaczenia tego angielskiego wyrazu zawsze jako *dokładnie*. I to zapożyczone znaczenie rozpowszechniło się w polszczyźnie tak znacznie, że *dokładnie tak* odpowiadają osoby, które angielskiego wcale nie znają. Nasz język wzbogacił się więc o jedno znaczenie słowa *dokładnie*. To niby dobrze. Ale jednocześnie, zauważmy, coraz rzadziej używa się jako potwierdzenia czyjegoś sądu tych określeń, które wymieniałem parę zdań wcześniej, więc tym samym codzienna mowa nieco ubożeje — pisze A. Markowski. Powiedzonka *dokładnie* i *dokładnie tak* są niewątpliwie modne. I to nakazuje ostrożność w posługiwaniu się nimi. No,

³ A. Markowski, *Ukryte pożyczki*, „Życie Warszawy”, nr 45, 22-23 II 1992.

⁴ Ibis, *Wesoło mi!*, „Gazeta Wyborcza”, nr 170, 23-24 VII 1994.

⁵ E. Kołodziejek, *Dokładnie!*, „Kurier Szczeciński”, nr 211, 28-30 X 1994.

a poza tym, czy musimy i w tym wypadku naśladować Anglików i Amerykanów?"⁶

„Kiedy się już przygotowywałem do napisania felietonu o *dokładnie tak*, — zwierza się J. Miodek — doszedłem w *Zapiskach na pudełku od zapalek* Umberta Eco (w tłumaczeniu A. Szymanowskiego) do rozdziału zatytułowanego *Jak nie mówić dokładnie tak!* Dowiedziałem się w nim od wybitnego uczonego i pisarza, że także w potocznej włoszczyźnie toczy się obecnie walka z szablonowym, manierycznym *esatto* 'dokładnie tak'. «Wszyscy teraz mówią *esatto*, kiedy chcą wyrazić potwierdzenie — pisze Eco. Do używania tego słówka zachęciły pierwsze quizy telewizyjne, gdzie — oceniając odpowiedź jako poprawną — tłumaczono po prostu amerykańskie wyrażenia *that's right* lub *that's correct*. A więc w mówieniu *esatto* nie ma w zasadzie nic niewłaściwego poza tym, że osoba używająca tego słowa pokazuje, iż włoskiego uczyła się wyłącznie z telewizji. Mówić *esatto* to jakby się popisywać w salonie encyklopedią, którą nagminnie wręczają jako nagrodę nabywcom proszku do prania». Skoro skorzystałem z tytułu, to i zakończę dzisiejszy felieton przewrotnie — jak Umberto Eco. Zapytasz podsumowująco, Drogi Czytelniku, czy warto się powstrzymać od używania manierycznego *dokładnie tak*. Odpowiadam: *dokładnie tak!!!*"⁷

Jak widać, Włosi mają podobne problemy, choć ich *esatto*, według Umberta Eco, wywodzi się z innego angielskiego pierwowzoru niż polskie *dokładnie tak*.

„Zapożyczenie tego samego rodzaju, ale przyjęte do polszczyzny potocznej już kilkanaście lat temu, kryje się w słowie *absolutnie*. Tradycyjnie był to przysłówek o znaczeniu 'całkowicie, zupełnie, bezwzględnie, bez zastrzeżeń' (inne jego znaczenie 'samowładnie', np. *rzządzić absolutnie*, nie interesuje nas w tym momencie). Bardzo bliskie mu dźwiękowo angielskie *absolutely* to nie tylko przysłówek o takim samym znaczeniu, lecz także wykrzyknik wyrażający aprobatę treści wypowiedzi partnera, mówiący o całkowitej zgodzie z kimś. Nic więc dziwnego, że i w polszczyźnie zaczęto używać tego wyrazu w takim właśnie znaczeniu:

— Czy pani to odpowiada? — Absolutnie!

— Czy się na to zgadzasz? — Absolutnie!

Dzisiaj słyszy się to dość powszechnie, choć ludzie nieco starsi oczekiwaliby tu odpowiedzi: *Tak, całkowicie!, W zupełności!, W pełni!* itp. Tak więc dla Polaka (zwłaszcza młodego) *absolutnie!* to wyższy stopień zgody z kimś niż *dokładnie!*

Co ciekawe, rozwój znaczenia tego nowego wykrzyknika w polszczyźnie doprowadził do takich zmian, które nawet angielskiemu są obce. Otóż

⁶ A. Markowski, *Ukryte...*, op. cit. Por. także: Ibis, *Co to za jeden?*, „Gazeta Wyborcza”, nr 95, 23-24 IV 1994.

⁷ J. Miodek, *Jak nie mówić „dokładnie tak”*, „Słowo Polskie”, nr 261, 6-7 XI 1993.

słowo *absolutnie* używa się tam, gdzie spodziewalibyśmy się określenia zaprzeczonego, czyli *absolutnie nie!*:

— Przejmujesz się tym? — Skąd, absolutnie!

Może to prowadzić do istotnych nieporozumień towarzyskich, kiedy to na uprzejme pytanie gości:

— Czy pani się obrazi, jeśli wyjdziemy z przyjęcia wcześniej? gospodyni odpowiada: — Absolutnie! i dziwi się, że goście zostają do końca, choć ona (w swoim mniemaniu) zgodziła się na ich wcześniejsze wyjście. Dla niej *absolutnie* znaczyło bowiem 'skądże, wcale nie, ależ nie!'. W tym wypadku poszliśmy już dalej niż Anglicy, którzy mówią w takiej sytuacji *absolutely not*⁸.

I wreszcie przysłówek praktycznie w nowej funkcji semantycznej.

„Najpierw ustalmy dotychczasowe jego znaczenie. *Praktycznie* to 'korzystnie, zgodnie z wymogami rzeczywistości, z doświadczeniem'. Określa działanie w sposób nie oderwany od życia. I oto w suplemencie do *Słownika języka polskiego* (1992) znajdujemy potwierdzenie, że *praktycznie* znaczy już również 'prawie, w istocie, w gruncie rzeczy, właściwie'. Ten modny wyraz pojawia się przede wszystkim w mowie potocznej: W tych lombardach można zastawić *praktycznie* wszystko. To ma znaczyć *niemal* wszystko. Powierzono mu odnowienie tych bezcennych witraży, a on był *praktycznie* tylko szklarzem wstawiającym szyby do okien. Tu wyraz *praktycznie* znaczy *właściwie* lub z zawodu. Z rejestracją nie mają *praktycznie* żadnych trudności. Chodziło o to, że nie ma *prawie* żadnych trudności, a te, które mogłyby się pojawić nie są istotne. Wyjazd był *praktycznie* niemożliwy. To nie jest jednoznaczne. Czy wyjazd był *zupełnie* czy *prawie* niemożliwy? A może był *możliwy teoretycznie*, zgodnie z jakąś informacją czy instrukcją, a *w praktyce* wypadło inaczej? Jest to *praktycznie* skutek zeszłorocznej suszy. Wrócili *praktycznie* przed zachodem słońca. W obu zdaniach wyraz *praktycznie* jest niepotrzebny. Wpycha się, bo korzysta z mody i nawyku mówiącego. Wieloryb jest *praktycznie* ssakiem. Oto do jakich nonsensów może prowadzić nadużywanie modnego wyrazu. Oczywiście trzeba go ze zdania wyrzucić.

Jak widzimy, modnego wyrazu trzeba używać bardzo ostrożnie, bo może wywołać zamęt w mowie. Poza tym, gdy nawet z konieczności już uznajemy jego nowe znaczenie, to i tak może być szkodnikiem, jeśli zuboża mowę, eliminuje z niej wiele słów, a nawet wyrażań i zwrotów"⁹.

R.S.

⁸ A. Markowski, *Ukryte...*, op. cit.

⁹ J. Dyk, *Modne, ale niepraktyczne*, „Echo Krakowa”, nr 59, 24 III 1994.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

TRANSZA

Tym razem jest to wyjątkowo nie anglicyzm, lecz galicyzm, który w ciągu ostatnich lat przenika do języka ogólnego z zawodowego języka ekonomistów. Rzeczownika tego nie odnotowują słowniki ogólne języka polskiego, występuje on jedynie w słownikach wyrazów obcych. Jednakże zarówno *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe* PWN, jak i *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem* Władysława Kopalińskiego podają tylko specjalne znaczenia tego wyrazu: „1. partia towaru stanowiąca część większej całości. 2. ekon. część pożyczki państwowej lub kredytu bankowego, puszczone w obieg”¹ i „jedna z części jakiejś całości, zwł. partia towaru a. część emisji papierów wartościowych lub pożyczki państwowej”². Ponadto Kopaliński opatruje ten wyraz kwalifikatorem: „przestarzały”.

Tymczasem dziś politycy zajmujący się gospodarką używają tego rzeczownika w nieco innych kontekstach. Mówią więc o *trzeciej transzy przedsiębiorstw przeznaczonych do prywatyzacji* czy o *kolejnej transzy obniżki cen*. Występuje też określenie *towar w transzach*, w którym realizuje się słownikowe znaczenie omawianego rzeczownika. Nie sądzę, żeby istniała potrzeba upowszechniania tego terminu ekonomicznego poza zawodową (czy może szerzej: poza środowiskową) odmianą polszczyzny. Uważam, że bez szkody dla zawartości treściowej komunikatu, a na pewno z korzyścią dla jego przejrzystości semantycznej, można używać określeń: *partia*, *grupa*, *część*, *etap*. Można więc użyć sformułowań: *trzecia grupa przedsiębiorstw przeznaczonych do prywatyzacji*, *towar w partiach* (zestalonym połączeniem jest przecież wyrażenie *partia towaru*), *kolejny etap obniżki cen* itp.

Używanie w polszczyźnie ogólnej zawodowego rzeczownika *transza* jest, moim zdaniem, przejawem nieliczenia się z możliwościami percepcyjnymi

¹ *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 1124.

² Władysław Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Wiedza Powszechna 1994, s. 519.

odbiorców, zwłaszcza zaś z ich znajomością (czy ściślej: z ich niezajomością) wyrazów obcych.

Dla porządku należy dodać, że wyraz *tranza* wywodzi się z języka francuskiego, w którym rzeczownik *tranche* to często używane i wieloznaczne słowo. Jako pierwsze jego znaczenie słownik francusko-polski przytacza: 'kawalek, plaster, kromka, dzwonko, płat', a w dalszej kolejności także: 'odcinek, fragment, partia czegoś'³. Niewątpliwie jednak także w „ekonomicznej francuszczyźnie” ma słowo *tranche* to znaczenie, które odnotowujemy w słowniku polskich ekonomistów. Trudno sobie bowiem wyobrazić, żeby to na gruncie polskim nadano temu rzeczownikowi wartość terminu ekonomicznego.



A.M.

³ Wielki słownik francusko-polski t. II, Wiedza Powszechna 1982, s. 858.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1 gr 20
zł 12 000,—

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1995 r. wynosi 3 zł 60 gr (tj. 3 x 1 zł 20 gr) lub 36 000 starych zł (tj. 3 x 12 000). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK XIII Oddział Warszawa: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego.
- do 20 II — na II kwartał.
- do 20 V — na III kwartał i II półrocze.
- do 20 VIII — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 2 (521) s. 1 - 74 Warszawa 1995
Indeks 369616